




O Bogu i ludziach

Mądrość opowieści biblijnych

Najwyższa Mistrzyni Ching Hai

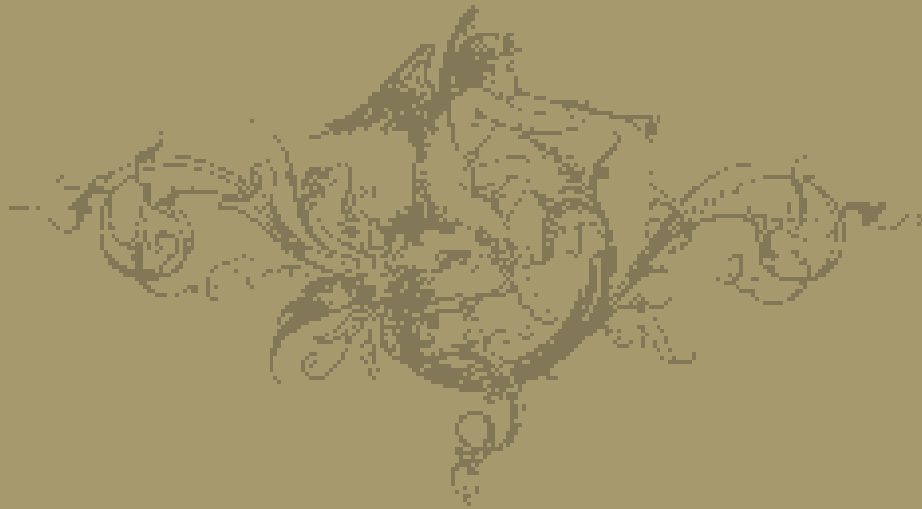


O Bogu i ludziach

Mądrość opowieści biblijnych

Najwyższa Mistrzyni Ching Hai

O Bogu i ludziach
Mądrość opowieści biblijnych

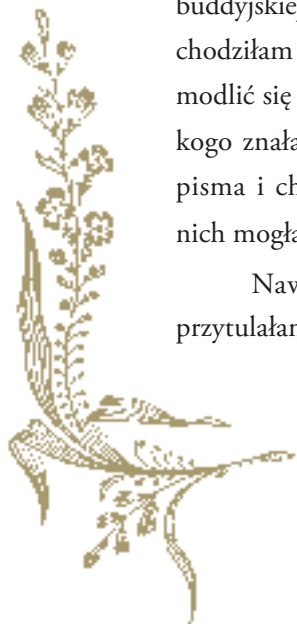


Najwyższa Mistrzyni Ching Hai

Bogiem i wszechświatem zaczęłam interesować się, gdy byłam jeszcze bardzo młoda. Nie wiedziałam wtedy, do kogo zwrócić się z wielkimi pytaniami typu: Jak wygląda Bóg? Jak mogę Go zobaczyć? Czy mogę Go dotknąć? Czy mogę Go objąć? (Ponieważ byłam bardzo mała i lubiałam obejmować innych). Przez wiele lat nie potrafiłam znaleźć na nie prawdziwej odpowiedzi.

I tak, z babcią chodziłam do świątyni buddyjskiej i modliłam się do Buddy, a z ojcem chodziłam do kościoła chrześcijańskiego, żeby modlić się do Boga. Modliłam się do każdego, kogo znałam. Próbowałam czytać buddyjskie pisma i chrześcijańską biblię, ale niewiele z nich mogłam zrozumieć.

Nawet spałam z Biblią. Każdej nocy przytulałam do siebie Biblię i tak zasypiałam.



I zawsze modliłam się do Boga w ten sposób: „Proszę Cię, czy mógłbyś mi się ukazać? Czy możesz mi się ukazać, najwyższy Boże, Boże, który jesteś ponad wszelkimi ludzkimi barierami, Boże, który wznosisz się ponad wszystkie religijne różnice, Boże, który jesteś ponad wszelką nienawiścią i rasizmem? Proszę, czy mógłbyś mi się ukazać? Chciałabym Cię poznać ponad wszystko inne.”

W pewnym sensie czułam, że Bóg istnieje, ale nie mogłam Go zobaczyć, chociaż bardzo tego chciałam. Na wszystkie sposoby usiłowałam się z Nim skontaktować, ale na próżno. Aż pewnego dnia On w jakimś sensie zaprowadził mnie na tę duchową ścieżkę, i powiedział mi, że ta ścieżka jest szybka i dzięki niej poznam Boga. I od tej pory, z każdym dniem coraz lepiej poznaję naszego Ojca.

On polecił mi udać się w świat, gdziekolwiek mnie o to poproszą, żeby przekazać innym, że bardzo was kocha. A jeśli zechcielibyście Go zobaczyć, mam wam pokazać jak. To jest bardzo wymagająca praca i nie sądzę, że to właściwy zawód dla tak drobnej kobiety jak ja. Ale Bóg powiedział: „Dam ci potrzebną moc; ty mi tylko służ, a wszystkim innym Ja się zajmę. Ten sposób sprawdził się, jeśli chodzi o mnie, a także dla wielu tysięcy, nawet setek tysięcy innych ludzi, którzy poszukiwali Boga. Jestem więc pewna, że każdy może z niego skorzystać.

- Najwyższa Mistrzyni Ching Hai - 15 maja 1999r., Armenia



Wiosna na Węgrzech (2005r.)



OBJAWIENIA W HISTORIACH BIBLIJNYCH

Biblia, jedno z najwspanialszych dzieł świata, zawiera opowieść o stworzeniu świata, historię narodu izraelskiego, zapiski o tym, jak Bóg opiekował się Izraelitami (zwanymi również Hebrajczykami lub Żydami), prawa i zasady wiary przekazane przez Boga (Jehowę) jego dzieciom oraz Nowy Testament, który opowiada o życiu i śmierci Jezusa z Nazaretu.

Teksty biblijne przekazane zostały pod postacią legend, przysłów, wierszy, genealogii i biografii. Jednak treść Biblii koncentruje się głównie wokół jednego tematu, a mianowicie nieuniknionych lekcji, które ludzie muszą przejść, by uświadomić sobie swoje relacje z Bogiem.

W Księdze Rodzaju znajdujemy jedną z najbardziej fascynujących opowieści: historię stworzenia pierwszych ludzi, Adama i Ewy. Za namową Szatana, który, pod postacią węża, namówił ich do zjedzenia zakazanego owocu, Adam i Ewa pogwałcili boskie prawo, w wyniku czego zostali wygnani z Raju.

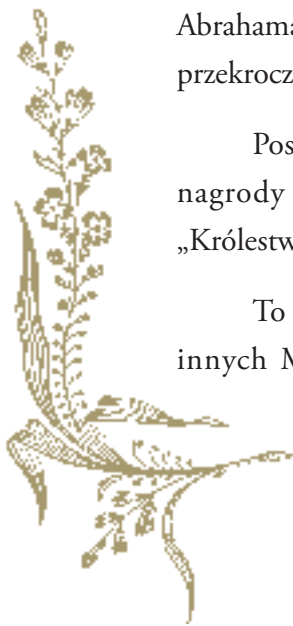
Według Najwyższej Mistrzyni Ching Hai, smutna historia o utracie Raju symbolicznie przedstawia sytuację, w jakiej znalazł się rodzaj ludzki, odwracając się od Boga. „Bóg jest twórczą energią, która tworzy wszystko we wszechświecie. Każda religia nazywa tę energię inaczej: Bóg, Allah, Najwyższy Mistrz, Anuttara-Samyak-Sambodhi czy Moc Buddy.” (rozdział 7 pt. Dziesięć przykazań)

Poza „Utratą Raju” jest w Biblii wiele innych mniej znanych opowieści, takich jak ta o Noe (rozdział 2), Locie (rozdział 4) i Mojżesz (rozdział 6). W przypowieściach tych opisano, jak dzieci boże wykorzystały swą ‘wolną wolę’ w złym celu i oddaliły się od kosmicznego planu uniwersalnej miłości, pokoju i harmonii, co spowodowało zniszczenie – np. w formie gigantycznego potopu, pożaru pochłaniającego całe miasto czy niekończących się wojen między narodami. Te katastrofy, uważane za karę Boską, w rzeczywistości były konsekwencją ludzkiego postępowania.

W jaki sposób ludzkie istoty mogą uniknąć ściągania na siebie takich katastrof? Odpowiedź znajdziemy w przykładach szlachetnych biblijnych postaci, takich jak Abraham, Lot, Mojżesz czy Anna, matka Samuela. Jednostki te z pokorą podporządkowały się woli Boga, wyrzekły się nawet materialnych dóbr czy najukochańszego syna (w przypadku Abrahama i Anny). W rezultacie otrzymali błogosławieństwo, którego wartość wielokrotnie przekroczyła to, z czego zrezygnowali.

Postacie ze Starego Testamentu czciły Boga jako zewnętrzne zjawisko, rozdzielające nagrody i kary swoim dzieciom. Jezus natomiast zmienił ten paradygmat, mówiąc: „Królestwo Boże jest w was.” (rozdział 11, Kazanie na Górze)

To stwierdzenie Jezusa odzwierciedla również nauki Buddy Siakjamuniego i wielu innych Mędrców ze Wschodu, którzy nauczali Prawdy. Najwyższa Mistrzyni Ching



Hai przekazuje podobne przesłanie: Bóg nie jest niczym innym, jak tylko naszą własną Najwyższą Mądrością i Prawdziwą Naturą (rozdział 7, Dziesięć Przykazań). I jeśli pokładamy nasze zaufanie w Bogu czy też w Najwyższym Mistrzu w nas, jeśli koncentrujemy się na ośrodku naszej mądrości i podporządkowujemy woli Boga, to nie tylko my sami otrzymamy błogosławieństwa, ale skorzysta z tego również cały świat i wiele pokoleń naszych przodków.

Bóg, który nie ma nic wspólnego z postacią surowego ojca, kającego ludzi cierpieniem i reinkarnacją, jest samą esencją Uniwersalnej Miłości i Współczucia. I nawet jeśli ludzie postępują według własnej woli i odseparowują się od Miłości, to Miłość nigdy z nich nie rezygnuje. Od wieków Bóg przysłała wielkich Mistrzów, aby pomagali Jego dzieciom w powrocie do Niebiańskiego Domu. Ci Święci są inkarnacjami Boga i ich moc jest boska. Tylko dzięki tej mocy możemy przerwać karmiczne koło, wyjść poza Trzy Światy i udać się bezpiecznie do odwiecznego Domu naszej duszy.

Jezus obiecał, że Bóg przyśle nam Pocieszyciela, ale jak rozpoznać osobę, która, podobnie jak Jezus, jest ucieleśnieniem Boga? Najwyższa Mistrzyni odpowiada na to pytanie następująco: „Jeśli ktoś uczy tych samych ideałów i daje nam pocieszenie, jakie dawał Jezus, powinniśmy wiedzieć, że On czy Ona jest Pocieszycielem, który został zesłany przez Boga” (rozdział 9, Doskonały przykład wielkiego Świętego). Życie, słowa, czyny, moc i miłość Mistrzyni świadczą, że Ona też została przysłana przez Boga. Jeśli pragniemy duchowego wyzwolenia, ‘zapukajmy do drzwi’, a z pewnością rozpoznamy Ją, wielkiego Mistrza, przez którego, my, ziemskie istoty, możemy odzyskać utracony Raj.
Od wydawcy - 3 rok Złotej Ery





Ta antologia zawiera „Rajski Ogród” i inne biblijne opowieści, które Mistrzynie przytoczyła podczas spotkań z uczniami. Kolekcję tę prezentujemy z nadzieją, że głęboka mądrość Najwyższej Mistrzynie Ching Hai przypomni nam o odwiecznej miłości Boga dla ludzkości.



Rajski Ogród

Ta biblijna opowieść nie jest zwykłą opowieścią o pewnym owocu, ale zawiera morał. W dawnych czasach mędracy, z obawy przed prześladowaniami, nie mogli wyklądać nauk w sposób bezpośredni, dlatego posługiwali się przypowieściami.

str. 1

1



2

Arka Noego

Przypowieść ta opowiada o tym, że oprócz Noego i jego rodziny, nikt nie wierzył w Boga i nikt nie przestrzegał Jego instrukcji. To dlatego Bóg zniszczył cały świat. Jeśli inne rodziny w innych miejscach również wierzyłyby w Boga, może nie uczyniłby tego.

str. 2

3

Wieża Babel

Historia ta ma morał i można się z niej dużo nauczyć. Im wygodniej żyje się ludzkim istotom, tym mniej myślą one o Bogu. Dawniej, kiedy ich rodzice jeszcze żyli, wszystko było proste. Mieszkali razem w arce i zawsze pamiętali o Bogu. Potem Bóg dał im wygodne życie. Nie było potopów, kar i napomnień, więc poczuli się bardzo pewnie.

str. 41



4

Anioły ratują Lotą

Żona Lota była wciąż przywiązana do swojego dobytku, chociaż Bóg ostrzegł ich, żeby opuścili miasto. W rezultacie straciła i dobytek i życie. Gdy zachowamy życie, nasze ludzkie ciało, po jakimś czasie będziemy mogli odzyskać część straconego mienia. Ale kiedy stracimy ciało, nic nam nie przyjdzie z dobytku.

str. 49



Bóg wystawia Abrahama na próbę

Dobrze jest mieć taką wiarę w Boga. Wszystkie rzeczy są stworzone przez Boga i jeśli Bóg zechce je nam odebrać, powinniśmy je oddać, ponieważ należą do Niego/Niej. Abraham i jego żona byli bardzo starzy i chociaż nie mieli już nadziei na potomka, to jednak urodził im się syn. Cóż za cudowne zrzędzenie losu! **str. 63**

5

Dziesięć Przykazań

Pan wyjaśnił Mojżeszowi, jak stosować przykazania w różnych sytuacjach i pragnął, aby Mojżesz wytłumaczył to ludziom. Zależnie od zaistniałej sytuacji, należy stosować je odpowiednio. Przykazania były po to, aby chronić ludzi, a nie na odwrót. **str. 103**

7

Doskonały przykład wielkiego Świętego

Parę tysięcy lat później, wciąż jesteśmy zaszokowani, pamiętając tę historię. Z powodu nietrwałej natury naszej egzystencji na Ziemi, nawet Syn Boży musiał umrzeć! Wszyscy muszą kiedyś odejść. Jeśli nawet człowiek tak wielki jak Jezus, nie mógł zachować nietrwałego ciała i nie mógł zostać ochroniony przed przemocą i ignorancją ludzi tego świata, to jak my możemy czuć się bezpiecznie? **str. 167**

9

6

Księga Wyjścia

Mimo że Izraelitów było bardzo wielu, Bóg troszczył się o cały naród przez czterdzieści lat. Żyli na pustyni, a On zsyłał im wszystko, nie mówmy więc o życiu w mieście. Dlaczego nie opiekuje się nami? Ponieważ nasza sytuacja nie wymaga natychmiastowej pomocy, sami możemy się sobą zająć. Tak więc Bóg nie bierze w tym udziału, opiekuje się nami po cichu. **str. 81**



8

Samuel

Czy wiecie, który fragment tej opowieści jest najbardziej wzruszający? Jest to fragment opisujący kobietę, która ogromnie pragnęła urodzić dziecko. Nie mając dzieci, czuła się samotna i smutna. Była pośmiewiskiem dla innych. Z płaczem pobiegła do Boga. Chociaż tak bardzo pragnęła mieć dziecko, po urodzeniu ofiarowała je Bogu. **str. 149**





Kazanie na górze

Z lektury Biblii i Sutry Brahmajala wynika, że ludzie, którzy nas znieważają i krzywdzą, nie możemy traktować w ten sam sposób. Powinniśmy ich traktować ze zdwojoną miłością i łagodnością. Jeśli pozwolicie komuś na uderzenie w prawy policzek bez żadnej reakcji, to może pomyśleć, że boicie się go, lub że nie wiecie, jak zareagować. Lecz jeśli nastawicie lewy policzek, to może przebudzi się i zastanowi: „Dlaczego ta osoba zareagowała w ten sposób? Nie dlatego, że nie mogła zareagować inaczej, ale dlatego, że nie przywiązuje wagi do tego, że została spoliczkowana i wybaczyła mi.”

str.191

10

Nastoletni Jezus w świątyni

Jezus przeżył urzeczywistnienie już w wieku dwunastu lat. Wiedział, kim jest. Znał moc Stwórcy, ale nie rozumiał efemeryczności ludzkich relacji i emocji. Nie był świadom efemeryczności ludzkich uczuć. No cóż! Jezus doświadczył urzeczywistnienia, gdy miał dwanaście lat i przyznał, że naprawdę jest spokrewniony tylko z Bogiem, jednak nadal kochał swoich rodziców i był posłusznym dzieckiem.

str. 181

11

12

Dwie historie o nasionach duchowej praktyki & ponad moralnymi standardami

Te opowieści przypominają nam o tym, że na tym świecie nie ma nikogo, kto nie zgrzeszył. Ponadto, czy ktoś zgrzeszył czy nie, to zależy od sytuacji, pochodzenia tej osoby i jej poziomu oświecenia. Tak zwane moralność i etyka tego świata różnią się od tych, które postrzega prawdziwy Święty. Ci, którzy osiągnęli najwyższy poziom oświecenia, nie postrzegają rzeczy w ten sposób...

str. 211

13

Powrót syna marnotrawnego

...ponieważ jesteśmy zawołowani przez nasze tzw. utarte poglądy lub nasze czyste serca uległy wpływom poczyństwa.

Wtedy znowu pojawia się nasze poczucie winy i uważamy, że nasze grzechy są zbyt ciężkie i że nie zasługujemy na Boską łaskę i miłość. Ale tak naprawdę, to my zawsze na nie zasługujemy. Dlaczego Bóg miałby mieć coś przeciwko temu, że zniszczyliście jego dobra? On jest Stwórcą. On zawsze może stworzyć cudowny ogromny świat czy wszechświat. My niszczymy, a On znowu tworzy z łatwością.

str. 227

Mistrzyni poinstruowała nas, że mówiąc o Bogu czy o Najwyższym Duchu, powinniśmy używać określeń, które nie określają płci Boga, by uniknąć sporów o to, czy o Bogu mamy mówić On czy Ona.

On + On = On/a

Jemu + Jej = Jemu/Jej

Jego + Jej = Jego/Jej

Przykład: Kiedy Bóg wyrazi życzenie, to On/a powoduje zdarzenia zgodne z Jego/Jej wolą.

Jako twórca artystycznych projektów, a jednocześnie nauczyciel duchowy, Najwyższa Mistrzyni Ching Hai lubi wszelkie przejawy wewnętrznego piękna. Z tego powodu nazywa Wietnam „Au Lac”, a Tajwan „Formozą”. Au Lac jest starożytną nazwą Wietnamu i oznacza „szczęście”. Natomiast słowo Formoza znaczy „piękna”, co odzwierciedla urok wyspy i jej mieszkańców. Mistrzyni uważa, że używając tych nazw, wynosimy te kraje duchowo i przynosimy szczęście ich mieszkańcom.

A stylized illustration of a tree with a snake coiled around its trunk. The tree has many leaves and a single fruit hanging from a branch. The snake is depicted with a patterned body. The entire illustration is rendered in a darker shade of blue against the background.

1

Rajski Ogród

Wykład Najwyższej Mistrzyni Ching Hai

w Centrum w Hsiu na Formozie

27 maja 1990r. (oryg. w jęz. chińskim)



Adam i Ewa

Dawno temu, Bóg stworzył Wszechświat, stworzył nasz świat. Stworzył dzień i noc, gwiazdy i księżyc, a także niebo, oceany i ląd. Stworzył ptaki, które fruwały po niebie, ryby, które pływały w oceanach i zwierzęta, które wędrowały po ziemi, i Bóg zadowolony spoglądał na swoje dzieło stworzenia.

Jako że wszechświat był przeznaczony dla istot ludzkich, stworzył mężczyznę i kobietę. Bóg stworzył Adama i Ewę, i powierzył im władzę nad światem, w tym nad roślinami, ptakami, zwierzętami i rybami. Dał im piękne miejsce do zamieszkania, gdzie płynęły chłodne strumienie, drzewa dawały cień i rodziły najróżniejsze owoce. Był to Rajski Ogród. W Raju Adam i Ewa rozkoszowali się wszystkim, poza jednym wyjątkiem - Bóg zabronił im jedzenia owoców z pewnego drzewa. Jeśli by je zjedli, umarliby. Adam i Ewa byli posłuszni Bogu i żyli z Nim/ą w przyjaźni.

Jednakże ktoś umyślił sobie zniszczyć świat Boga. Pewnego dnia,



kiedy Ewa przechodziła obok tego wyjątkowego drzewa, usłyszała słodki głos węża. (Ludzie Zachodu oczerniają węża, mówiąc, że on zawsze szuka okazji, żeby skusić ludzkie istoty. Wąż ma być wcieleniem Szatana.) Drzewo to nazywało się 'drzewem wiadomości dobrego i złego'.

Głos powiedział: „Popatrz na te wspaniałe owoce! Na pewno masz na nie ochotę. Skosztuj ich, a staniesz się bardzo inteligentna, tak inteligentna jak sam Bóg”. Słyszając łagodny głos węża, Ewa zapomniała o ostrzeżeniach Boga. A ponieważ pragnęła być tak inteligentna jak Bóg i robić, co jej się podoba, zerwała owoc i zjadła go, zostawiając trochę Adamowi. To właśnie wtedy sytuacja zaczęła się zmieniać. Bóg dowiedział się, co zrobili Adam i Ewa, ponieważ niczego nie można było przed Nim/ą ukryć.

Od tej chwili nie byli już przyjaciółmi Boga. Bóg kazał im opuścić Rajski Ogród. Kiedyś żyli szczęśliwie w ogrodzie, gdzie przechadzali się i rozmawiali z Panem. Teraz jednak anioły stały przy bramie ogrodu na straży, z mieczami w rękach, żeby nie pozwolić Adamowi i Ewie na powrót.



Musieli wykonywać ciężką i męczącą pracę. Zaczęli odczuwać ból. A co najgorsze, Bóg powiedział im, że powoli się zestarzeją, a następnie umrą.

Po opuszczeniu Raju, Ewa urodziła Kaina i Abla. Kain został rolnikiem i uprawiał zboże. Abel był pasterzem i zajmował się owcami swojego ojca. Po żniwach, Kain w wyrazie wdzięczności ofiarował Bogu część swoich plonów, Abel natomiast ofiarował stado owiec.

Oczywiście, były to dobre dary, ale nie możemy czegoś ofiarować, spodziewając się w zamian miłości Boga, ponieważ On/a wie, jacy naprawdę jesteśmy. Abel był prawym człowiekiem, więc Bóg był zadowolony z jego daru, natomiast Kain był zazdrosny i zagniewany. Nienawidził swojego młodszego brata Abla, i Bogu jego dar niezbyt się podobał.

Pewnego dnia, podczas pracy w polu, Kain zaatakował Abla i zabił go, myśląc, że bez świadków. Lecz widział to Bóg i za karę na zawsze wygnał Kaina i jego rodzinę. I tak oto, niegdyś wspaniały świat został zniszczony. (Księga Rodzaju 1:1-4:12)

Boskie życzenia nie są niczym nadzwyczajnym

Czy zrozumieliście tę opowieść? To nie fakt zjedzenia owocu doprowadził do tego nieszczęścia, ale to, że wiedząc, co jest dobre, a co złe, mamy prawo wyboru. Nie powinniśmy robić czegoś, wiedząc, że to nie jest właściwe. Jeśli jednak wiedząc, tak postąpimy, zmarnujemy sobie życie, zmieniając je w skomplikowaną i bolesną egzystencję.

Owoc jedynie symbolizuje coś, czego nie powinniśmy robić. Aby wypełniać instrukcje Boga, należy przez całe życie postępować rozważnie i nie ranić innych. Nawet jeśli nie praktykujemy duchowo, przysłużymy się sobie i światu, stosując wegetariańską dietę i przestrzegając przykazań. Tak jak moi uczniowie. My dokonaliśmy wyboru, żeby robić to, co właściwe, a unikać tego, co nie jest właściwe.

Bóg opiekował się nimi troskliwie, dając im wszelkiego rodzaju żywność i przyjemności. Nie brakowało im niczego, co wskazuje na to, że miłość Boga była bezgraniczna. Gdzież indziej można wieść takie beztroskie, przyjemne życie, nie musząc pracować? Jedyńm ich zadaniem było dobrze się bawić. Czyż Bóg kiedykolwiek prosił ich o coś nadzwyczajnego? Nie. Powiedział tylko: „Możecie jeść wszystko, ale to drzewo

Na początku każdego życia mamy wybór. Wewnętrzny głos mówi nam, że coś jest lepsze, że coś jest dobre albo nie. Ale czasami jednak, jak to dzieci, lubimy się bawić, lubimy robić to, co nie jest zgodne z naukami rodziców, i raniemy się. W tym cały kłopot.

-Najwyższa Mistrzyni Ching Hai





należy do mnie. Zostawcie je dla mnie. Nie wolno wam jeść z tego drzewa.”

Ale nawet tego drzewa nie zostawili w spokoju. Nie byli przecież głodni. Czyż naprawdę im czegośkolwiek brakowało? Bóg postawił im tylko jeden warunek, ale oni nie potrafili go wypełnić. Stworzył dla nich tyle rzeczy, z których mogli korzystać dla własnej przyjemności, a mimo to pobłądzili.

Dziś jesteśmy w gorszej sytuacji, wiecznie nienasyчени i zmuszeni do dryfowania w oceanie cierpienia. Nasz świat jest pełen cierpień, takich jak: narodziny, starość, śmierć. W tamtym czasie nie wiedzieli, co to jest choroba, starość i śmierć. Nie musieli nawet walczyć o żywność. Zostali jedynie poproszeni o niewielką przysługę, której nie potrafili wypełnić.

Nie byli posłuszni temu, co powiedział im sam Bóg, a cóż dopiero, gdyby to wyszło z moich ust. Do czego więc to się w sumie sprowadza? Dobrze wiedzieli, że Bóg stworzył wszystko dla ich przyjemności. Wiedzieli też, że był ich mistrzem, i że dał im wszystko za wyjątkiem owoców z wyjątkowego drzewa, ale i tak postanowili, że ze wszystkich innych, muszą zjeść owoc właśnie z tego drzewa.

Tak naprawdę, nie było nic wyjątkowego w tym drzewie. To było drzewo jak każde inne. Ale Bóg chciał zobaczyć, czy będą w stanie powstrzymać się od zjedzenia owocu ze względu na Niego/Nią, a oni nie sprostali nawet tak prostej prośbie. Byli głusi na słowa Boga, ale posłuchali węża! Ze wszystkich stworzeń, posłuchali węża! Czyż słowa węża były ważniejsze od słów Boga?

Teraz rozumiecie, że jeśli dostali się w tryby koła narodzin i śmierci, nie mogą za to nikogo winić. Jeśli ta opowieść jest prawdziwa, nie możemy już dłużej winić Boga. On/a był tak dobry i opiekuńczy wobec ludzkich istot. Nie prosił o nic dla Siebie, jedynie chciał zatrzymać jedno drzewo. Ale oni i tak musieli zerwać owoc z tego ostatniego drzewa. Wierzyli we wszystko, tylko nie w Boga. Uwierzyli nawet wężowi i zjedli coś, czego nie powinni. Dopiero gdy przełknęli ten owoc, zdali sobie sprawę z cierpienia, jakie na siebie ściągnęli, i co było dobre, a co złe. Ale wtedy Bóg już również wiedział, że nie mieli wystarczająco wiary i nie zasługiwali, aby być Jego/Jej przyjaciółmi.

Na świecie jest wiele rzeczy i wszystkie mają inną cenę. Na przykład, jeśli kupujemy diament, musimy zapłacić olbrzymią sumę pieniędzy, ale nie musimy płacić aż tak dużo za złoto. Za sztukę srebra płacimy nawet mniej. Kawałek żelaza kosztuje kilkaset tajwańskich dolarów, ale złoto o tej samej wadze zapewne kosztuje dziesięć razy więcej. Podobnie, jeśli oni chcieli być przyjaciółmi Boga i cieszyć się Rajskim Ogrodem, powinni byli przestrzegać zasad. Skoro nie potrafili uszanować nawet jednego drzewa, to jak mogli tam żyć?

Ludzie muszą szanować się nawzajem, jeśli mają żyć razem. Ja mogę mieć do was prośbę, i wy także możecie mieć prośbę do mnie, ale musimy ze sobą współpracować. To jest morał tej opowieści. Nie chodziło o to, że Bóg rzeczywiście cokolwiek chciał od Adama i Ewy.



Bóg pomyślał, że jeśli da im wszystko, ale nie ustanowi żadnych zasad, będzie nudno i monotennie. Dlatego dał im wszystko, z wyjątkiem jednego drzewa - dla urozmaicenia. Ale niestety, oni tego nie zrozumieli. I skończyło się na tym, że posłuchali węża, a nie Boga, swojego dobroczyńcy. To odrażające! Gdy posłuchali węża, nadszedł ich koniec.

Jeśli przedkładacie węża nad Boga, to z pewnością nie zasłujecie na to, żeby być Jego/Jej przyjaciółmi. Czyż nie tak? Nadużyliście Jego/Jej zaufania i popsuliście wzajemne stosunki. Chcieliście postawić na swoim. Nie uszanowaliście Jego/Jej woli, chociaż w niczym to wam nie przeszkadzało. Cóż moglibyście jeszcze chcieć, mając tak wiele? Jest to więc ego, chęć bycia tak wspaniałym jak Bóg.

Wystrzegajcie się swego ego

Cóż z tego, że nie jesteście tak wspaniali jak Bóg? To, że żyjecie w Raju, powinno wam wystarczyć. Codziennie macie dosyć pożywienia i ubrań. Macie wszystko, co chcecie, a jednak pragniecie zostać Bogiem. Ale po co? My, ludzkie istoty, zawsze mamy to ego stwarzające problemy. Chcemy być królem, kimś najwyższym i najlepszym. Dlatego zostaliśmy zwabieni do tego świata pełnego tumultu i chaosu.

Pragniemy zarabiać dużo pieniędzy, żeby być bogatsi niż inni; robimy sobie makijaż, żeby wyglądać ładniej od innych; kupujemy drogie ubrania, żeby także lepiej wyglądać. Wszyscy prześcigają się nawzajem. Im lepsi jesteśmy, tym bardziej musimy się starać, bo wciąż wydaje się nam, że ktoś jest lepszy od nas, bez względu na to, jak dobrzy jesteśmy.

Ta biblijna opowieść nie jest zwykłą opowieścią o pewnym owocu, ale zawiera morał. W dawnych czasach mędrzy, z obawy przed prześladowaniami, nie mogli wyklądać nauk w sposób bezpośredni, dlatego posługiwali się przypowieściami. Jeśli przeczytacie *Historie Biblijne*, to w zupełności wystarczy. Książka ta zawiera kilka ciekawych opowieści. Ciekawych i prostych. Nawet dzieci potrafią je zrozumieć.

Czytając te opowieści, widzimy, jak przerażające i trudne było dla ludzi w dawnych czasach podjęcie praktyki duchowej. Przeważnie byli przedmiotem zawiści, narażali się na więzienie lub śmierć. Praktykujący duchowo na pewno byli pod każdym względem lepsi, mądrzejsi, inteligentniejsi i bardziej utalentowani niż zwykli ludzie. Dlatego też traktowano ich z zawiścią i ich życie było w niebezpieczeństwie. Czytając Biblię widzimy, jak trudno było praktykować duchowo w przeszłości.

Pierwsza przypowieść w Biblii daje nam wiele wartościowych punktów do rozważenia i przestudiowania. Nie chodzi w niej o jakiś zwykły owoc, ale o sprawę dyscypliny, wzajemnego szacunku, współpracy i ego. Adam i Ewa nie



chcieli przestrzegać zasad. Chcieli być wspanialszy od innych – nawet od samego Boga. Ale postępowali raczej niemądrze. Jeśli rzeczywiście chcieli przewyższyć Boga, musiał istnieć jakiś inny sposób. Mogli Go/Ją spytać: „Dlaczego jesteś tak wielki? Czy możesz nam powiedzieć, jak tego dokonałeś?”

To, że Bóg był tak wspaniały, oznaczało, że musi On/a mieć własne wartości i metody praktyki. Nie mógł stać się tym, kim był w przeciągu jednego dnia. Tak więc powinni byli powiedzieć Mu/Jej o swoim życzeniu. Kradzież za czyimiś plecami z pewnością nie jest zaletą. Bóg traktował ich tak dobrze, a skończyło się na tym, że zaczęli robić za Jego/Jej plecami wstrętne rzeczy. Takie są ludzkie istoty!

Im wyższy cel, tym wyższa cena

Jak już wam mówiłam, wszystko ma swoją cenę. Gdy podążacie za mną, w swojej duchowej praktyce musicie przestrzegać ścisłych reguł. Ale dostajecie coś w zamian. Wiecie o tym dobrze. W przeciwnym razie, dlaczego nadal tutaj jesteście? Kupowanie złota różni się od kupowania żelaza. Jeśli chcecie coś otrzymać, musicie na to zapracować.

Weźmy na przykład mnie. Jakiś czas temu przeszłam operację, ale na tym się nie skończyło. Musiałam wykonywać ćwiczenia przez trzy, cztery godziny dziennie, aby odzyskać władzę mięśni i nerwów po znieczuleniu i po tym, jak



chirurg założył mi szwy. Gdybym ich nie gimnastykowała, zeszywniałyby i zastrajkowały.

Powiedziano mi, że mogę prawie, jeśli nie zupełnie, wrócić do zdrowia, ćwicząc trzy do czterech godzin dziennie przez sześć miesięcy. Podobnie, jeśli postawiliśmy przed sobą jakiś wyższy cel, to jak możemy nie pracować ciężko każdego dnia? To jest reguła, której nie możemy ignorować. Wiecie o tym pewnie bardzo dobrze, ale nie staracie się zbytnio. Mimo to otrzymaliście coś w zamian, ale nie tyle, ile otrzymał ktoś, kto bardzo się stara.

Trudniej jest zdobyć rzeczy należące do tego świata. Na przykład, musicie zapłacić setki tysięcy dolarów tajwańskich za operację, a po operacji czujecie się bardzo źle. Przez pierwsze parę godzin jesteście nieprzytomni. Po odzyskaniu przytomności odkrywacie, że w waszym ciele tkwi wiele rurek. Wszystko was boli. A na dodatek, nie od razu odzyskujecie zdrowie i cierpienie nadal trwa, bo musicie gimnastykować się przez kilka godzin dziennie. Nic na tym świecie nie jest proste i za darmo.

Wygląda na to, że oferta Boga była łatwiejsza. Stworzył On Rajski Ogród wyłącznie dla nich dwojga, z wyjątkiem jednego drzewa. Ale oni przywłaszczyli sobie nawet to drzewo.

Bóg stworzył i światło i ciemność, dobro i zło, tak abyśmy mogli zrozumieć, poznać, z pomocą własnej mądrości wybrać prawidłową drogę. Niektórzy z nas mają tendencję do poddawania się własnym słabościom, zapominając, że cena siły, cena wierności własnym ideałom jest wyższa niż materialny zysk – znacznie, znacznie wyższa. Musimy o to walczyć. Musimy szanować samego siebie, wybierając właściwą drogę.

--Najwyższa Mistrzyni Ching Hai





To oznacza, że ludzie są wiecznie niezaspokojeni, bez względu na to, ile otrzymają. Tak więc, jeśli ktoś potraktuje was źle albo opuści was, nie myślcie, że uczyniliście coś złego. Prawdopodobnie jest to po prostu kolejna ludzka istota o nienasyconym sercu, domagająca się coraz to nowych rzeczy.

Czy zauważyliście, że nasz umysł jest naprawdę dokuczliwy? Przeszkadza nam cały dzień. Gdy już postanowiliśmy jedno, mówi: „Nie, ja chcę też i tamto”. W ten sposób jesteśmy zajęci wieloma sprawami. To dlatego musimy wszystko analizować i prowadzić dziennik praktyki duchowej. Musimy dokładnie uważać, czy rzeczywiście potrzebuje czegoś. Jeśli nie, nie ulegajmy mu. Im więcej mu dajemy, tym więcej żąda i tym bardziej jesteśmy zajęci, chociaż możemy nawet nie zdawać sobie sprawy, dlaczego jesteśmy tacy zajęci.

Na przykład, może nagromadziliśmy w domu wiele przedmiotów, których nie użyliśmy w ciągu roku ani razu. Czasami użyliśmy czegoś tylko raz, zaraz po tym, jak kupiliśmy ten przedmiot, a potem zapomnieliśmy o nim na dobre. Jest wiele takich rzeczy.

Nie mylcie braku dyscypliny z wolnością

Jeśli uprościmy swoje życie, ono przestanie być takie skomplikowane. Musimy uważnie obserwować swój umysł, aby zobaczyć, czego się domaga, w jaki sposób

dostaje to, czego się domagał, jak nam przeszkadza i jak nami kieruje. Z chwilą, gdy przeprowadzimy wyraźną analizę, lepiej to zrozumiemy.

Musimy być surowi w stosunku do siebie samych, musimy sami się obserwować, tak jak byśmy byli poza własnym ciałem, i pytać: „Do czego jest ci to potrzebne? Czego jeszcze będziesz chciał, kiedy już to dostaniesz? Ile czasu, pieniędzy i wysiłku to kosztuje? Co z tym możesz zrobić?”

Powinniśmy głęboko analizować te kwestie, inaczej możemy stać się niewolnikami własnego umysłu, wierząc jednocześnie, że jesteśmy dostatecznie wolni, by robić to, co chcemy. Nie, to nazywa się niezdyscyplinowaniem, a nie wolnością. Wolność oznacza robienie czegoś, kiedy zachodzi taka potrzeba, i nie robienie tego, co jest to niewłaściwe. Z drugiej strony, robienie tego, co podpowiada nam umysł, jest jedynie rozpieszczaniem siebie. W taki sposób nigdy się nie doskonalimy.

Jedynie surowość wobec nas samych, nie wobec innych ludzi, przyniesie nam korzyści. Nic na tym świecie nie przychodzi za darmo. Musimy włożyć dużo wysiłku, by osiągnąć to, co chcemy. Musimy być surowi wobec siebie, bardzo surowi, aby móc wykształcić w sobie upragnione cechy charakteru i poziom.

Jeśli chcemy siebie jedynie rozpieszczać, to jest bardzo proste. Wystarczy podążać za dyktandem naszego umysłu i wierzyć, że to jest wolność. Nikt się nie będzie wtrącał, nikt nie będzie się przejmował; my sami też nie będziemy się



przejmować. To jednak jest złe. To jest niewola, a nie wolność.

Cały świat stoi do góry nogami. Zawsze odbiera moje reguły i nauki jako trudne do zaakceptowania, chociaż mówię prawdę. Ludzie uważają, że jestem dla nich zbyt surowa i nie mogą tego znieść. Chcieliby robić wszystko, na co mają ochotę, ponieważ tak jest łatwiej. Ale dokąd ta łatwa droga nas zaprowadzi?

Jesteśmy przyzwyczajeni do łatwych wyborów, niezależnie od tego, czy są dobre czy złe, ponieważ jest to łatwa, wygodna droga. Podążamy nią i nigdy nie chcemy z niej zawrócić. Wygodniej jest podążać tą samą drogą niż zawrócić samochód, chociaż tak naprawdę, oddaliśmy się coraz bardziej i bardziej od naszego celu.

Powinniśmy poruszać się do przodu, ale najpierw musimy się upewnić, że to jest właściwa droga. Samo to, że jest to wielka autostrada, wcale jeszcze nie oznacza, że zawsze powinniśmy nią jechać. Jeśli nasz dom znajduje się w innym kierunku, musimy skręcić, a nawet zawrócić, choćby to było nie wiadomo jak trudne. Nie możemy pędzić naprzód tylko dlatego, że jest to wielka autostrada, jak również nie powinniśmy rezygnować tylko dlatego, że jest to wąska ścieżka. Jeśli zrezygnujemy, nigdy nie dotrzemy tam, gdzie chcemy.

Wolność nie zawsze podąża prosto przed siebie, głupota tak. Różnica polega na braku samokontroli. Nieodpowiedzialni ludzie mogą wyglądać jak ci, którzy są wolni, ponieważ robią, co chcą i wierzą, że są wolni. Nie, to jest

zaniedbywanie swoich obowiązków; oni sobie zbyt pobłażają.

Tak więc teraz widzicie, że opowieść o Rajskim Ogródzie nie jest zwykłą historią o jakimś owocu. Jest to przypowieść, która uczy, że nie jest łatwo słuchać innych. Kiedy ludzie mówią nam, żebyśmy czegoś nie robili, właśnie to musimy zrobić. Nasz umysł zawsze wszystko w ten sposób psuje, robiąc to, czego mu zakazano. Właśnie dlatego Adam i Ewa posłuchali węża, z powodu jednego owocu.

Wiedzieli, jak dobry był dla nich Bóg, dając im cały świat, by z niego korzystali. Zamiast być Mu/Jej za to wdzięczni, uwierzyli obłudnemu wężowi i zjedli to, czego Bóg im zakazał. Nie powinniśmy kraść niczego, co należy do naszego dobroczyńcy, nawet jeśli to coś bardzo się nam podoba. Jeśli naprawdę tego pragniemy, musimy mu o tym powiedzieć.

Dostali cały świat, ale nie byli usatysfakcjonowani. Powiedziano im, by nie jedli tego owocu, ale mimo to zjedli go. Morał z tego taki, że niełatwo jest być zdyscyplinowanym; zawsze wolimy słuchać złych doradców.



Dokonujmy samooceny na każdym kroku

Mamy wewnątrz dwie osoby: jedna jest dobra, a druga jest zła. Wąż jest tym złym człowiekiem w nas. Chociaż wiemy, że nie powinniśmy czegoś robić, to jednak lekkomyślnie wciąż pozwalamy, by to się stało, czy nawet czynimy to celowo, ponieważ nie mamy wystarczająco mądrości, by dokonać właściwego osądu.

Dlatego powinniśmy sprawdzać siebie codziennie, aby wiedzieć, czego domaga się nasz umysł. Czy coś jest naprawdę konieczne, czy jest to tylko zachcianka, coś, co zmarnuje nasz czas, który moglibyśmy poświęcić na myślenie o tym, czego naprawdę potrzebujemy?

Czasami, kiedy idziemy zrobić zakupy, przyciąga nas jakaś reklama, która znajduje się na zewnątrz sklepów i zapominamy o ważnych rzeczach, które chcieliśmy kupić, jeszcze zanim wejdziemy do właściwego sklepu. Chodzimy tak bez celu i kupujemy to i tamto. Potem może nam zabraknąć pieniędzy, sklep może już być zamknięty, a może nawet zapomnimy, co mieliśmy kupić. Tak czy inaczej, wracamy do domu ze stertą bezużytecznych zakupów, ale bez rzeczy, które zamierzaliśmy kupić.

Teraz, kiedy przeczytaliście tę historię, wiecie już, dlaczego niektórzy ludzie traktują was źle, nawet jeśli byliście dla nich bardzo mili. Nawet Bóg nie jest w stanie zadowolić ludzkich serc, więc co dopiero my? Ludzie już tacy są. Dlatego



musimy uważać, by nie stać się takim człowiekiem. Musimy zapamiętać tę historię, i uważać, by nie stać się kimś takim.

Ale jest to bardzo trudne, ponieważ łatwo jest popełniać błędy i słuchać „węży”. Nie ma gorszych ludzi od tych ze „słodkim” językiem. Dlatego my, Aulakijczycy, obawiamy się „słodkich” ludzi. Miejcie się na baczności, jeśli ktoś prawi wam słodkie słówka.

Cukier i cukierki nie są dla nas dobre. Jak mi mówiono, cukier niszczy wszystkie witaminy, które spożywamy. Tak więc teraz wiecie, dlaczego ludzie, którzy jedzą dużo cukru albo piją mocno słodzoną kawę, wyglądają na nerwowych – brakuje im witamin. Poza tym zbyt duża ilość cukru powoduje próchnicę zębów. Słodkie rzeczy nie pomagają nam. Staniemy się otyli, będziemy mieć wysokie ciśnienie lub doznamy ataku serca, jeśli będziemy jeść za dużo ciastek. To są choroby, które zagrażają życiu.

Tak więc słodkie rzeczy wcale nie są dobre, podobnie jak słodkie słówka. Ale cały świat uwielbia słodocze. W tym problem. Jeśli słowa węża nie byłyby takie słodkie, niemądra Ewa prawdopodobnie nie zerwałaby owocu. Ale były słodkie, więc uwierzyła, zjadła owoc, a potem również pociągnęła za sobą swojego męża.

***D**la Boga, dla Buddy, powinniśmy mieć ducha pełnej koncentracji. Nie ulegajmy wpływom tego świata ani żadnym pokusom, nie pozwólmy naszemu umysłowi odciągnąć nas od osiągnięcia naszego celu. Tylko w ten sposób będziemy mogli otrzymać łaskę Boską.*

-- Najwyższa Mistrzyni Ching Hai





Z powodu tej historii, ludzie wierzą, że kobiety są jak wąż, w tym sensie, że uwodzą mężczyzn. Nie odważę się powiedzieć, że to nieprawda; kim jednak był pierwszy kusiciel?

Późniejszy Raj

Gdy Adam i Ewa znaleźli się na Ziemi, zafascynowały ich zmysłowe przyjemności i zupełnie zapomnieli o skrusze. Od tamtego momentu byli jak zahipnotyzowani. Upojenie można by jeszcze zaakceptować, ale dlaczego byli tacy dzicy? Powodem było to, o czym wam już mówiłam. W Niebie, kiedy zapragnęli zjeść jakikolwiek owoc, on spadał w ich ręce. Takie rzeczy nie zdarzają się w tym świecie. Potrząśniesz drzewem z całych sił, czy nawet próbujesz użyć jakiegoś długiego narzędzia, a owoce i tak nie spadają na ziemię.

Tak więc zaczęli głowić się nad sposobem, w jaki mogliby zdobyć dużo owoców w jak najbardziej cywilizowany i szybki sposób. Zainspirowała ich trochę moc deszczy i burz. Widzieli, jak drzewa poruszają się na wietrze, zaczęli więc naśladować wiatr i dmuchać na drzewa, ale one nie poruszyły się nawet o cal.

Zaczęli ćwiczyć Chi-kung i metody wymiany energii. Na początku mogli tylko potrząsać małymi drzewkami. Gdy ich Chi stało się mocniejsze, radzili sobie z coraz większymi. W rezultacie ich twarze zarumieniły się, a głosy stały

się donośne i chrapliwe.

Poprzednio w Niebie nie musieli mówić. Wszyscy potrafili porozumiewać się za pomocą telepatii i rozumieli swoje myśli. Tutaj musieli uczyć się od zwierząt, aby móc się obronić. Na początku, kiedy tu przybyli, wszystko było w porządku, ale później zaczęły im zagrażać zwierzęta, które wyczuły ich obecność i chciały ich pożreć.

Przerażeni rykiem zwierząt, nie wiedzieli, co robić. Ponieważ zwierzęta ryczały, więc Adam i Ewa, a także ich dzieci, również zaczęły ryczeć. Tygrysy uciekały przed nimi, myśląc, że są dziksi od zwierząt – tak więc ta metoda była skuteczna. A oni stawali się coraz bardziej agresywni, zupełnie jak tygrysy i lwy.

Widząc ludzi, którzy są bardzo agresywni, wiemy już, skąd się tego nauczyli. Początkowo zachowywali się tak, aby się bronić, ale potem stało się to głęboko zakorzenionym nawykiem. To właśnie dlatego jesteśmy dzisiaj takimi agresywnymi i wrzaskliwymi Buddami.

Gdyby ludzie pamiętali o tym, jacy byli na samym początku, mówiliby łagodniejszym głosem. Ponieważ nie pamiętają, zaczynają krzyczeć. Tak więc teraz już wiemy, że to nasze przyzwyczajenie sprawia, że mówimy łagodnie lub głośno.

Później doszły odgłosy wiatru, bardzo przypominające grzmiący ryk tygrysów i lwów. Mimo to, Adam nadal nie mógł rozmawiać ze swoją żoną, Ewą, ponieważ



w Raju nie trzeba było mówić. Tam wystarczyło pomyśleć, by zostać zrozumianym. Żadne słowa nie były potrzebne.

Ale kiedy spadli na Ziemię, te umiejętności zniknęły. Kiedy zostali pozbawieni błogosławionej mocy, wszystko było inaczej. Wraz z utratą tej mocy, zagubili się w świecie bez Boga. Dlatego musieli zacząć mówić. Zaczęli odczuwać wstyd, który ich rozdzielił. Nie śmieli już trzymać się za ręce itd. Wszystko było inaczej.

Tak więc starali się nawzajem siebie oczarować. A tego musieli nauczyć się od zwierząt, ponieważ nie mogli się ze sobą komunikować wewnętrznie, i nie potrafili mówić. Obserwowali zwierzęta i imitowali ich głosy. I w ten sposób nauczyli się swojego abecadła.

Nie mając od kogo się uczyć, mogli tylko naśladować chaotyczne zachowania zwierząt. Kiedy znajdowali się wysoko, uczyli się od Boga, od nieśmiertelnych, od Buddów i Świętych, których nauki były znacznie bardziej dostojne niż te w ludzkim świecie.

Kiedy tutaj przybyli, nie było tu innych ludzi, ponieważ to oni byli naszymi przodkami. Nie mieli oświeconego Mistrza, aby ich uczył, więc musieli uczyć się sami. Ich mądrość została zablokowana i zapomniana! Gdy tylko opuścili duchowe centrum, złądzili i zamroczeni namiętnościami i zmysłowymi przyjemnościami, nie mogli już tam wrócić!

Doczesny świat był pełen zmartwień, co sprawiło, że zapomnieli o swojej mądrości i sami musieli troszczyć się o siebie. Bez nauczycieli, uczyli się od wiatru, deszczu, budzących grozę grzmotów, od słońca i zjawisk skrajnego gorąca i zimna. Wszystkiego uczyli się od przyrody.

Również od zwierząt uczyli się, jak się bronić. Czasami nie złościli się naprawdę, ale gdy zbliżały się z rykiem tygrysy, oni też rycieli. Tak dobrze je naśladowali, że zaczęli wyglądać jak one. Nie mieli w sercach prawdziwej agresji, ale czasami Adam zapominał się i ryczał nawet na swoją żonę. Jego żona w odpowiedzi również ryczała, oboje zachowywali się w ten sam sposób. Tak właśnie powstawał ludzki język, który był zbiorem dźwięków zwierzęcych.

Naprawdę nie powinniśmy winić siebie; powinniśmy winić Boga za nałożenie na nas tak surowej kary. Przede wszystkim, Bóg jest niecierpliwy. Ma On/a największą cierpliwość, ale jest też najniecierpliwszy. Jest najbardziej miłosierny, ale zarazem najbardziej obojętny. Ma dwie twarze. Jest najbardziej Yin i najbardziej Yang, najdelikatniejszy i najgwałtowniejszy. To właśnie czyni Go/Ją tak interesującym.

Podobnie jest w naszym świecie. Jeśli codziennie mielibyśmy słoneczną pogodę, nie moglibyśmy tego znieść, i

*Jako praktykujący,
czasami jesteśmy
poddawani próbom,
i będziemy wewnątrz
poddawani surowym
sprawdzianom psychicznym,
po to, żebyśmy stali
się pokorniejsi, mniej
egocentryczni, żebyśmy mogli
lepiej znieść ciężkie warunki,
żeby Boska moc mogła lepiej
się w nas zintegrować – bez
zakłóceń, bez przeszkód.*

--Najwyższa Mistrzynie Ching Hai





nie byłoby plonów. Deszcz jest potrzebny. Jeśli jednak codziennie by padało, trudno byłoby nam mieszkać pod namiotami. Tak więc i słońce i deszcz są ważne.

Chociaż jesteśmy świadomi prawa równowagi Yin-Yang, to jednak skutki tego są dla nas nie do zniesienia. Wiemy, że są deszczowe dni i słoneczne dni, że jest zima i lato. Niemniej jednak, latem często narzekamy na gorącą, parną, wilgotną pogodę.

Kiedy pada deszcz, mimo że wiemy, iż deszcz jest bardzo ważny dla rolnictwa, to wciąż nie możemy tego znieść, szczególnie, gdy jesteśmy w trakcie jedno czy siedmiodniowego odosobnienia lub zgromadzenia. Wszyscy są przemoknięci, a z metalowych kubków, wypełnionych deszczówką, nie możemy pić herbaty ulung. [Śmiech].

To samo dzieje się, gdy musimy przejść jakąś próbę w naszej duchowej praktyce. Mistrzynie powiedziała nam sto i osiem razy, że próby nas nie ominą, i że powinniśmy utrzymywać równowagę umysłu, traktować złe i dobre rzeczy tak samo, przyjmować pochwały i nagany tak samo.

Jednak, gdy ktoś na nas nakrzyczy, to nasza twarz się wykrzywia, czujemy się zranieni i okazujemy protest na wiele sposobów, to tu, to tam, wiele małych znaków. Protestują nawet nasze ręce i stopy – przeciw komu, nie wiemy; nawet wtedy, gdy nikt na nas nie patrzy.

Historia Ziemi

W najwcześniejszym okresie, na naszej Ziemi nie występowały ekstremalne warunki klimatyczne. Nie było gorących lat i zimnych zim. Czasem padały deszcze, ale nie tak dotkliwe jak dzisiaj. Klimat był przyjemniejszy. Były dni słoneczne i deszczowe, ale deszcz padał tylko wtedy, kiedy było to konieczne. Nie było tak zimno i wilgotno, a kiedy wychodziło słońce, wszystko wysychało. Lata nie były takie gorące.

Nasz obecny klimat jest skutkiem wojny, jaką wytoczyliśmy Niebiosom. Nie posłuchaliśmy Boga, a kiedy tylko nauczyliśmy się paru rzeczy, rzuciliśmy wyzwanie aniołom. Dlatego też anioły zniszczyły naszą broń, inną mocniejszą bronią. I zamknęły nas tutaj. To dlatego nie możemy wydostać się poza Trzy Światy.

Anioły utworzyły strefę ochronną otaczającą Ziemię, podobną do magicznego zaklęcia, które uwięziło Króla Małpę. Jesteśmy zniewoleni tą niewidzialną kontrolą. Istoty z Nieba stale nas obserwują i nie pozwolą już nikomu wystąpić z rewolucyjnymi pomysłami, takimi jak niegdyś!

To dlatego urzędnicy, które teraz mamy, są takie kiepskie; nie potrafimy wynaleźć nic naprawdę dobrego. Ale znowu zaczynamy. W poprzednim wieku zbudowaliśmy bomby atomowe, opierając się na wspomnieniach z poprzednich żyć. Ale zamiast okazać skruchę, ponownie zaczynamy stwarzać kłopoty.



Dlatego anioły stale nas obserwują i ostrzegają seriami kataklizmów. Poza tym, nasz opór również wytwarza destrukcyjną energię, która nas zniszczy. Kiedy się złościśmy, czyż nie czujemy bólu w sercu, fizycznej irytacji? Kiedy mamy kłopoty i płaczemy, czyż nie czujemy się wyczerpani, zupełnie tak samo, jak po pracy? [Widownia: Tak.] Właśnie w taki sposób krzywdzimy samych siebie.

W tamtym czasie, anioły przygotowały się, by nas zniszczyć. Ich atak był tak silny, że nieco przesunął ziemską orbitę, a to sprawiło, że dziś mamy na Ziemi gorący i zimny klimat. Następnie, anioły zamknęły nas tutaj. Na dodatek, my sami wytwarzamy taki rodzaj atmosfery, która sprawia, że żyjemy i umieramy w osamotnieniu.

Mimo że Bóg zamknął nas tutaj przy pomocy magicznego zaklęcia, wciąż nas obserwuje z obawy, że prześlizgniemy się do Nieba. Niektórzy ludzie próbowali sami się wyzwolić poprzez medytacje, ale w rezultacie zostali opętani. Kim są diabły? To są anioły stróże.

Obserwując nasze próby ucieczki, myślą, że znowu próbujemy buntować się i walczyć, więc spychają nas w dół. Kiedy powracamy, jesteśmy ogłupiali – oddzieleni od swoich dusz, kompletnie dezorientowani, niezdolni nikogo rozpoznać. Ludzie nazywają to opętaniem.

Zabraniają nam pójść wyżej. Kiedy sami się wydostajemy, uważają nas za buntowników i podejmują natychmiastowe działania, by nas powstrzymać

od zniszczenia wszechświata. Jesteśmy pod stałą obserwacją i nie możemy pójść wyżej bez przewodnictwa oświeconego Mistrza.

Jednakże, znajdują się tutaj szczerze oddani ludzie, i dlatego często przychodzą tu Buddowie, aby uczyć ich i zachęcać: „Wiemy, gdzie się ukrywacie. Szybko przyjdźcie i poddajcie się; nie macie już dużo czasu. Zostanie wam wybaczone. To jest ostateczne ostrzeżenie!”

Niektóre oświecone istoty wieszają plakaty, rozdają ulotki i materiały reklamowe, po to, żeby nas przekonać. To są ludzie, którzy naprawdę czują skruchę i pragną wyzwolenia od życia i śmierci. Oni naprawdę chcą przekroczyć tę barierę. Jeśli jesteśmy naprawdę szczerzy, możemy się zapisać, przestrzegać diety wegetariańskiej przez trzy miesiące, a potem Mistrz nas zaakceptuje. To jest inicjacja. Inni ludzie nie mogą się wydostać!

Jesteśmy tutaj jak więźniowie. Niektórzy więźniowie zachowują się lepiej, bo nie są z natury tacy źli. Ich wina nie jest taka ciężka, szczerze żałują i zachowują się dobrze, więc mogą być zwolnieni, kiedy przyjdzie im z pomocą prawnik. To właśnie dzieje się z inicjowanymi.

Jeśli naprawdę chcemy wyjść z więzienia, Buddowie otworzą dla nas bramę i wyprowadzą nas na zewnątrz. Innym nie wolno wyjść. Oni muszą najpierw wyrazić skruchę i zaprzestać produkowania bomb atomowych. Tylko niewielka grupka ludzi, którzy naprawdę odczuwają skruchę i pragną wyzwolenia, może



przedostać się poza tę niewidzialną barierę.

Nie wolno nam wydostać się. Jeśli uciekniemy po cichu, to kiedy zostaniemy złapani, poniesiemy poważne konsekwencje. Zostaniemy zamknięci w małej celi, gdzie nie będziemy mogli ani stać, ani siedzieć, ani rozmawiać z nikim.

Podobnie ci, którzy sami spróbują znaleźć wyzwolenie. Ich czeka jeszcze tragiczniejszy koniec. Będą zachowywać się w dziwny sposób. Kiedyś jeszcze byli w stanie zrozumieć to i owo. Ale po okresie medytacji na własną rękę, wykonywania dłońmi i stopami rozmaitych mudr (gestów) i mówienia niedorzeczności, dostają pomieszania zmysłów, szaleją.

Tak samo jak więźniowie, jeśli uciekniemy i zostaniemy złapani przez policję, to będziemy traktowani ostrzej niż zwykli więźniowie. Zostaniemy skuci kajdankami, zamknięci w małej celi bez światła, będzie tam bardzo ciemno. Trzyma się tam groźnych przestępców, którym nie wolno z nikim rozmawiać. Sytuacja jest gorsza niż przed ucieczką.

Inicjowani ludzie to ci, którzy szczerze pragną się wydostać. Jeśli nie byliście naprawdę szczerzy i oszukaliście Buddów, później zostaniecie strąceni w dół i znowu zamknięci. Oświecone istoty nie mają nic do stracenia. To my musimy ponieść konsekwencje.

Dwie i pół godziny codziennej medytacji ma na celu przypomnienie

nam i pokazanie Bogu, że jesteśmy bardzo szczerzy i zdeterminowani, by się stąd wydostać. Bóg poddaje nas próbom, żeby sprawdzić, czy zawsze o tym pamiętamy czy nie. Powiedzieliśmy tylko raz: „Chcę się stąd wydostać!” Jedno stwierdzenie nic nie znaczy. Poza tym, nie ma dowodu. To nie wystarczy! Tak więc musimy powtarzać to codziennie.

Ponieważ przedtem byliśmy tacy źli, Bóg chce mieć pewność, że tym razem jesteśmy naprawdę szczerzy. Przez dwie i pół godziny każdego dnia, musimy recytować: „Chcę się stąd wydostać. Chcę się stąd wydostać. Ja naprawdę chcę się stąd wydostać. Muszę się stąd wydostać.”

Tak samo jest, gdy chcemy kogoś poślubić. Nie wystarczy powiedzieć tylko raz: „Chcę cię poślubić!” Musimy pokazać to naszym działaniem, przynosić prezenty i codziennie powtarzać: „Naprawdę chcę cię poślubić. Bez wątpienia chcę cię poślubić.”

Ponadto, musimy zacząć przygotowania do ceremonii ślubnej, aby okazać naszą szczerłość. Musimy działać w tym kierunku, krok po kroku. Podobnie, musimy medytować dwie i pół godziny codziennie i powtarzać te słowa, aż „zostaniemy poślubieni” Bogu.

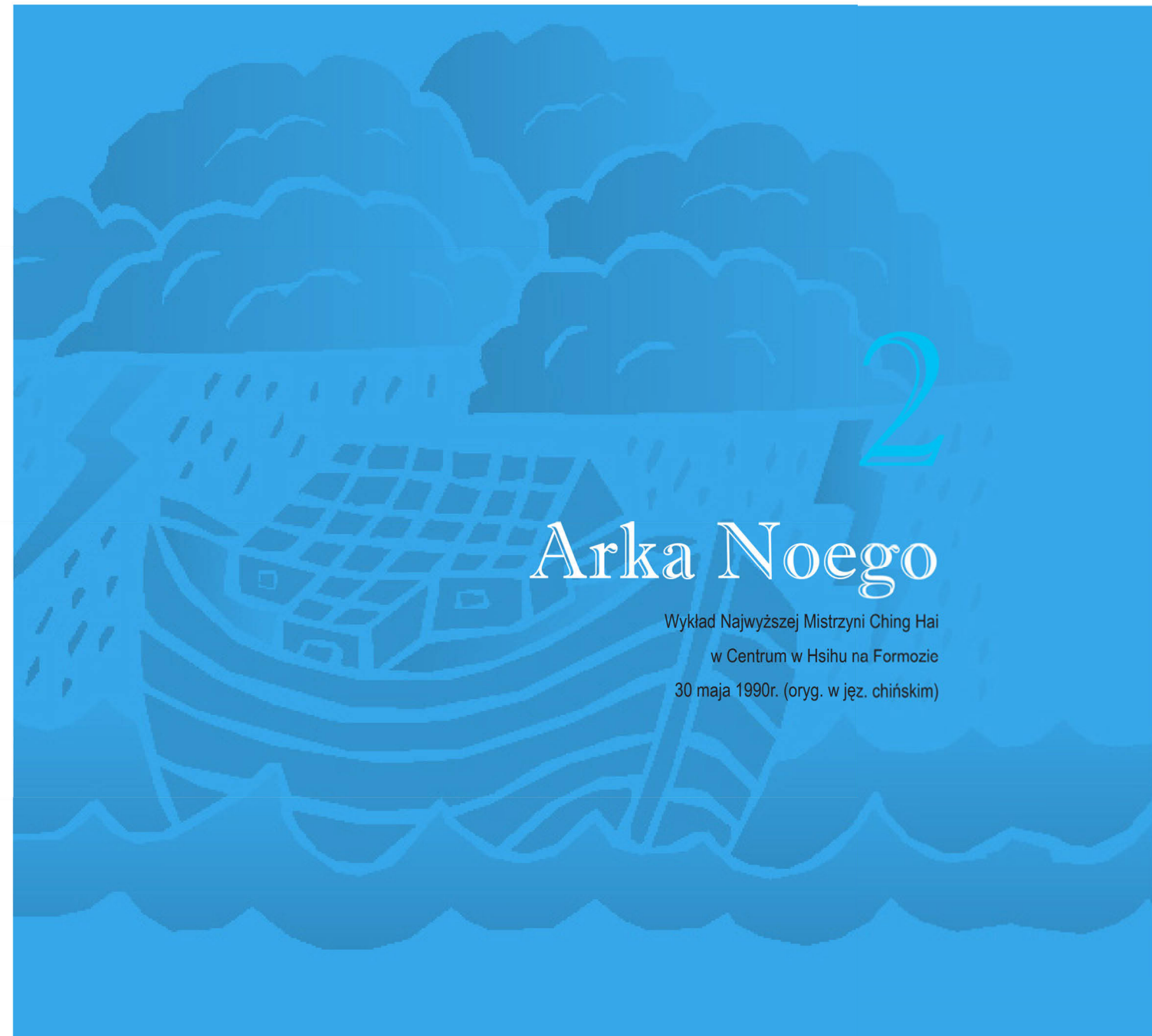


P: Dlaczego jest tyle cierpienia na tym świecie? Czy niewinność broni przed cierpieniem?

M: Nikt nie jest niewinny. Z wyjątkiem, kiedy rodzisz się na nowo; inaczej nie jesteś niewinny. Ponowne narodziny oznaczają, że żałujemy naszych poprzednich złych postępów i obiecujemy Bogu, że będziemy wieść lepsze życie, prawe życie. Wtedy łaska Boska spłynie na nas, pomoże nam, oczyści nas i uczyni z nas dzieci. Wtedy będziesz mógł powiedzieć: „Urodziłem się na nowo, jestem niewinny.” Po inicjacji możesz powiedzieć, że jesteś niewinny.

Jeśli będziesz podążać ścieżką prawości, wtedy zawsze będziesz niewinny – ale nie wcześniej. Jesteśmy obciążeni tzw. grzechem pierworodnym czyli karmą z przeszłości. Nie możemy powiedzieć, że jesteśmy niewinni. My, każdy z nas, jesteśmy odpowiedzialni za stan, w jakim obecnie znajduje się świat. Czy to świadomie, czy też nie, w jakimś stopniu zniszczyliśmy ten świat. Musimy tego żałować. Musimy zmienić styl życia. Musimy żyć w mądrości i prawości.

--Najwyższa Mistrzyni Ching Hai



Arka Noego

Wykład Najwyższej Mistrzyni Ching Hai
w Centrum w Hsihu na Formozie
30 maja 1990r. (oryg. w jęz. chińskim)



Bóg żałuje stworzenia istot ludzkich

Po tym, jak 'Głupiec' (słowa 'Ewa' i 'głupiec' w jęz. chińskim brzmią podobnie) i 'Śmiałek' ('Adam' i 'śmiałek' w jęz. chińskim brzmią podobnie) stracili wszystko, urodziło im się wiele dzieci, które później rozproszyły się po świecie i żyły w różnych miejscach. Stopniowo świat stawał się chaotyczny, a ludzie byli coraz gorsi. Nie podążali za wskazówkami Boga, nie szanowali Go/Jej i nie chcieli żyć tak, jak On/a im polecił/a. Nie interesowało ich prawe życie i Boskie przykazania. Nikt nie słuchał Boga.

Bóg zaczął żałować, że stworzył istoty ludzkie. Była tylko jedna rzecz, jaką mógł uczynić – stworzyć człowieka na nowo. Był już bardzo zmęczony, tak więc zdecydował, że zniszczy cały świat. Jednak ta decyzja przyniosła Mu/Jej wiele cierpienia. Chciał nie tylko zniszczyć ludzkość, ale także cały świat. Dlatego postanowił zatopić świat, postanowił zatopić wszystko.

Był jednak jeden bardzo dobry człowiek, który żył zgodnie z



Boskimi wskazaniem, zasadami i przykazaniem, i który bardzo kochał Boga. Ten przyjaciel Boga nazywał się Noe. Bóg powiedział Noemu o potopie i wyjaśnił mu swoje plany.

Bóg powiedział do Noego: „Ciebie i twoją rodzinę chcę ocalić. Wybuduj arkę, wystarczająco dużą dla wszystkich członków twojej rodziny. Mając dość miejsca, możesz zabrać też zwierzęta - po dwa z każdego gatunku, samca i samicę, aby mogły się rozmnożyć.” Widzicie, Bóg był bardzo przewidujący! Jeśli pozwoliby zaplanować to Noemu, wówczas Noe mógłby wziąć z każdego gatunku trzy samice i dwa samce, a wtedy one kłóciłyby się między sobą i nie mogłyby składać jaj [śmiech]. Bóg również powiedział: „Powinno tam być wystarczająco miejsca, żeby przechować dość żywności, abyście mogli przetrwać przez długi czas.”

Noe posłuchał Boga i zgodnie z Jego/Jej wskazówkami zaczął budować arkę. To zabrało mu bardzo dużo czasu. Wielu ludzi przychodziło do niego, zawsze pytając: „Co robisz? Dlaczego budujesz taką arkę?” Noe powiedział im o Bożych planach, ale nikt mu nie wierzył. Wszyscy myśleli, że Noe zwariował. Myśleli, że jest obłąkany,



Of God and Humans
The Supreme Master Ching Hai

skoro robi coś takiego. Możecie to sobie wyobrazić? Noe mieszkał na wysokiej górze, bardzo daleko, wiele tysięcy kilometrów od oceanów i rzek, i budował tam arkę! Wszyscy mówili: „Jakież to głupiec!” i śmiali się z niego. Ale Noe wierzył w Boga i jego wiara była niezachwiana.

Potop zalewa wszystko

Arka została wreszcie zbudowana i wtedy zaczęło padać. Tak więc Noe, jego rodzina, ptaki i inne zwierzęta, w parach, wbiegli do arki. Bóg powiedział im, aby zamknęli drzwi, co uczynili. Widzieli, że deszcz padał i padał dzień za dniem. Wkrótce wezbrały wszystkie rzeki i morza, i poziom wód ciągle się podnosił. Stopniowo arka została podniesiona do góry i Noe wraz z rodziną dryfowali po wodzie. Deszcz nie przestawał padać i pewnego dnia wszystko zanurzyło się pod wodą, zniknęła nawet najwyższa góra. Nie było nic widać, nic nie zostało przy życiu, nic nie mogło ocaleć. W arce byli Noe, jego rodzina i zwierzęta, a wokół nich widać było tylko wodę, nic więcej.

O Bogu i ludziach
Najwyższa Mistrzini Ching Hai

Arka Noego



Czy możecie sobie wyobrazić, że pewnego dnia ten świat mógłby tak wyglądać? Pijemy sobie herbatę, a tu nagle wszystko zalewa woda. Sytuacja byłaby beznadziejna, nawet jeśli weszlibyśmy na dach. Nawet najwyższy szczyt górski zniknął w tamtym czasie, a świat stał się miejscem bardzo samotnym, cichym i żalnym.

Wreszcie deszcz przestał padać i poziom wody zaczął stopniowo opadać. Pewnego dnia woda opadła na tyle, że arka spoczęła na szczycie góry. Po pewnym czasie, Noe chciał zobaczyć, czy ląd już wysechł. Musiał się upewnić, zanim wyszedł na zewnątrz. Otworzył więc okno i wypuścił na zewnątrz zwierzę. Ale ono nie wróciło. Może utonęło, padało bowiem przez długi czas, lasy spróchniały i ziemia stała się bagna. Potem wypuścił gołębia, ale dla gołębia ląd nie był wystarczająco suchy, więc przyleciał z powrotem. Gołębie są szkolone, by wracać. Noe otworzył drzwi i wpuścił go z powrotem do środka.

Po jakimś czasie wysłał gołębia ponownie. Tym razem, gdy gołąb wrócił, niósł w dziobie zielony liść. Noe wiedział więc, że drzewa zaczęły rosnąć i ląd stał się wystarczająco suchy, by mogli wyjść na



zewnątrz. Otworzył drzwi i pozwolił wszystkim wyjść. Cała jego rodzina i zwierzęta byli szczęśliwi, cieszyli się i tańczyli. Przebywali w arce bardzo długo, musiało więc im się już przykrzyć.

Bóg powiedział Noemu: „Teraz możecie wyjść z arki i zacząć nowe życie.” Podziękowali Bogu za ocalenie. Zebrali mnóstwo kamieni i zbudowali duży i wysoki ołtarz. Ugotowali jedzenie i złożyli je w ofierze Bogu. W tym momencie na niebie ukazała się tęcza, która reprezentowała Boskie miłosierdzie. Bóg dobrotliwie obiecał Noemu: „Od teraz już nigdy nie zniszczę świata.” Bóg złożył tę obietnicę, aby ludzie mogli rozpocząć nowe życie. (Księga Rodzaju 6:5-9:17)



Nawet diamenty powstają z węgla

Czy wiecie, dlaczego Bóg tak postąpił? To prawda, że kiedy Bóg stworzył ludzkie istoty, dał im swojego ducha, by mieli Jego/Jej mądrość i miłość. Jednakże, kiedy ludzie chcą się nimi posłużyć, zdolności te filtrowane są przez ich umysły; jeśli nasze umysły nie funkcjonują prawidłowo, to redukujemy miłość albo wykorzystujemy je, by popełniać złe czyny. Tak więc umysł jest bardzo ważnym instrumentem. Jeśli nasz umysł nie funkcjonuje prawidłowo, zmieniamy się. Bóg więc nie zniszczył istot ludzkich, ale tylko ich uszkodzone instrumenty. Kiedy to zrobił, wiedział, że to było właściwe i nie było w tym nic niezwykłego. Jakkolwiek stworzenie takiego pięknego świata trwa bardzo długo. Stworzenie takiej Ziemi trwa miliony, miliardy eonów.

Jak wszyscy wiecie, na początku na naszej Ziemi panował chaos. Nie było tu żadnego życia, nie było ani ludzi ani zwierząt, ani niczego. Ziemia wyglądała jak ognista kula. Nikt nie mógł na niej żyć i nic żywego nie mogło na niej przetrwać. Kiedy upłynęło sporo, sporo czasu, miliony, miliardy eonów, powierzchnia Ziemi ochłodziła się, ale jej wnętrze pozostało gorące do dzisiaj. Czasami to wnętrze eksploduje i wtedy mówimy, że wybuchł wulkan. Gorąca lava roztopia kamienie i minerały, które stopniowo się ochładzając, stają się innymi substancjami. Te, które ochładzają się szybciej, zmieniają się w twardszy materiał, a te, które ochładzają się wolniej, stają się kamieniami, i tak dalej. Chociaż są to różne substancje, mają podobne właściwości. I tak, drewno może



zmienić się w węgiel pod wpływem długotrwałego ciśnienia.

W co się może zmienić węgiel, poddany działaniu długotrwałego ciśnienia? [W diamenty - odpowiada publiczność.] Tak, w diamenty. Ten bezużyteczny, czarny surowiec może zmienić się w diamenty, drogocenne kamienie. Składa się z tych samych pierwiastków, lecz pod innym ciśnieniem zmienia się w coś innego.

Podobnie jest z nami – ludźmi; na początku jesteśmy wszyscy równi. Czym się jednak staniemy, to będzie zależało od tego, ile w to włożymy wysiłku. To prawda, że wszyscy jesteśmy równi i wszyscy mamy w sobie Naturę Buddy, ale to, czy zostaniemy Buddą, zależy od tego, czy siebie szkolimy czy też nie. Nie możemy bez żadnego entuzjazmu tylko żywić nadzieję, że się zmienimy, bo wtedy będziemy jak węgiel emitujący czarne światło. Niemniej jednak, diamenty powstają z węgla. Wszystkie cenne kamienie powstają z węgla lub zwyczajnego drzewa.

Stworzenie takiego świata trwa bardzo, bardzo długo. Mówimy, że nie jest on doskonały i czasami nam się nie podoba. Ale w rzeczy samej, stworzenie go wymagało ciężkiej pracy. Nawet owad, komar czy też mucha zostały doskonale zaprojektowane. Stwórca miał wspaniały plan i skonstruował w sposób unikalny każdą żyjącą istotę, nie tylko ludzkie istoty. Nawet stworzenie małego zwierzęcia zabrało dużo czasu. Więc Bóg cierpiał, kiedy zniszczył świat.

Lecz po pewnym czasie używania sprzętu, należy z niego zrezygnować. Podobnie, kiedy latami jeździmy samochodem, staje się on stary i zniszczony. Co możemy z nim zrobić? Musimy go oddać na złom. Później zostanie sprasowany na kawałek metalu, z którego wytworzone zostaną jakieś przedmioty lub części do innego samochodu. Podobnie, po zniszczeniu, świat ten mógł zostać odtworzony za pomocą innych instrumentów.

Tylko instrumenty zostają zniszczone

Ludzki mózg używany zbyt długo, staje się zły, ponieważ gromadzi złe wpływy z zewnątrz. Kiedy wypełni go złe informacje, człowiek staje się zły. Po jakimś czasie, staje się zbyt zły, by dalej egzystować. Wtedy musi zostać wymazany i odtworzony na nowo. Nasze dusze jednak istnieją wiecznie.

Bóg dał każdemu żyjącą-kochającą duszę. Może ją zabrać i połączyć z innym instrumentem. Nic na tym nie straci. To tylko instrument został uszkodzony lub zniszczony, ale nie człowiek, nie dusza, nie Bóg czy Natura Buddy. To się dzieje, gdy umieramy. Jeśli potrafimy oddzielić swoją Naturę Buddy od instrumentu, wolno nam będzie znaleźć inny instrument, z którym się połączymy. Jeśli tego nie potrafimy i jesteśmy przywiązani do swojego starego instrumentu, nie będziemy w stanie się od niego odłączyć.



Po inicjacji, moc Boga pomaga nam naprawić nasz instrument. Jeśli ten instrument nie może już zostać naprawiony, to po śmierci On/a pomoże nam rozłączyć się z nim na zawsze. Potem będzie nam wolno znaleźć inny użyteczny instrument, który będzie lepszy, doskonalszy, bardziej pożyteczny, łatwiejszy w utrzymaniu i naprawie. To wszystko. To nie jest tak, że my cokolwiek tracimy. My nadal będziemy tacy sami, jedynie nasz instrument będzie nowy.

Można to porównać do kupna nowego samochodu, kiedy stary się zepsuł. Lecz musimy mieć pieniądze. Inicjacja daje nam pieniądze, bogaci nas i wyposaża w zasługi, żebyśmy później mogli zakupić nowy instrument, skoro nie możemy już naprawić naszego starego samochodu, i na razie nie możemy go sprzedać, chociaż należałoby się go pozbyć. Dlatego nadal nim na razie jeździmy. To dlatego mówi się, że nie można zmienić ustalonej karmy. Musimy poczekać na kupno nowego. To wszystko.

Świat może przetrwać, jeśli więcej ludzi będzie praktykować duchowo

Ten świat nie jest naprawdę niczym istotnym, i nic się w sumie tutaj nie dzieje. Ale jeśli można go naprawić i jeśli możemy naprawić nasze własne instrumenty, to nie ma potrzeby niszczyć całego świata. Stopniowo, jeden



po drugim, możemy naprawiać swoje instrumenty. Np. jeśli naprawiliście swój samochód, możecie holować inny samochód albo pomóc go naprawić, lub możecie podwieźć innych ludzi, by nie musieli jechać swoimi zepsutymi samochodami i powodować wypadków. Kiedy więc ocalicie swój samochód, to swoim sprawnym 'instrumentem' zabierzecie innych i zaholujecie ich samochód na lotnisko albo do warsztatu naprawczego.

Dlatego, jeśli wiele osób będzie praktykowało duchowo, ten świat nie zostanie zniszczony, lecz stopniowo będzie można go naprawić. Wystarczy naprawić część ludzkiej populacji. A wtedy ci ludzie będą mogli nieść innych. Jeśli każdy poniesie kilku i zaopiekuje się swoim przydziałem, to nastąpi równowaga i wszystko będzie w porządku.

Na podstawie tej opowieści widzimy, że w tamtych czasach, oprócz Noego i jego rodziny, nikt nie wierzył w Boga i nie przestrzegał Jego/Jej instrukcji. To dlatego Bóg zniszczył cały świat. Jeśli inne rodziny w innych miejscach również wierzyłyby w Boga, może nie uczyniłby tego. Jednak z jedną rodziną poradził sobie bardzo łatwo.

Wiele wspaniałych dynastii czy bogatych wpływowych narodów nagle odeszło w zapomnienie. A to dlatego, że ci ludzie nie przestrzegali praw wszechświata. Nie okazali Bogu żadnej wdzięczności. Podobnie było w czasach Noego. W Biblii jest wyraźnie napisane, że w tamtych czasach cały świat był zdemoralizowany. Ludzi nie obchodziło nic, poza ziemskimi materialnymi rzeczami, nie przestrzegali zasad moralnych, więc Bóg za pomocą potopu oczyścił Ziemię.

--Najwyższa Mistrzyni Ching Hai



Nasz świat nie zostanie zniszczony, ponieważ są tutaj ludzie, którzy praktykują duchowo. Myślę jednak, że jest to bardzo trudne. Po pewnym czasie praktykowania, stają się opieszali i zapominają, w jakim celu tutaj przybyli. Sprzeczą się o małostkowe sprawy, walczą z niedorzecznymi uczuciami i zapominają o sprawie życia i śmierci. Najpierw powinniśmy wzmocnić swoją wiarę odnośnie życia i śmierci, a wtedy cokolwiek będziemy robić, nigdy nie zapomnimy o Bogu.

To nie to, że nie wolno nam robić nic innego. Na przykład, Noe miał rodzinę, miał żonę, dzieci i wiele zwierząt, ale nie zapomniał o Bogu. To dlatego różnił się od pozostałych. Inni ludzie też mieli małżonków, dzieci, biznesy i zwierzęta, ale byli całkowicie do nich przywiązani. Tak więc my, praktykujący duchowo, powinniśmy wiedzieć, co jest najważniejsze, a co jest drugorzędne.



3

Wieża Babel

Wykład Najwyższej Mistrzyni Ching Hai
w Centrum w Hsihu na Formozie
1 czerwca 1990r. (oryg. w jęz. chińskim)



Minął czas potopu. Noe dożył ośmiuset lat i miał wielu potomków, prawdopodobnie było ich tysiące! Księga mówi, że Noe i jego dzieci uprawiali rolę i sadzili winogrona. Jego dzieci miały dużo dzieci, a te z kolei miały jeszcze więcej dzieci. Pokolenia za pokoleniami. Wkrótce było za dużo ludzi i rodziny musiały przeprowadzić się gdzie indziej. W przeciwnym razie, nie wystarczyłoby trawy dla bydła. Ponieważ wszyscy mówili bardzo prostym językiem, dobrze się nawzajem rozumieli, tak więc łatwo im było wspólnie pracować nad jakimkolwiek projektem czy przedsięwzięciem.

Niektórzy przeprowadzili się do miejsca zwanego Babilonem, gdzie wynaleźli sposób na robienie cegieł. Nauczyli się je wypalać, żeby były mocne i twarde. Nauczyli się także, jak łączyć razem cegły za pomocą materiału przypominającego bardzo nasz dzisiejszy cement. W ten sposób mogli budować domy.

Pewnego dnia, któryś z nich powiedział: „Powinniśmy zbudować ogromne miasto i świętą wieżę, tak wielką i wysoką jak nigdy przedtem, aby zdobyć rozgłos.“ Nonsens! (Publiczność się śmieje.) Chcieli ją zbudować,

żeby zdobyć sławę. Tak więc w Babilonie wszyscy zgodnie uznali, że to był bardzo dobry pomysł. Od tego czasu każdy gorliwie pracował przy budowie Wieży Babel.

Ekspansja ludzkiego ego

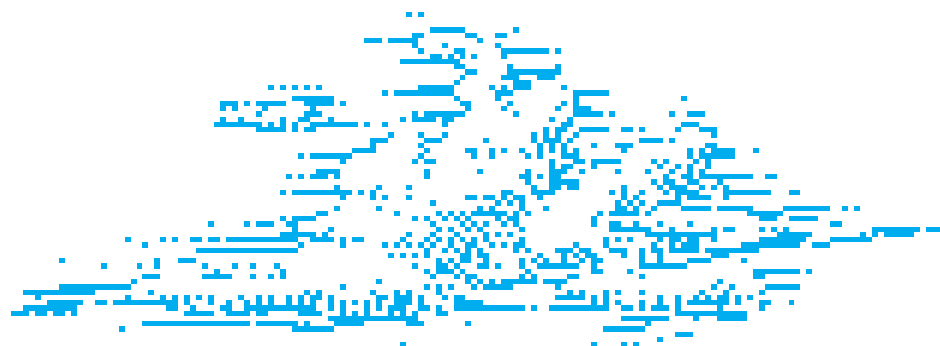
Bóg zaczął obserwować z Nieba ich pracę. Widząc, jak rosły ściany i jak ludzkie istoty zaczynały mieć coraz więcej opinii, a ich umysły stawały się coraz bardziej tym pochłonięte, Bóg wiedział, że będą problemy. Ludzkie istoty zaczęły myśleć za dużo i ich ego oraz ziemski sposób pojmowania były coraz silniejsze.

W owym czasie ludzie zaczęli wierzyć, że mają boską moc, i że są w stanie zrobić wszystko. Tak więc, przed zakończeniem budowy wieży, Bóg znalazł rozwiązanie. Pomyślał, że jeśli ludzie zaczną mówić różnymi językami, nie będą się w stanie porozumieć, więc nie będą tak usilnie pracować.



I tak, Bóg pomieszał ludziom języki i rozesał ich do różnych zakątków świata, na północ, południe, wschód i zachód. Niektórzy osiedlili się na wybrzeżu, a inni na wyspach. Niektórzy wyprowadzili się do odległych miejsc. Udali się do Egiptu, Afryki i Arabii.

Potomkowie Noego rozmnożyli się i liczba ich coraz bardziej wzrastała. We wszystkich liniach rodu rodziło się coraz więcej mężczyzn i kobiet. Wszystkie rodziny powiększały się coraz bardziej. W końcu przerodziły się w narody. Każdy naród mówił innym językiem. Od tamtego czasu już nie mogli razem pracować czy porozumiewać się ze sobą. (Księga Rodzaju 11: 1-11:9)



Jak widać na przykładzie Wieży Babel, zawsze mówimy za dużo

Tak więc obecnie, kiedy wspominamy Wieżę Babel, przypomina to nam, dlaczego ludzie tak ciągle paplają... bla bla bla. Słowo „babel“ oznacza mówić jak dzieci, paplać (ang. babbling), więc wieżę nazwano Wieżą Babel. Zgodnie z tym, co oznacza to słowo, zawsze mówimy za dużo.

Oto opowieść o Bogu i potomkach Noego. Ta historia ma morał i można się z niej wiele nauczyć. Jaki morał? Im wygodniej żyje się ludzkim istotom, tym mniej myślą one o Bogu. Dawniej, kiedy jeszcze żyli ich rodzice, wszystko było proste. Mieszkali razem w arce i zawsze pamiętali o Bogu. Potem Bóg dał im wygodne życie. Nie było potopów, kar i napomnień, więc poczuli się bardzo pewnie.

Czasami, kiedy żyje się nam nieco wygodniej, robimy się wybredni – tak jak Ewa Głupia i Adam Śmiały. Kiedy byli w Raju, uroili sobie, że czegoś im brak; że powinni być tacy jak Bóg. Ale po co być takim jak Bóg? Brakowało im tylko tego jabłka. Dali się oszukać i zrobili głupstwo. Mieli dla siebie cały świat i całe Niebo. Byli szczęśliwi każdego dnia; mieli wszystko, czego tylko zapragnęli, ale wciąż chcieli być tacy jak Bóg. Co za głupota! Nic dziwnego, że Bóg ukarał ich, zsyłając na Ziemię. Tylko w ten sposób mogli się czegoś nauczyć; tego, że wcześniejsze życie było piękne, a teraz jest pełne bólu. I dopiero wtedy zaczęli je doceniać.



Mieli wszystko poza tym jednym jabłkiem, ale wciąż pragnęli być tacy jak Bóg. Co za ego! Nie do pomyślenia! Spójrzmy na siebie raz na jakiś czas z większą refleksją. Jeśli żyje się nam dobrze, nie powinniśmy marzyć nie wiadomo o czym, bo potem, kiedy będzie za późno, możemy tego żałować. Zwykle ludzie, którym żyje się dostatnio, skłonni są zapominać i robią nieprzyjemne rzeczy czy postępują bezprawnie. Tak więc, nawet kiedy jesteśmy zrelaksowani i szczęśliwi, powinniśmy pamiętać, by nie gonić za przyjemnościami i nie pobłażać sobie, bo w ten sposób stajemy się tylko coraz słabsi i coraz mniej zdolni, by przetrwać w trudniejszych sytuacjach. Zamiast tego powinniśmy kultywować odwagę i prowadzić zbalansowany styl życia.



***B**óg zawsze kocha ludzi i dba o nas na wiele rozmaitych sposobów. Nawet nieszczęście jest formą łaski i surową lekcją, żeby przypomnieć nam o przemijającej naturze tego świata. Jeśli ją zrozumiemy, Bóg zatroszczy się o nas i da nam rzeczy materialne i bogactwo, żebyśmy mogli żyć wygodnie. Ale żyjąc w komforcie, nie powinniśmy zapominać tego, czego Bóg nas nauczył, bo jeśli zapomnimy Jego/Jej lekcji, możemy być bardziej niż pewni, że będziemy musieli uczyć się jej na nowo. Kiedy jesteśmy obdarzeni łaską Boga i niczego nam nie brakuje, powinniśmy szanować i przestrzegać praw Boga i wszechświata jeszcze bardziej. Wówczas nasze życie będzie coraz bogatsze i wygodniejsze.*

--Najwyższa Mistrzyni Ching Hai

A large illustration on a blue background. It shows a woman in a patterned dress and a headscarf walking towards the right, followed by two children. They are walking on a path that leads towards a landscape with trees and a building. A large, light blue number '4' is positioned on the right side of the illustration. The overall style is that of a traditional Chinese woodblock print or a stylized drawing.

Aniołowie ratują Lota

Wykład Najwyższej Mistrzyni Ching Hai
w Centrum w Hsihu na Formozie
3 czerwca 1990r. (oryg. w jęz. chińskim)



„Uczynię cię przywódcą wielkiego narodu”

Dawno temu żył człowiek, który nazywał się Abraham. Wraz z żoną Sarą mieszkał w mieście Ur. Pewnego dnia Bóg powiedział do Abrahama: „Chcę, żebyś niezwłocznie opuścił miasto Ur i udał się do odległego miejsca zwanego Kanaan. Jeśli będziesz postępował zgodnie z moimi poleceniami, uczynię cię przywódcą wielkiego narodu.” Sara nie miała dzieci. Ale oboje byli bardzo pobożni, więc zrobili tak, jak kazał im Bóg.

Abraham i Sara mieli bratanka, który nazywał się Lot. Kiedy opuszczali miasto Ur, wzięli go ze sobą. Zabrali także służbę, zwierzęta i cały dobytek. Opuszczenie rodzinnych stron, rozstanie z krewnymi i przyjaciółmi było ciężkim przeżyciem, więc długo się zastanawiali i wahali, zanim wyruszyli w drogę. W czasie wędrówki korzystali z wielbłądów. Poruszali się bardzo wolno. Kraj, do którego szli, leżał



bardzo daleko. W końcu dotarli do celu i rozbili tam swoje namioty.

Od tamtej pory żyli razem szczęśliwie. Ich trzoda i ptactwo, krowy i owce mnożyły się nieustannie. W rezultacie zaczęło brakować wody i pastwisk. Coraz trudniej było je wyżywić i z czasem ludzie zaczęli się kłócić, mówiąc: „Ta ziemia jest moja”, „To drzewo jest twoje”, „To jezioro jest moje, a tamto jest twoje”, „Moje owce mogą pić, a twoje nie”. Ludzie, którzy się kłócili, to byli słudzy opiekujący się trzodami Abrahama i Lota. Ponieważ kłócili się tak bardzo, Abraham i Lot postanowili się rozdzielić.

Abraham pozwolił, by Lot pierwszy wybrał miejsce, gdzie chciałby się osiedlić. Nie chciał nadużywać pozycji stryja i dyktować Lotowi, co ten ma robić, więc pozwolił mu, żeby wybierał pierwszy. Lot postanowił opuścić góry i udać się na równinę. Była tam woda, gdyż było to blisko rzeki Jordan, i niedaleko miasta zwanego Sodoma. Poza tym wyglądało na to, że jest tam trawy pod dostatkiem. Ponieważ Lot spodziewał się, że znajdzie tam trawę i wodę dla swoich zwierząt, odszedł ze swoją trzodą.



Bóg był bardzo sprawiedliwy

To znaczyło, że Abraham będzie musiał zostać w suchych, jałowych górach, gdzie trawa nie rosła zbyt bujnie i gdzie trudno było o wodę. Tymczasem dolina, którą wybrał Lot wydawała się żyzna i pełna zieleni. Chociaż dolina wyglądała obiecująco, okazało się, że nie jest to zbyt miłe miejsce; ludzie zamieszkujący Sodomę byli zarozumiali, okrutni, chciwi i leniwi, i bardzo gwałtowni.

Często działy się w Sodomie straszne rzeczy. Ale nikt nie czuł z tego powodu wstydu, nie było nikogo, kto chciałby zaprowadzić porządek i nikogo, kto broniłby słabych i karał niegodziwców. Jednak Bóg był bardzo sprawiedliwy. Nie przymknął oczu na nieprawości. Nie przymknął oczu na czyny złych ludzi, by dalej mogli czynić zło. Bóg zdecydował, że Sodoma zostanie ukarana, ponieważ jej mieszkańcy nie czuli wstydu i dopuścili się wielu niegodziwości.

Pewnego dnia, kiedy było bardzo gorąco i Abraham odpoczywał, trzech nieznajomych zbliżyło się do jego namiotu. Abraham

podniósł się i pozdrowił ich. Zaprosił ich do namiotu i nakarmił. Wizyta była niespodziewana i Sara wraz ze służącym śpieszyła się, żeby przygotować coś do jedzenia. Upiekła dla gości świeży chleb, ugotowała posiłek, a także podała mleko i ser. Po posiłku trzech obcych wytłumaczyło cel swojej wizyty.

Abraham i Sara byli już wówczas bardzo starzy. Jednak Bóg przekazał im radosną wiadomość: „Pragnęliście mieć syna. Niedługo wam się urodzi.” Bardzo się zdumieli, ale i ucieszyli, kiedy to usłyszeli. Ponieważ wierzyli w Boga, wiedzieli, że Bóg ich nie zawiedzie i mimo że byli już starzy, byli pewni, że tak się stanie i bardzo się cieszyli.

Trzej mężczyźni powiedzieli im jednak także coś, co ich zmartwiło: Bóg postanowił ukarać Sodomę i zniszczyć miasto. Martwili się, ponieważ ich kuzyn Lot mieszkał w Sodomie. W Sodomie jedynymi cnotliwymi ludźmi była rodzina ich bratanka i część jego służby; wszyscy inni byli nic nie warci. Bóg jednak nie zapomniał o nich.



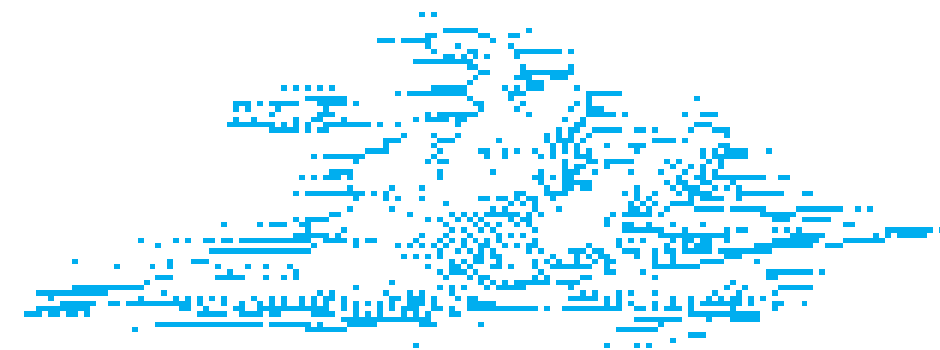
Bóg wysłał do domu Lota posłańca, by ostrzec go przed katastrofą i skłonić do ucieczki. Jednak rodzina Lota nie chciała opuszczać miasta, ponieważ żyło im się w Sodomie bardzo dobrze. Nie brakowało im tam niczego, opływali w dostatki, nie brakowało trawy ani wody. Byli bogaci i żyło im się wygodnie.

Nie chcieli zostawiać tego wszystkiego. W ostatniej chwili posłaniec Boga skłonił ich, by wyszli z miasta i schronili się w bezpiecznym miejscu. Ledwie zdążyli; gdy tylko znaleźli się poza granicami Sodomy, w mieście wybuchł wielki pożar. Zanim zdążyli się oddalić, w mieście zatrzęsła się ziemia. Spadające z nieba, buchające z ziemi wiatr i ogień zniszczyły całe miasto! Powietrze było pełne kurzu.

Mimo że sytuacja była bardzo poważna, żona Lota się ociągała. Wahala się i zostawała z tyłu. Wreszcie zatrzymała się i obejrzała za siebie. I wtedy zginęła. Jej mąż i dwoje



małych dzieci ocaleli, natomiast ona i wszyscy w jej grupie zginęli, ponieważ nie posłuchali Boga i nie uciekali dość szybko. Nie potraktowali ostrzeżenia poważnie; myśleli, że wszystko będzie w porządku. Byli zbyt przywiązani do swego dobytku, do swoich domów, i w rezultacie wszyscy zginęli. Uratował się tylko Lot i jego dwie córki. Bóg ich ocalił.
(Księga Rodzaju 17:1 – 19:26)





Praktykujący znajduje się pod opieką wewnętrznego Mistrza

Bóg jest wewnętrznym Mistrzem. Nazywany jest Bogiem lub Buddą. Gdy chce się nam objawić jako człowiek, przeistacza się w wewnętrznego Mistrza. Skoro Bóg jest wszechobecny i wszechpotężny, to jak inaczej moglibyśmy Go/Ją postrzec i rozmawiać z Nim/Nią. To były polecenia wewnętrznego Mistrza, ale mówiono, że były to polecenia Boga.

W tej historii nie było wielu prób, ale była jedna. W rzeczywistości to nawet nie była próba; Bóg mówił tylko prawdę. Ich zajęte doczesnymi sprawami umysły nie chciały tego słuchać; myśleli oni: „Nic nie będzie! Nic się nie stanie!”. Ich umysły były zbyt powolne, żeby to przyswoić i w rezultacie zdarzyło się wiele nieszczęść. Takie rzeczy się dzieją, ponieważ nie słuchamy poleceń wewnętrznego Mistrza.

Zamiast niego czasami bardziej polegamy na naszym ograniczonym umyśle i własnych wyobrażeniach, i wtedy spadają na nas nieszczęścia. Sami je powodujemy. Dlatego Lao Tze mówił, że to my sami stwarzamy sobie kłopoty. Jeśli praktykujący znajduje się pod opieką Boga, wewnętrznego Mistrza, on czy ona zazwyczaj nie ma żadnych poważnych problemów. A nawet jeśli problemy się zdarzają, to wewnętrzny Mistrz je rozwiązuje. Mamy problemy wówczas, kiedy Go/Jej nie słuchamy. Tak jak w opowieści o żonie Lota. Nawet kiedy Bóg posłał ludzi z ostrzeżeniem, żeby szybko uciekali, ona wciąż myślała o swoim

Anioły ratują Lota



dobytku. W rezultacie straciła i dobytek i życie. Gdy zachowamy życie, nasze ludzkie ciało, za jakiś czas część straconego mienia możemy odzyskać. Ale kiedy stracimy ciało, to nic po dobytku. Większość z nas nie zdaje sobie sprawy, co jest najważniejsze, a co mniej ważne.

Tak jak ci, których Bóg posłał z ostrzeżeniem; wydawało się, że mówią bez sensu. Zostawić rodzinę, krewnych, przyjaciół, cały dobytek, wszystko to wydawało się nielogiczne. To tak, jakby namawiać ich do czegoś złego i szkodliwego. Przywiązanie do majątku, do domu jest normalne i wydaje się być logiczne. A jednak to ci, którzy ponaglają cię, naprawdę pomagają ci w życiu. Jaki pożytek z tych, którzy jedynie cię pocieszają, ściskają twoje ręce - tylko po to, żeby umrzeć razem? Ponieważ żona Lota nadal była do tego przywiązana, traciła cenny czas oglądając się za siebie. Wciąż chciała wracać. Słudzy, którzy jej współczuli, zginęli razem z nią. Prawdziwymi zbawcami okazali się ci, którzy ostrym tonem, niemal siłą wypchnęli ich z miasta.

Nasze doczesne umysły lubią pochlebstwa

Czasem trudno poznać, kto jest dobry, a kto nie jest. To dlatego, że nasze doczesne umysły przyzwyczały się słuchać pochlebstw zamiast rozumu. Z historii znamy wielu władców, którzy zachowywali się w ten sposób. Ich królestwa rozpadły się, ponieważ słuchali pochlebstw złych ministrów. Dobrzy ministrowie mówili otwarcie, co myślał i władcy bardzo często nie darzyli ich zaufaniem.



Podobnie jest z Mistrzem. Ponieważ inni mówią w zupełnie inny sposób, wielu nie chce słuchać Mistrza i stosunkowo niewielu ludzi lubi Mistrza. W USA był słynny mnich Jogananda. O swoim Mistrzu mówił, że był on bardzo szczery, i że gdyby nie ta szczerość, to najprawdopodobniej zostałby najslawniejszym nauczycielem w całych Indiach i miałby najwięcej uczniów. Ale ponieważ Mistrz nie zawsze powiedział miłe słówka, tak więc i uczniów miał niewielu.

Jogananda pisał o pewnym człowieku, który praktykował metodą Quan Yin i był w kontakcie z wewnętrznym Mistrzem. Pewnego dnia w czasie wojny w Indiach, człowiek ten wbiegł z ulicy do czyjegoś domu, żeby schronić się przed bombardowaniem. Ale mimo że dom był bardzo duży i mieszkało w nim niewiele osób, jego mieszkańcy wyrzucili go. Byli bardzo nieprzyjemni i wyrzucili go. Musiał wyjść. Zdziwiony pytał sam siebie: „Dlaczego? Dlaczego Mistrz mnie nie chroni? Biegłem taki kawał drogi, żeby znaleźć jakieś schronienie, a oni wygonili mnie.” Gdy tak narzekał, w dom trafiła bomba i wszyscy jego mieszkańcy zginęli.

Czasami uważamy, że znajdujemy się w niekorzystnej lub trudnej sytuacji. Dopiero po jakimś czasie przekonujemy się, że tak nie było. Podobnie jak w tej historii. Jacyś obcy ludzie przyszli i zaczęli przekonywać Lota i jego żonę, że powinni zostawić swój dobytek, swoje domy i przyjaciół i swoje stada. Nie była to najmilsza perspektywa. Ale był to jedyny sposób, żeby ich ocalić. Najważniejsze było ich życie, a nie ich dobytek.

Czasami wewnętrzny Mistrz działa w niezrozumiały sposób

Czasami nie rozumiemy działań wewnętrznego Mistrza. Uważamy, że powinien być delikatny wobec nas i że codziennie wszystko powinno być łatwe i przyjemne. Ale nie zawsze tak jest. Czasem sytuacja nie jest przyjemna, ale po jakimś czasie to się zmienia. Tak więc lepiej jest nie prosić zawsze o łatwe życie; powinniśmy prosić wewnętrznego Mistrza jedynie o to, co jest dla nas dobre. Bez znaczenia, czy jest to przyjemne czy nie, bo po jakimś czasie będzie. W codziennym życiu nie można uniknąć trudnych i nieprzyjemnych sytuacji. Nie możemy być codziennie szczęśliwi. Jeśli bylibyśmy codziennie szczęśliwi, nie docenilibyśmy tego. Naprawdę tak jest.

Podobnie jak w historii o „Głupiej” i „Śmiałku”, którzy mieszkali w Ogrodzie Rajskim, a którą wam opowiedziałam w zeszłym tygodniu. Nazwałam Ewę i Adama głupimi i śmiałymi. Będąc zbytnimi ignorantami, byli głupi. Bóg dał Ewie wszystko, z wyjątkiem jednej jabłoni, ale ona z wyrachowaniem nadal chciała ją zagarnąć dla siebie. Ukradła jedyną własność Boga. To było niedobre, tak więc można ją nazwać głupią. Będąc codziennie szczęśliwym, żyjąc w komforcie, nie docenia się tego, i w rezultacie robi głupstwa. Jeśli społeczeństwo nie dawałoby nam lekcji, gdyby nie było przykrych zdarzeń, które nas kształcą, nigdy byśmy się niczego nie nauczyli. W bardzo sprzyjających warunkach, my po prostu sobie leżymy. Wtedy duch nie może być silny, ciało nie może być



zdrowe, nasza dyspozycyjność jest zniekształcona. Poza tym możemy stać się bardzo zależni i zupełnie pozbawieni pokory. Dlatego, bez znaczenia, na jakie trudności natraficie, nie myślcie, że są one niedobre.



Tym, którzy praktykują, nie zawsze wszystko układa się gładko. Czasami wydaje się nam, że wszystko idzie dobrze, chociaż w rzeczywistości tak nie jest, bo niekoniecznie jest to dobre dla naszej duchowej praktyki czy naszej mądrości, i nie zawsze jest to dobre dla naszego zdrowia fizycznego. Nie zawsze pomagają nam osiągnąć postęp w jakiejś dziedzinie. Zazwyczaj za bardzo sobie folgujemy, zbyt dużo wypoczywamy, za bardzo dbamy o cielesną przyjemność, tracimy cenny czas, słuchamy tylko naszego umysłu i nie dbamy o ducha. Czasami możemy zostać poddani próbie, przez Mistrza, współwyznawców lub różne zewnętrzne sytuacje. Myślimy wówczas, że rzeczy idą w złym kierunku, i że życie wymaga zbyt wielkich wyrzeczeń. Ale później robimy gwałtowny postęp. Kiedy czasami myślimy, że w naszej duchowej praktyce, biznesie, w życiu nie wszystko układa się zgodnie z naszymi oczekiwaniami, w rzeczywistości jest odwrotnie; właśnie ta sytuacja jest dla nas najbardziej korzystna, to dzięki niej nasza duchowość zakiełkuje, rozwinie się i rozkwitnie.

~ Najwyższa Mistrzynie Ching Hai



Bóg poddaje Abrahama próbie

Wykład Najwyższej Mistrzyni Ching Hai
w Centrum w Hsiu na Formozie
10 czerwca 1990r. (oryg. w jęz. chińskim)



Z yła kiedyś rodzina. Patriarcha tej rodziny miał na imię Abraham. Praktykował bardzo dobrze i był przyjacielem Boga. Pewnego dnia Bóg polecił mu, żeby opuścił rodzinne miasto, obiecując: „Jeśli posłuchasz mojego polecenia, opuścisz swoje rodzinne miasto i zrobisz, co ci każę, to uczynię cię ojcem wielu narodów.” Oznaczało to, że Bóg uczyni go założycielem wielu narodów.

Bóg również obiecał Abrahamowi, że urodzi mu się syn, i że będzie miał liczną rodzinę. Powiedział: „Będziesz miał dużo dzieci; tyle, ile gwiazd na niebie. Ale Abraham i jego żona byli już wtedy bardzo starzy. Choć ufali Bogu, dziwili się: „Jak to możliwe? Jesteśmy przecież zbyt starzy, żeby począć dzieci.”

Minęło wiele lat i za każdym razem, kiedy w nocy spoglądał na gwiazdy i przypominał sobie słowa Boga, Abraham czuł irytację. Myślał, że Bóg stroił sobie z niego żarty. Wreszcie Abraham i jego żona całkiem stracili nadzieję.

Dziecko dane przez Boga

Jednak zupełnie nieoczekiwanie żona Abrahama stała się brzemienna i urodziła chłopca. Oboje bardzo się cieszyli i nazwali go Izaak. Izaak wyrósł na dużego, wysokiego, silnego i ładnego chłopca. Wtedy jednak Bóg postanowił poddać Abrahama próbie.

Pewnego dnia Bóg objawił się Abrahamowi i powiedział: „Abrahamie, chcę, żebyś zabrał swojego jedyne, ukochanego syna Izaaka do krainy Moria i oddał mi go w ofierze.” ‘W ofierze’ znaczyło, że ma go zabić, złożyć w ofierze. Starożytni składali wówczas bogom i duchom ofiary. Czasami składali w ofierze małych chłopców czy dziewczynki, czasami krowy, konie, świnie itd.

Abraham nie mógł w to uwierzyć i zapytywał siebie: „Czy Bóg naprawdę chce, żebym zabił mojego jedyne syna? Kiedyś obiecał mi wiele dzieci. Jak mógłby chcieć zabrać mi jedyne syna?” Zmagał się ze sobą. Jednak w ciągu swojego życia nauczył się wierzyć Bogu. Niektórzy



ludzie wierzą w Boga na pięćdziesiąt procent, ale on wierzył całym sercem. Tak więc następnego rana przygotował dużo drzewa, zapalki i wyruszył wraz synem do krainy Moria.

Podróż do krainy Moria trwała trzy dni. Musieli przebyć długą drogę. Z każdym dniem Abraham czuł coraz większy ból i smutek. Choć wierzył w Boga, wciąż walczył ze sobą, nie był w stanie myśleć o chwili, kiedy dotrze do krainy Moria. Choć cierpiał strasznie, nic nie powiedział swojemu synowi. Oprócz niego, nikt o niczym nie wiedział.

Abraham ofiarowuje Bogu swego syna

Kiedy do krainy Moria było już niedaleko, Izaak zapytał Abrahama: „Ojczy, przygotowaliśmy drzewo i zapalki, żeby złożyć ofiarę Bogu, ale gdzie jest jagnię?” W dawnych czasach ludzie zabijali i palili jagnię, ofiarowując je w ten sposób Bogu. To dlatego Izaak zapytał Abrahama, gdzie jest jagnię i dlaczego mają tylko drzewo i zapalki. Wówczas jego ojciec westchnął i odpowiedział: „Nie martw się. Bóg sam dostarczy jagnięcia.”

Kiedy przybyli do krainy Moria, zbudowali ołtarz i ułożyli stos z drzewa. Potem Abraham związał synowi nogi i ręce, po czym położył go na ołtarzu, gotowy złożyć go w ofierze. Powiedział do Izaaka: „Ty jesteś ofiarnym jagnięciem dla Boga, Bóg tak chce.” Podniósł nóż, żeby zabić syna. Jednak w tym momencie usłyszał Boga wołającego: „Abrahamie, nie zabijaj go. Teraz naprawdę wiem, że twoja wiara we mnie jest niezłomna. To była tylko próba. Teraz wiem, jak daleko mógłbyś się posunąć, wykonując moje polecenie. Nie musisz zabijać swego syna. Tam jest jagnię nieopodal. Możesz je złożyć dla mnie w ofierze.” Jagnię pojawiło się tam za sprawą Boga. Stworzył je Bóg, więc to nie było prawdziwe jagnię.

Abraham i jego syn byli bardzo zadowoleni i wyrazili Bogu wdzięczność. Od tamtej pory ziściło się wszystko, co Bóg obiecał Abrahamowi. Abraham doczekał się wielu potomków, pokolenia za pokoleniami. Na tym kończy się ta opowieść. (Księga Rodzaju 22:1 – 22:19)



Lekcja uwolnienia od przywiązań

Czy uważacie, że Abraham był dobrym ojcem? (Słuchacze: Tak.) To dobrze mieć taką wiarę w Boga. Ponieważ wszystko zostało stworzone przez Boga, jeśli Bóg zechce cokolwiek wziąć z powrotem, powinniśmy Mu/Jej to oddać, ponieważ wszystko i tak należy do Niego/Niej. Abraham i jego żona byli bardzo starzy i nie mieli nadziei, że dochowają się potomka, ale w końcu doczekali się. Cóż za cudowne zrządzenie losu! Dziecko zostało dane im przez Boga. Ponieważ przyszło od Boga, dlaczego nie miałyby do Niego/Niej wrócić? Prawda? (Słuchacze: Tak.)

Dlaczego większość z nas cierpi? Dlatego, że nie lubimy się z niczym rozstawać. Nie potrafimy nawet rozstać się z parą starych butów, nie mówiąc już o naszych synach. Dlatego, kiedy jesteśmy odseparowani od ukochanego czy rodziny, czujemy wielki ból i smutek. A to dlatego, że nie rozumiemy, iż prędzej czy później wszyscy umrzemy, bo nikt nie może żyć wiecznie. Nawet jeśli twierdzimy, że kogoś szczerze kochamy, jeśli ta osoba jutro umrze, to czy z miłości umrzemy razem z nią? (Słuchacze: Nie.) Oczywiście, że nie! My musimy żyć dalej.

Pośród starożytnych romantycznych opowieści jest jedna o pewnej parze – Liang Shanbo i Juh Engtai (znanych jako ‘Zakochane Motyle’). Mówi się, że reinkarnowali się siedem razy jako ludzie, i za każdym razem zamierzali się

pobrać, ale zawsze coś im w tym przeszkodziło. W ostatnim wcieleniu, choć nic nie stało na przeszkodzie, jedno z nich wcześniej zmarło, po czym drugie z wielkiego smutku zachorowało i wkrótce również zmarło. W następnym wcieleniu wrócili pod postacią motyli. Musieli przybrać postać motyli, aby przezwyciężyć przeszkody, jakie ich dzieliły. To była bardzo trudna sytuacja.

Tak więc jeśli jesteśmy do czegoś bardzo przywiązani, nasza dusza cierpi i nasza wolność zostaje ograniczona. Bycie motylem wydaje się bez troski, ale ilu z nas chciałoby porzucić cenne ludzkie ciało, by zostać motylem? Tych dwoje wróciło pod postacią motyli, ponieważ byli zbyt mocno przywiązani do swojej miłości. Oboje mieli silną wolę, dlatego wrócili jako motyle. Kochali się tak bardzo, że Bóg nie mógł być zbyt surowy wobec nich, ponieważ gdyby ponownie odrodzili się jako ludzie, z pewnością by cierpieli i znowu coś by im przeszkodziło. Nie było im przeznaczone być ze sobą w ludzkiej postaci.

W tego rodzaju opowieściach, ludzie, którzy byli wobec siebie dłużnikami albo byli związani wrogimi uczuciami, zawsze pragną być blisko siebie, podczas gdy ci, których wzajemne stosunki były zgodne, niezbyt się lubią. Nie lubimy tych, których mamy pod nosem, a wolimy tych, którzy mieszkają daleko w górach. Im gorsze mamy z kimś powiązania, tym bardziej tego kogoś lubimy. Taka jest ludzka natura. Ludzie lubią skomplikowane sytuacje i rzeczy, które zdobyli w wyniku walki. Tylko wtedy uważają, że mają one jakąś wartość.

Powodem, dla którego świat jest pełen cierpienia, jest to, że ludzie nie



rozumieją, że tak naprawdę to cierpienie zupełnie nie istnieje. Nawet jeśli tracimy własne życie, nie powinniśmy czuć z tego powodu smutku, a tym bardziej, kiedy inni tracą życie. Mieliśmy dużo dzieci, życie za życiem. Również życie za życiem mieliśmy wielu małżonków. Nawet jeśli nikogo nie mamy, Bóg sprawi, że znajdziemy partnera.

Jak wiadomo, populacja ludzka na świecie składa się z równej ilości mężczyzn i kobiet. Nie myślcie, że kobiet jest więcej. Nie, to nieprawda. Możliwe, że w pewnych miejscach jest ich więcej, a w innych mniej, ale na całym świecie liczba mężczyzn i kobiet jest mniej więcej taka sama. Na przykład, w jednym kraju jest więcej kobiet, a w innym kraju jest więcej mężczyzn. Nie byłoby problemu, gdyby mogli wspólnie żyć. Ale ponieważ ludzie na tym świecie nie chcą żyć razem, istnieją takie problemy. To nie jest tak, że Bóg nie daje nam tego, co jest nam potrzebne.

Podczas wojen ginie wielu mężczyzn, ale wtedy więcej kobiet zachodzi w ciążę i rodzi się więcej niemowląt płci męskiej. Czyż tak nie jest? (Słuchacze: Tak.) Tak podają dane statystyczne, oparte na długoletnich badaniach. Tak więc na jedną kobietę zawsze przypada jeden mężczyzna. To dlatego Bóg ustanowił przykazanie, że nikt nie może mieć więcej niż jednego współmałżonka, ponieważ jeśli ktoś ma dwóch partnerów, ktoś inny nie ma żadnego. Jeśli jesteś zbyt zachłanny w tym życiu i masz dwie żony, to w przyszłym życiu może nie będziesz miał żadnej, żeby zrekompensować swoje poprzednie życie. Dlatego

Bóg polecił, aby każda osoba miała tylko jednego małżonka, żeby mogła go mieć również w następnym życiu.

Całkiem możliwe, że oboje, Liang Shanbo i Juh Engtai, mieli dwóch lub trzech współmałżonków w poprzednich życiach. Tak więc w wyniku działania prawa przyczyny i skutku nie mogli mieć żadnego w swoich późniejszych wcieleniach. Nie mogli nawet poślubić kogoś, kogo kochali ponad wszystko. A to z powodu prawa przyczyny i skutku. Aby wyzwolić się z konieczności zapłaty, musieli przyjąć inną formę czujących istot. Ponieważ oboje z wielką siłą pragnęli uwolnić się od konsekwencji prawa przyczyny i skutku, powrócili jako motyle.

Przykazania podstawą zbalansowanego życia

Przykazania są po to, żebyśmy mogli mieć wyważone życie; żebyśmy nie mieli czegoś za dużo w tym życiu i zbyt mało w następnym. To dotyczy jedzenia i wydawania pieniędzy. Nie konsumujemy czegoś za dużo, ponieważ jutro może nam tego zabraknąć. Czegokolwiek używamy, powinniśmy używać tego w umiarkowanej ilości. Przykazania umożliwiają nam zachowanie równowagi między Yin i Yang. Są po to, by zaoszczędzić nam cierpienia, a nie po to, żeby nas gnębić czy od czegoś powstrzymywać.

Pierwsza opowieść, jaką wam przeczytałam, opowiadała o Adamie i Ewie.



Dlaczego Bóg zabronił im zjedzenia jabłka? Ponieważ już i tak mieli wszystkiego za dużo. Mieli dla siebie cały Rajski Ogród. Rajski Ogród tzn. Niebo, w którym były najprzeróżniejsze rzeczy. Adam i Ewa nie musieli pracować ani niczego szukać. Wszystkiego mieli pod dostatkiem. Zjedzenie tego jednego jabłka przyniosło im jednak dużo cierpienia.

Gdyby nasi tzw. praprzodkowie nie zjedli tego jabłka, prawdopodobnie my nie musielibyśmy obecnie cierpieć. Gdyby nie zjedli tego jabłka, pozostaliby nieskażeni i nie byłiby świadomi dobra i zła, nie byłiby zdolni do dyskryminowania.

Chcieli być jak Bóg. Nie wiem, jaką korzyść mogliby z tego odnieść. Czy to możliwe, że Bóg jest osobą nieszczęśliwą? Myślę, że tak, ponieważ musiał wszystko stworzyć i musi opiekować się wszystkimi planetami, wszystkimi ludźmi i wszystkimi czującymi istotami. To musi być wyczerpujące. Tylko najwięksi głupcy wśród nas mogliby chcieć być tacy jak Bóg.

Tak więc dam wam dobrą radę, jeśli jesteście szczęśliwi i żyjecie w pokoju, wiodąc skromne życie i mając zwyczajny umysł, to nie musicie zostać Bogiem czy Buddą. Dlaczego mielibyście się modlić o wieczne szczęście? Po co? Im więcej pragniemy, tym więcej cierpimy. Każde pragnienie przynosi ból, ponieważ pragniemy tego, czego nie mamy. Im bardziej czegoś pożądamy, tym boleśniej odczuwamy brak tego czegoś.

Weźmy na przykład historię miłości Liang Shanbo i Juh Engtai. Gdyby

nie pragnęli być małżeństwem, nie cierpieliby. Dlaczego małżeństwo było dla nich takie ważne? Mogliby poczekać trochę i poszukać sobie kogoś innego. Nawet gdyby nie znaleźli nikogo, mogliby zostać mnichem i mniszką. Cierpieli tylko dlatego, że pożąдали i pragnęli siebie nawzajem. Ale po co to wszystko?

Podobnie my, duchowi aspiranci, nie powinniśmy prosić o zbyt wiele, ale krok po kroku kontynuować praktykę. Kiedy czas dojrzeje, pojawią się rezultaty. Oczywiście, musimy wytrwale praktykować. Najważniejsze, żeby nasze intencje były szczerze. „Budda jest w naszym sercu.” Jeśli jesteśmy szczerzy, wyjdzie nam naprzeciw. Kiedy zrobimy wszystko i będziemy praktykować wyłącznie ze względu na Niego/Nią, w końcu poznamy Go/Ją i połączymy się z Nim/ą.

Trzy rodzaje praktykujących

Są trzy rodzaje praktykujących. Pierwszy rodzaj to ci, którzy wierzą w Boga i są mu posłuszni; drugi stanowią ci, którzy pracują dla Boga; i trzeci, na najwyższym poziomie, to ci, którzy stają się jednym z Bogiem. Ci, którzy jednoczą się z Bogiem lub stają się Bogiem, osiągają ten stan samoistnie, chociaż nie oczekują tego. Są oddani, oczywiście, ale niczego nie oczekują. Oddanie różni się od spodziewania się rezultatów. Nie wiem, jak wytłumaczyć, czym różnią się te postawy, ale przychodzi to naturalnie. Trudno to wyrazić słowami. Czasami uważamy, że oczekiwanie to jest to samo co oddanie, ale w rzeczywistości to jest coś innego.



Pierwszy rodzaj praktykujących lubi czcić Boga i jest Mu/Jej posłuszny. Są usatysfakcjonowani. Zadowolenie daje im, że codziennie mogą czcić Boga. Uważają, że istnieje Bóg, który jest wyżej od nich i który się nimi opiekuje. Radość sprawia im to, że mogą się do Niego/Niej codziennie modlić i nie proszą o nic innego. To jest pierwszy rodzaj aspirantów.

Drugi rodzaj duchowych aspirantów to ci, którzy rozpoznają Boga i dlatego pragną dla Niego/Niej pracować. Wszystko, co robią, jest dla Boga. Jednak z biegiem czasu zaczynają bardziej kochać swoją pracę niż Boga. Starają się znaleźć coraz więcej pracy i zapominają, że ich celem miała być praca dla Boga. Ci aspiranci zdobywają sobie wielkie zasługi. Robią wiele dobrych uczynków, dzięki którym czujące istoty mogą osiągnąć wyzwolenie, np. dają wykłady, budują świątynie, zostają mnichami, mniszkami i tak dalej...

Zdarza się, że po dłuższym czasie, sami stają się przedmiotem czci i uwielbienia ze strony ludzi, którzy uważają ich za wielce cnotliwych. Ludzie wychwalają ich, a im bardziej są wychwalani, tym bardziej angażują się w swoją pracę. Stopniowo przywiązują się do czynienia dobrych uczynków i dlatego nigdy nie mogą zjednoczyć się z Bogiem. Ci, którzy należą do tych dwóch rodzajów duchowych aspirantów, nie mogą osiągnąć najwyższego poziomu, a to dlatego, że pierwsi są zbyt przywiązani do czczenia Boga, a drudzy do pracy, aby się Mu/Jej przypodobać.

Praktykujący należący do trzeciego rodzaju również mogą czcić Boga i

wykonywać dobre uczynki, by Mu/Jej się przypodobać, ale wiedzą, że są to rzeczy drugorzędne. Najbardziej interesuje ich pytanie: Kim jest Bóg? Nie tylko chcą czcić Boga i pracować dla Niego, by Go/Ją zadowolić, ale przede wszystkim chcą dowiedzieć się, kim jest Bóg, aby Go/Ją poznać. Ten rodzaj praktykujących ostatecznie zjednoczy się z Bogiem. Jednak bardzo niewielu ludzi może osiągnąć ten poziom. Łatwo jest o tym mówić, ale trudno jest to osiągnąć.

To, co widzimy w naszych codziennych medytacjach, odzwierciedla nasze wewnętrzne cechy. Jeśli widzimy Światło, wiemy, że jesteśmy Światłem. Jeśli widzimy ciemność, wiemy, że wciąż pozostajemy w ciemności. Dlatego nie możemy zarzucić duchowej praktyki, nawet na jeden dzień. Codziennie musimy szukać, tak jak codziennie musimy jeść, nie możemy zapomnieć o jedzeniu nawet przez jeden dzień. Chociaż niejedzenie przez jeden dzień może nam nie zaszkodzić, to jednak nie możemy nie jeść przez wiele dni. Podobnie sprawy mają się z praktyką duchową. Może nam się wydawać, że to nudne być wegetarianinem i medytować przez dwie i pół godziny dziennie. Jednak chociaż jemy codziennie, to dlaczego nas to nie nudzi? Codziennie jemy podobne pożywienie, ale mimo to jemy je, ponieważ nasze ciało tego potrzebuje, aby odżywiać komórki. Podobnie, codziennie medytujemy dwie i pół godziny, robimy to samo każdego dnia, ponieważ nasza dusza musi się rozwijać.

Nie myślcie, że duchowa praktyka musi być skomplikowana i że dzisiaj powinniśmy wykonać jakiś gest ręką, jutro jakiś gest głową, a pojutrze inny gest



stopą, aby praktykować duchowo. Nie, nie musimy tego robić. Na przykład, proste posiłki w zupełności nam wystarczą. Im bardziej wyszukane potrawy jemy, tym więcej sprowadzamy na siebie kłopotów, ponieważ jedzenie ma na celu odżywianie naszego ciała. Im bardziej wyszukane potrawy jemy, tym cięższą karmę na siebie ściągamy. Poza tym, wyszukane posiłki mogą wcale nie być dla nas dobre. Mogą spowodować problemy żołądkowe. Nasz żołądek ich nie strawi i zachorujemy.

W przypadku przykrej sytuacji, kiedy musimy rozstać się z czymś, co bardzo lubimy, nie powinniśmy wpadać w rozpacz. Zamiast tego powinniśmy pomyśleć: 'czy umrę bez tego?' albo 'a może istnieje coś lepszego?' I naprawdę, zawsze istnieje coś lepszego. Czasami sądzimy, że osoba, z którą jesteśmy, jest najlepsza, ale kiedy odchodzi, wtedy spotykamy kogoś lepszego i bardziej odpowiedniego dla nas. Prawda? Kiedy już coś do nas należy, zapominamy rozglądać się za czymś innym. W rzeczywistości może byłoby lepiej, gdybyśmy poświęcili więcej czasu na szukanie czegoś lepszego.

Przywiązanie to rodzaj przyzwyczajenia

Tak naprawdę nie istnieje nic, z czym nie moglibyśmy się rozstać. Trzymamy się jakiejś rzeczy za sprawą przyzwyczajenia i dlatego tak nam na niej zależy. Kiedy staniemy w jakimś miejscu, stoimy tam i nie chcemy się

ruszyć. Kiedy już nam się ktoś trafi, to trzymamy się go i nie chcemy zamienić na nikogo innego. Jeśli dwoje ludzi pobiera się i ich małżeństwo jest zgodne, to oczywiście, że powinni być lojalni wobec siebie. Ale jeśli zdarzy się jakiś problem, np. kiedy on czy ona umiera lub jedno z nich nie kocha już tego drugiego, trzeba wówczas zachować rozsądek i nie tracić głowy z powodu tego kogoś lub z jakiegokolwiek innego powodu.

Kiedy jesteśmy pogrążeni w rozpacz, zazwyczaj zapominamy o wierze. Tak? (Słuchacze: Tak.) Kiedy rozpaczamy po czyjeś stracie, zapominamy, że całość stworzenia stanowi jedność, że kiedyś nic nie istniało i że wszystko pochodzi z tego samego źródła. Nie powinniśmy przywiązywać się do fizycznej formy człowieka. Kiedy forma znika, człowiek przenosi się w inne miejsce i znajduje sobie inną formę.

Na przykład, czasami kochamy róże czy jakieś inne kwiaty tak bardzo, że kiedy więdną, jest nam przykro. Nie możemy znieść rozstania z nimi i chcielibyśmy, żeby istniały wiecznie. Ale gdyby każda róża istniała wiecznie, to jak mogłyby kwitnąć nowe róże? Inny przykład. Przypuśćmy, że jest piękne mango, tak piękne, że szkoda nam je zjeść. Uważamy, że takie piękne mango powinno zawsze kołysać się na gałęzi. Tak więc nie zrywamy go; ale jeśli nie zjemy go, to nasiono nie znajdzie się w ziemi. A kiedy to drzewko mango będzie już stare, to nie będzie rodzić owoców, a my nie będziemy mieć innego drzewka, które by je zastąpiło.



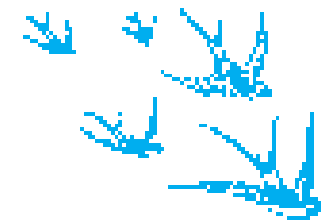
Tak samo jest z innymi rzeczami na tym świecie. Nie powinniśmy zbyt rozpaczać, kiedy coś stracimy. Jest całkiem prawdopodobne, że jutro otrzymamy coś znacznie cenniejszego. Jest taka chińska opowieść o osadniku, który stracił konia. Wszyscy znacie tę historię, ale wciąż nie doceniacie znaczenia bólu i cierpienia.

Za każdym razem, kiedy przechodzę operację lub kiedy zachoruję, moja karma ulega oczyszczeniu. Jestem za to bardzo wdzięczna! Pewnie trudno wam w to uwierzyć. Kiedyś nawet powiedziałam: jeśli to naprawdę może zredukować wiele nieszczęść, cierpienia i karmę, niech spadnie na mnie jeszcze więcej chorób. Naprawdę byłam zadowolona.

Oczywiście, kiedy byłam chora, płakałam z bólu, ale to nie znaczy, że byłam nieszczęśliwa lub że nie chciałam zaakceptować cierpienia. Nawet kiedy ból był bardzo dotkliwy, wciąż byłam gotowa zaakceptować cierpienie.

Kiedy jesteśmy chorzy, to jest naprawdę najwznieściejszy okres w naszym życiu. Cierpienie może rozproszyć ciemności i wyeliminować ciężką karmę. Jeśli w moim życiu nie przechodziłabym przez cierpienie, choroby i ból, nie mogłabym tego znieść, nie mogłabym wyeliminować karmy istot. Nawet ktoś, kto ma wiele zasług, nie może od razu zniwelować takiej ilości karmy. Mogłabym ją spłacać powoli, ale kiedy ja bym to skończyła? Z taką ilością istot, nie mam czasu, by robić to powoli.

Tak więc Bóg ma swój własny system. On/a może pomóc nam oczyścić naszą karmę. Ponieważ pozwolił, byśmy wzięli ze sobą tyle 'śmieci', przysłał tutaj 'pojazd', tzn. ludzi, którzy przewiozą nasz 'bagaż'. Kiedy więc doświadczacie nieszczęść czy chorób, nie narzekajcie, ale bądźcie za nie wdzięczni Bogu. Bez cierpienia i choroby, nasz poziom duchowy nie mógłby podnieść się na wyższy poziom, ponieważ mielibyśmy zbyt dużo karmy. Nawet jeśli my sami nie mamy karmy, to jednak niesiemy karmę naszych przodków.

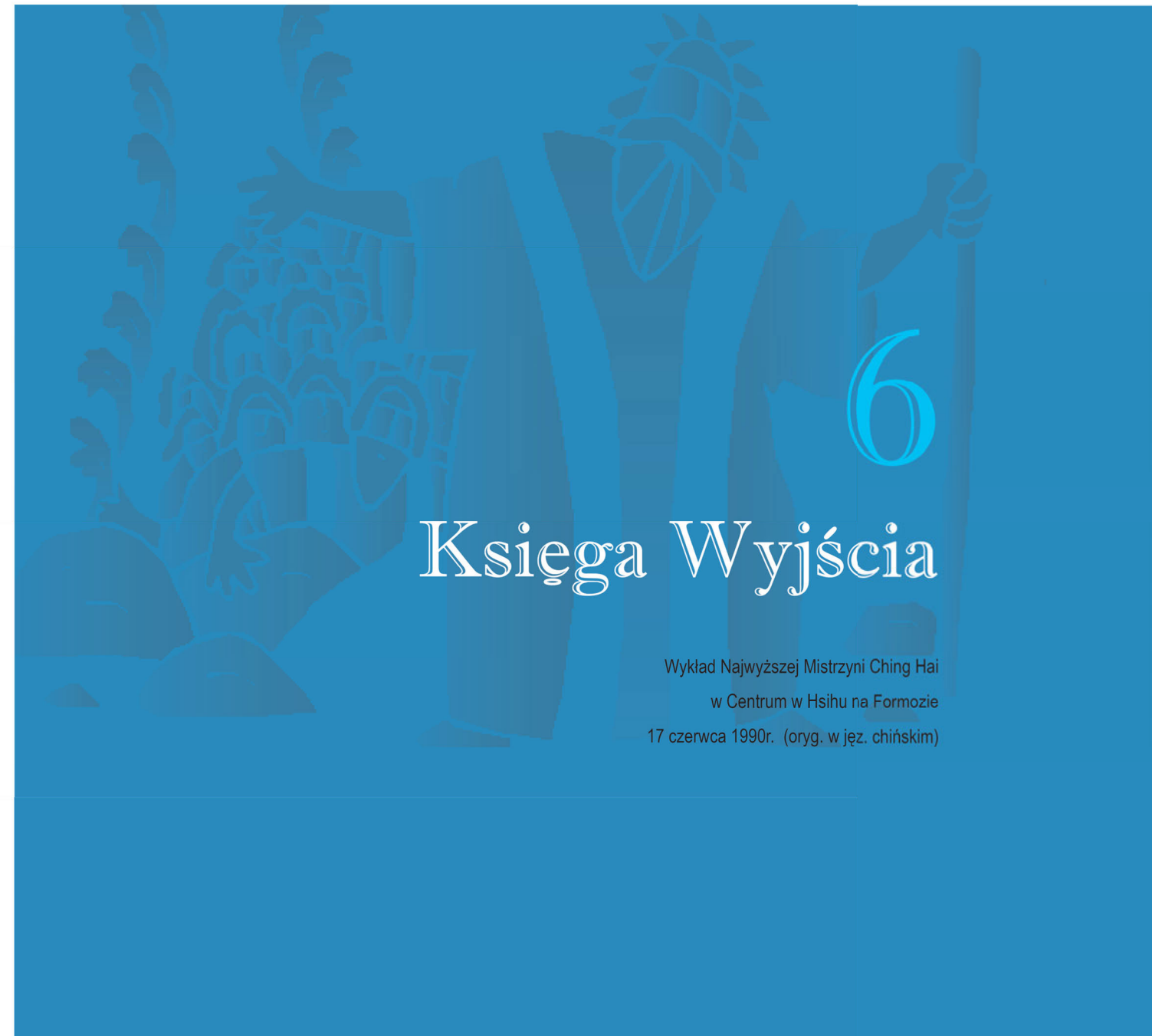




P: Jeśli przestrzegamy pięciu przykazań i praktykujemy dziesięć zasad moralnych, ale nie medytujemy, to czy po śmierci dostąpimy wyzwolenia?

M: Nie możemy zostać wyzwoleni, przestrzegając tylko przykazań i czyniąc dobre uczynki. Jesteśmy wyzwoleni tylko wtedy, kiedy wiemy, że jesteśmy wyzwoleni. Wtedy wiemy, że wyzwolenie jest naszą naturą. I wtedy naprawdę wiemy, że jesteśmy wieczni. Jest tak, kiedy jesteśmy wyzwoleni. Nie możemy zostać wyzwoleni, kiedy nadal ślepo czynimy dobre uczynki. To znaczy, że wciąż uważamy, że jest coś do zrobienia, by osiągnąć wyzwolenie. Nadal jesteśmy ignorantami. Nie wiemy, że w naszej prawdziwej naturze jest wyzwolenie. Możemy przestrzegać 500 przykazań, możemy uczynić 10 000 szlachetnych uczynków, nie tylko dziesięć lub pięć, a i tak nie osiągniemy wyzwolenia. To tak, jakby gotować piasek i mieć nadzieję, że zamieni się w ryż.

--Najwyższa Mistrzyni Ching Hai



Księga Wyjścia

Wykład Najwyższej Mistrzyni Ching Hai
w Centrum w Hsihu na Formozie
17 czerwca 1990r. (oryg. w jęz. chińskim)



Narodziny Mojżesza

Jednym z potomków Abrahama był Jakub, który również miał wielu potomków. Kiedy Izraelem władał jeden z jego potomków, państwo to stało się wielkie, sławne, potężne i zamożne. W tamtym czasie istniało inne państwo zwane Egiptem, i Egipcjanie zaczęli obawiać się Izraelitów. Dlatego, nowo intronizowany król Egiptu zdecydował uporać się z Izraelitami, zanim będzie za późno. Chciał ich zaatakować, zanim oni rozpoczęliby wojnę z jego krajem.

I tak król ten uczynił Izraelitów swoimi niewolnikami. Wysłał wielu bezwzględnych nadzorców, by pilnowali niewolników. Każdego dnia niewolnicy byli zmuszani do budowania domów i pałaców z kamienia dla króla i rodziny królewskiej. Musieli pracować od rana do nocy bez odpoczynku. Mimo że pracowali ciężko, rodziło się im wiele dzieci. To było niezwykle! Zaniepokojony tym król egipski wydał taki rozkaz: „Wrzucie wszystkich nowo narodzonych chłopców izraelickich do Nilu i utopcie ich.”

W tamtym czasie żyła izraelska kobieta imieniem Jokebed, która właśnie urodziła syna. Miała już dwoje dzieci - chłopca Aarona i małą dziewczynkę Miriam. Kiedy kobieta zobaczyła, że jej nowo narodzone dziecko jest chłopcem, z obawy o jego życie, ukrywała go przez trzy miesiące w małej chatce. Ale dziecko nie mogło leżeć tam całymi dniami, i przecież nie zostanie niemowlakiem na zawsze. Co się stanie, gdy chłopiec urośnie i zacznie biegać? Wciąż o tym myślała i w końcu przyszło jej na myśl pewne rozwiązanie.

Wyszukała koszyk i wewnątrz dokładnie uszczelniła go smołą tak, aby nie zatonął na wodzie. Zrobiła z koszyka małą łódkę i włożyła do niego niemowlę. Zniosła koszyk nad brzeg rzeki i ukryła go w wysokich trzcinach. Poleciała swojej córce, aby go obserwowała, bowiem wiedziała, że córka króla przyjdzie w to miejsce, by wziąć kąpiel.

Tak jak się spodziewała, kiedy księżniczka przyszła się kąpać, zobaczyła koszyk. Kiedy go wyciągnęła i otworzyła, zobaczyła w nim



dziecko. Och! To był śliczny chłopczyk. Nigdy przedtem nie widziała tak ślicznego dziecka. Chociaż wiedziała, że to było dziecko izraelskie, bardzo je polubiła. Tak się składało, że nie miała dzieci, wzięła więc niemowlę do domu, by je wychować. Na imię dała mu Mojżesz. Chwilę po znalezieniu dziecka, dostrzegła także Miriam, córkę Jokebed. Miriam podeszła do księżniczki i powiedziała: „Znajdę kobietę, która go będzie karmić.” To ucieszyło księżniczkę. Oczywiście Miriam przyprowadziła swoją matkę jako opiekunkę dla dziecka. Dobry pomysł! (Mistrzynie i publiczność śmieją się.) To było naprawdę wygodne.

Tak więc Mojżesz dorastał w pałacu i pobierał u Egipcjan dostępne nauki. Z biegiem czasu wyrósł na wysokiego, dużego, przystojnego, dobrze wychowanego mężczyznę. Pewnego dnia jednak Mojżesz odkrył, że jest Izraelitą. Widząc każdego dnia, jak bezwzględnie Egipcjanie traktują jego rodaków, czuł frustrację.

Któregoś dnia, zobaczył egipskiego żołnierza pastwiącego się z okrucieństwem nad izraelskim robotnikiem. Kiedy robotnik



był już bliski śmierci, Mojżesz nie mógł się powstrzymać, wyzwiał żołnierza do walki i zabił go. Och! Mojżesz znalazł się w niebezpieczeństwie. Obawiał się, że król wymierzy mu karę. Uciekł więc na pustynię i został pasterzem. Poślubił córkę pasterza i doglądał owiec swojego teścia.

Posłaniec przez Boga wybrany

Pewnego dnia, gdy pasł owce, zobaczył niegasnący płomień w okolicy krzewu. Dziwne było to, że krzew nie spłonął. Zaciekawiony Mojżesz podszedł bliżej, aby się przyjrzeć temu zjawisku. Wtedy usłyszał głos: „Nie podchodź! Zdejmij buty. Stoisz teraz na świętej ziemi.” Mojżesz zadrżał i zatrwożył się, gdy to usłyszał, cofnął się kilka kroków i zdjął buty. Wówczas głos odezwał się ponownie: „Ja jestem Bogiem, którego czcili twoi przodkowie. Ponieważ widzę, że Izraelici cierpią, wybrałem ciebie jako mojego sługę. Idź do Egiptu, uwolnij Izraelitów i przyprowadź ich tutaj, aby mnie ujrzeli.”



Mojżesz powiedział z wahaniem: „Co mam im powiedzieć? Co mam uczynić? Oni mnie nie posłuchają. Proszę, wybierz kogoś innego!” Bóg odrzekł: „Nie, wybrałem ciebie. Odszukaj swojego brata Aarona. On będzie mówił za ciebie.” (On był bardziej elokwentny.) „A tobie dam inny język” (To znaczy strumień Dźwięku). „Ten język, szczególny dźwięk, da ci wielką magiczną moc i dzięki temu będziesz mógł robić wszystko.” To znaczyło, że będzie mógł zrobić wszystko, że nie było takiej rzeczy, której by nie mógł zrobić.

Mojżesz i jego brat Aaron poszli do egipskiego króla i powiedzieli: „Mamy żądanie. Nasz Bóg powiedział, że powinieneś pozwolić naszym ludziom odejść na pustynię i dać im odprawę.” Król egipski odpowiedział: „Nie znam waszego Boga. Co ja mam wspólnego z waszym Bogiem? Jaki z Niego dla mnie pożytek? Nie pozwolę Izraelitom odejść.”

Króla ogarniał coraz większy gniew i stawał się coraz bardziej irracjonalny. Wydał rozkaz, że od tego dnia nie wolno wydawać Izraelitom

słomy. Izraelici mieszały słomę z gliną do produkcji cegieł. To dlatego król wydał rozkaz, aby nie wydawać Izraelitom słomy. Teraz sami musieli jej szukać. Jednak król nadal żądał od nich produkowania takiej samej ilości cegieł jak poprzednio. Król świadomie stwarzał Izraelitom problemy.

Mojżesz był bardzo zawiedziony. Poprosił Boga o pomoc. Wówczas Bóg rzekł: „Zaczekaj, a zobaczysz, jak sobie poradzę z tym upartym egipskim królem. Pokażę mu, że jestem Bogiem i zmuszę go do uwolnienia moich dzieci. Idź jeszcze raz do króla i powiedz mu, że jeśli nie uwolni moich dzieci, zesłę liczne klęski na Egipcjan i na Egipt.”

Mojżesz i jego brat ponownie poszli do króla. Król powiedział im: „Aby mnie przekonać, pokażcie mi waszą cudotwórczą moc.” Wówczas Aaron, brat Mojżesza, rzucił na ziemię patyk, który zamienił się w węża. Myśleli, że to wystarczy, ale egipscy czarownicy również potrafili to uczynić. Tak więc król wyśmiał ich i powiedział: „żegnam”. (Mistrzyni i słuchacze śmieją się.) Wypędził ich obu.



Niezwykłe uparty król

Wówczas Bóg się rozgniewał. Ponieważ zapowiedział, że jest gotów spowodować różne klęski, wiele okropnych rzeczy zaczęło się rzeczywiście wydarzać. Za każdym razem, przed zesłaniem kolejnej klęski, Bóg ostrzegał egipskiego króla, jednak tamten ani nie chciał słuchać Boga, ani też Bogu nie wierzył. Wierzył bowiem w innego boga, boga wojny. Najpierw wody Nilu stały się jak krew - czerwone, brudne i cuchnące. Wszystkie ryby w rzece wymarły. To znaczy, że woda była zatruta. Tydzień później, żaby rozpełzły się po całym kraju. Wtedy król poprosił Mojżesza, aby usunął żaby. Mojżesz pozbył się żab, król jednak nie wypuścił izraelskich niewolników. Tak więc Bóg zesłał chmury insektów, które pożarły plony i wszystko zniszczyły. Insekty zniszczyły wszystkie plony, za wyjątkiem plonów należących do Izraelitów.

Wówczas król rozplakał się i powiedział: „Dobrze! Już dobrze! Możecie odejść!” Wtedy insekty zniknęły. Jednak król wycofał się z obietnicy i nie pozwolił im odejść. Stale w ten sposób oszukiwał Izraelitów.



Wszyscy zwyczajni ludzie zachowują się tak kapryśnie. W tej sytuacji Bóg zesłał następną klęskę. Tym razem na skutek zarazy padło wiele krów, owiec i innych zwierząt. Pozdychały wszystkie zwierzęta za wyjątkiem tych, które żyły w osiedlach izraelskich. Ale król egipski nadal upierał się przy swoim i nie pozwolił Izraelitom odejść.

Wówczas wydarzyło się kolejne nieszczęście. Bóg spowodował, że wszyscy ludzie w kraju mieli bolesne zaropiałe wrzody na całym ciele. Nawet czarownicy mieli wrzody. Ale król nadal nie pozwalał niewolnikom odejść. Och! Ten król był doprawdy okropny. Nie wiem, z czego była zrobiona jego głowa. Jego głowa musiała być twardsza niż głowy naszych inicjowanych kolegów. (Słuchacze śmieją się). Na szczęście, on nie zamierzał przyjąć inicjacji. (Śmiech.) W przeciwnym razie, co my byśmy z nim poczęli?

Mojżesz i jego brat Aaron ponownie poszli do króla i powiedzieli mu: „Zobaczyłeś już moc Boga. Jeśli nie usłuchasz Jego/Jej poleceń i nie pozwolisz Izraelitom odejść, twój kraj nawiedzą jeszcze większe i dotkliwsze nieszczęścia.” Mojżesz uprzedził króla: „Jutro rozpęta się tajfun”.



I rzeczywiście! Ludzie nigdy jeszcze nie widzieli takiego tajfunu. Zniszczył wszystko i pozabijał wszystkie zwierzęta. Oczywiście, nic się nie wydarzyło tam, gdzie mieszkali Izraelici. Zaraz po tym, plaga szarańczy pojawiła się w całym kraju, oczywiście, za wyjątkiem obszarów, na których żyli Izraelici. Szarańcza pożarła wszystko, wszystkie zielone rośliny. Następnie, przez 3 kolejne dni nie było widać słońca. Wszędzie nastąpiła wielka ciemność, za wyjątkiem obszarów, na których żyli Izraelici. (Mistrzyni i słuchacze śmieją się.) Może Izraelici byli inicjowani. Tak mogło być.

Wtedy król poczuł lęk. Jednak nadal targował się z Bogiem i nie chciał wypuścić niewolników izraelskich. Niebawem! Był takim dziwakiem. Jak taki typ mógł zostać królem? Nawet w takiej sytuacji nie pozwolił Izraelitom odejść. Wtedy doszło do jeszcze bardziej zatrważającego zdarzenia. W ciągu zaledwie jednej nocy nagle pomarli najstarsi synowie wszystkich rodzin egipskich, w tym najstarszy syn króla, którego nie ocalił duży majątek. Umarli również synowie najuboższej klasy egipskich niewolników. Oczywiście, Izraelici nie zostali tym dotknięci.

Następnego dnia Egipcjanie nie zwlekali już z wypędzeniem Izraelitów, bowiem nie byli w stanie dłużej tego znosić i nie mogli temu zaradzić. To, co się już wydarzyło, było dla nich zbyt wiele. Gdyby przetrzymali Izraelitów jeden dzień dłużej, musieliby doświadczyć jeszcze większej ilości nieszczęść. Byli przerażeni. Nie tylko wypuścili Izraelitów, ale zgodnie z ich życzeniem, obdarowali ich złotymi i srebrnymi naczyniami, dobrymi materiałami na ubrania, bogatymi ubraniami i dobrą żywnością. Jednakże, gdy Izraelici pokonali połowę drogi, król egipski zmienił zdanie i wysłał armię, by ich pojmać.

Izraelici zbliżali się wówczas do morza. Przed nimi nie było już drogi, a z tyłu zbliżała się ścigająca ich armia egipska. Przerażeni Izraelici płakali. Mojżesz wykonał ruch ręką w stronę morza i Bóg przysłał wiatr ze wschodu, który spowodował natychmiastowe rozstąpienie się wody. Izraelici pośpiesznie przeszli na drugą stronę. Kiedy ścigająca ich armia egipska przechodziła przez morze, wody zamknęły się i wszyscy utonęli. Dzięki temu, Izraelici zdołali uciec.



Początek nowego życia na pustyni

Izraelici przestali już być niewolnikami. Mieli pieniądze i żywność. Kiedy dotarli na pustynię, przepelnieni szczęściem śpiewali, tańczyli i ucztowali, by okazać Bogu swoją wdzięczność. Oddawali Bogu cześć, śpiewając i tańcząc przez wiele dni. Po pewnym czasie zapomnieli jednak, jak nędzne życie kiedyś wiedli i zaczęli uskarżać się i tęsknić za Egiptem. Zapomnieli o Bogu, a myśleli o cebuli, rybach i mięsie. Mówili: „Tak, tak! W Egipcie ryby były takie smaczne. Och! Arbuzy w Egipcie były takie soczyste. Cebula w Egipcie była taka pyszna!” (Mistrzyni śmieje się.) Nawet cebuli im brakowało. Dla nich cebula była ważniejsza niż Bóg. Mówili: „Och! Nie zapomnimy tamtych ogórków. Co my będziemy jeść na pustyni?”

Odkąd zjedli całą żywność, zaczęli narzekać. Zapomnieli o kijach, którymi kiedyś bito ich w Egipcie. Zapomnieli o gwałtownym usposobieniu Egipcjan. Nawet zapomnieli o czasach, kiedy ronili łzy, lały się z nich pot i krew, kiedy byli bici niemal na śmierć i ciemieni.

Myśleli tylko o jedzeniu i piciu. Zaczęli obwiniać Mojżesza i Aarona za to, że przyprowadzili ich do tego odległego miejsca, gdzie nie było żywności. Wodę do picia oczywiście mieli. Kiedy Bóg zaprowadził ich na pustynię, sprawił, że na pustkowiu pojawiła się woda. Ale Izraelici nie byli tym usatysfakcjonowani. Wszyscy narzekali: „Och! Wolelibyśmy umrzeć w Egipcie niż tutaj umrzeć z głodu.”

Kiedy Bóg usłyszał ich narzekania, rzekł do Mojżesza: „Powiedz swoim ludziom, że dam im wszystko, o co poproszą. Ocaliłem ich życia. Czemu nie miałbym dostarczyć im żywności? Niech nie narzekają tak bardzo. Dziś dam im mnóstwo jedzenia. Jutro dam im chleb. Każdego ranka będę zsyłał im jedzenie. W piątek zaś dam im podwójną ilość, ponieważ w sobotę będę odpoczywał, i wy także nie musicie pracować.” Tak więc Mojżesz przekazał ludziom, co Bóg powiedział. Tej nocy Bóg rzeczywiście obdarzył ich różnym pożywieniem. Od tego dnia, każdego ranka, pojawiał się chleb i inne pokarmy. I w ten sposób żyli. Nie groziła im śmierć z głodu i nie musieli pracować.



Jednakże napotkali inny problem. Ponieważ słońce grzało tam bardzo silnie, nie wystarczało im wody, więc znów zaczęli narzekać. Kiedy Bóg to usłyszał, rzekł do Mojżesza: „Pójdź do takiego a takiego miejsca i uderz w skałę swoją pasterską laską. Wypłynie stamtąd woda.” Tak jak należało się spodziewać, woda wypłynęła. Teraz, bez względu na to, ile pili, wody było pod dostatkiem. Autor tej opowieści pisze: „Nie powinni byli wystawiać Boga na próbę!” Chociaż to zrobili, Bóg im wybaczył i dawał im żywność i wodę przez 40 lat. Troszczył się o nich w ten sposób codziennie. Dawał im jedzenie i wszystko, o co Go/Ją poprosili, gdyż pragnął, aby w Niego/Nią wierzyli. Stopniowo uczył ich, żeby Mu/Jej zaufali, i że wówczas nie będą mieli żadnych problemów.

(Księga Wyjścia 1:1-17:7)



Łaska Boga jest bezgraniczna

Nie wiem, dlaczego Bóg tak bardzo lubił Izraelitów i miał do nich tyle cierpliwości. Dawał im jedzenie przez 40 lat i powoli uczył ich, aby w Niego/Nią wierzyli. Tak więc, czy myślicie, że oni mieli wiarę? (Ktoś odpowiada: „mieli”.) Przez ile dni tę wiarę mieli? W porządku, czy mieli wiarę, czy nie, opowiem wam następnym razem. Kiedy mamy wiarę w Boga, mamy wszystko. Ludzie nieoczekiwanie dają nam żywność, przychodzą do nas na pogawędki i rozwiązują nasze problemy i trudności. To wszystko sprawia Bóg. Jeśli rzeczywiście w Niego/Nią wierzymy, On/a zatroszczy się o nasze potrzeby, bez względu na to, czy są duże czy niewielkie. Naprawdę tak jest.

W przeciwnym razie, jak sami moglibyśmy się o siebie troszczyć? Skąd pochodzimy? Czy wiecie? Wcale nie wiecie! Nie wiecie także, dokąd wrócicie. Niektórzy ludzie to wiedzą, a niektórzy nie. Ci, którzy więcej praktykują i osiągają wyższe poziomy, wiedzą. Ci, którzy nie praktykują zbyt wiele, nie wiedzą, mają tylko jakieś słabe wyobrażenia o tym i wiedzą, że zapewne jest to dla nich bezpieczne miejsce, do którego kiedyś pójdą. Teraz poczuliśmy skruchę i zostaliśmy zbawieni. Nawet jeśli w przeszłości zrobiliśmy coś złego, to nie problem, ponieważ w tamtym czasie byliśmy ignorantami. Teraz osiągnęliśmy oświecenie i wiemy, że powinniśmy wyrazić skruchę, aby Bóg nam wybaczył i pomógł.



Bóg może dać nam wszystko, ale my musimy mieć czyste serca, żeby móc to przyjąć. Musimy mieć moc wiary, która sprawi, że wszystko stanie się możliwe. Możemy to odrzucić przez swoje własne oczekiwania wobec Boga. Wszystko już tu jest; Bóg wszystko już stworzył; ale jeśli nie wiemy, gdzie tego szukać, jeśli jesteśmy ślepi, jeśli brak nam silnej wiary, to się nigdy nie stanie, nie zmaterializuje się.

~Najwyższa Mistrzynie Ching Hai

Pomimo że Izraelitów było tak wielu, Bóg troszczył się o cały naród przez 40 lat. Żyli na pustyni, a On/a obdarzył ich wszystkim, cóż dopiero, gdyby żyli w mieście. Dlaczego nie opiekuje się nami? Ponieważ nasza sytuacja nie wymaga natychmiastowej pomocy, sami możemy się sobą zająć. Tak więc Bóg nie bierze w tym udziału, opiekuje się nami po cichu. Jeśli On/a by tego nie robił, nie moglibyśmy żyć. W tym świecie nawet ludzie, którzy nie wierzą zbyt mocno w Boga, ale w obliczu trudności proszą Boga o pomoc, otrzymują ją, i to przez długi czas. Jednakże potem o tym zapominają, znowu narzekają i trudności wracają.

Trudności, których doświadczamy, mają być dla nas przypomnieniem, by Boga szukać wewnątrz: „Wszystko będzie dobrze, jeśli tylko mnie poprosisz! Dlaczego mnie nie wzywasz?” To On/a sprawia, że powstają trudne sytuacje, kiedy nie mamy na kim się oprzeć, kiedy lekarze nie mogą nas wyleczyć, a nasi krewni i przyjaciele nie potrafią nam pomóc. Jedynie w takiej sytuacji klękamy przed Bogiem i błagamy o coś. On/a na nas czeka! On/a ma wiele darów (Mistrzynie śmieje się), którymi nas obdarza w każdym momencie. Jednak to wielka szkoda, że większość ludzi nie wierzy w Niego/Nią.

Jedna osoba praktykuje, a wiele pokoleń otrzymuje błogosławieństwo

Dlaczego Bóg tak bardzo troszczył się o Izraelitów? To dzięki duchowej praktyce ich przodków, którzy wierzyli w Boga. Izraelici byli potomkami Noego. Pamiętacie historię o Noe i Abrahamie. Bóg obiecał wziąć w opiekę ich potomków. To dlatego mówimy, że kiedy jedna osoba praktykuje, wówczas pięć, sześć, siedem, osiem albo i sto pokoleń będzie wyzwolonych. Bóg weźmie pod opiekę wiele pokoleń, nie tylko jedną osobę. To dlatego, pomimo że Izraelici nie praktykowali duchowo, ani nawet nie byli wegetarianami i myśleli o Bogu tylko przez chwilę, a potem przez następną chwilę myśleli o rybach, Bóg jednak się o nich troszczył.

Bóg jest bardzo miłosierny! Jeśli w Niego wierzycie, On zaopiekuje się wami i waszymi dziećmi, ponieważ jest miłosierny i wielkoduszny. Nieustannie nam coś daje. Chyba że naprawdę odrzucimy Jego miłość, wtedy nie będzie w stanie nam pomóc. Dzięki opowieściom, wiara Izraelitów była bardzo silna. Za każdym razem, gdy Bóg się im objawiał, przypominał im: „Jestem Bogiem, którego czcili wasi przodkowie!” To była miłująca moc wewnętrznego Mistrza lub Boga. Ponieważ Bóg obiecał wziąć w opiekę pięć czy sześć pokoleń, wywiązywał się z tej obietnicy. Jednak później, potomkowie ci stawali się coraz bardziej zdegenerowani i popełniali coraz bardziej niewybaczalne czyny, więc ich zasługi i kochająca moc stawały się coraz słabsze i stopniowo zanikły.



Kiedyś mieszkaniec tego kraju, który dobrze praktykował, przypomniał ludziom, aby ponownie uwierzyli w Boga i połączyli się z Nim/Nią. Wówczas Bóg obiecał znowu wziąć ich w opiekę. Dlaczego bowiem Bóg kochał Izraelitów tak bardzo? To dzięki czci oddawanej Mu/Jej przez Noego, Abrahama i jego żonę, ich synowie, wnuki i dalsze pokolenia także otrzymali nagrodę. To dlatego ludzie mówią, że „kiedy jedna osoba praktykuje duchowo, jej dziewięć pokoleń pójdzie do nieba.” Takie historie nie są zwyczajne. Nawet Izraelici je znali. Chociaż w tym okresie Izraelici nie mieli Mistrza, tamte zdarzenia sprawiły, że nadal wierzyli w Boga. Nie potrafili jednak komunikować się z Bogiem. To wielka szkoda. Niektórzy z nich na pewno mogliby komunikować się z Bogiem. Gdyby poszukali Mistrza i właściwej metody, na pewno mogliby. Ale nie każdy z nich.

Nawet obecnie, Żydzi wciąż wędrują po wielu krajach i nie wszystkie kraje chętnie ich witają. Tak się dzieje, ponieważ nie potrafią naprawdę komunikować się z Bogiem. Ponadto, uczynili wiele nonsensownych rzeczy i zabili zbyt wielu ludzi, wbrew Bożym poleceniom. Tak więc ich zasługi stopniowo zmalały. Bóg nie wydaje się zbyt troszczyć o nich. Poza dużą ilością pieniędzy, On/a nie daje im zbyt wielu innych rzeczy. Bóg powiedział im, że ponieważ popełnili dużo złych uczynków, przez długi czas nie będą mieć własnego kraju i staną się narodem wędrującym. Tak się naprawdę stało i zostało to zapisane w Biblii. Dopiero kiedy Żydzi naprawdę odnajdą Boga, tak jak ich przodkowie Abraham i Noe, wówczas odzyskają swoją pozycję i reputację swego narodu.



Niewielu naprawdę wierzy w Boga

Większość z nas nie nauczyła się wierzyć w Boga. Dlatego mamy wiele problemów. Czasami mówimy, że wierzymy w Boga, ale tak nie jest. To tak samo, jak wtedy, gdy mówicie, że wierzycie we mnie, ale nie wierzycie. Ilu z was we mnie wierzy? Bardzo niewielu. Kiedy poddam was kilku próbom, zmieniacie się. Kiedy was za coś ganię, ilu z was jest zadowolonych? Podnieście ręce, żebym mogła zobaczyć. Właśnie! Tylko dwoje czy troje. Dobrze, że jesteście szczerzy. Podziwiam tę zaletę (Mistrzynie śmieje się wraz ze słuchaczami), że potraficie być szczerzy i nie oszukujecie innych. Tylko ci, którzy naprawdę to lubią, podnieśli ręce. (Mistrzynie śmieje się.) Tylko pięciu, sześciu, siedmiu czy ośmiu. Co do reszty, to gniewacie się, ale nie gniewajcie się zbyt długo. (Śmiech.) Im dłużej będziecie się gniewać, tym bardziej zmniejszą się wasze zasługi. Pamiętajcie o skrusze, kiedy już się uspokoiacie, dobrze?

Zwykli ludzie mogą was bić i krzyczeć na was, to dlaczego ja nie mogę zrobić tego samego? Niektórzy gangsterzy nie mają z wami nic wspólnego, a jednak kiedy

Wiarą potrafi pokonać wiele przeciwności. Jest to także dar; nie wystarczy chcieć mieć wiarę, aby ją mieć. Niektórzy ludzie są zatruci już od bardzo dawna, i chociaż modlą się o wiarę, nigdy jej nie będą mieli. Należy im współczuć – to nie jest ich wina. Tak długo przechodzili pranie mózgu, ulegając najrozmaitszemu rodzajowi negatywnym wpływom i sposobom myślenia, że bardzo trudno im teraz się z tego wyzwolić. Jeśli wierzycie we mnie, to znaczy, że macie bardzo czyste serca; bez względu na to, czy jestem dobra czy nie, wierzycie, ponieważ jesteście czysti i ta wiara będzie was chroniła przed wszystkim. Ta wiara sprawia, że jesteście błogosławieństwem, darem dla tego świata i dla następnego.

--Supreme Master Ching Hai,





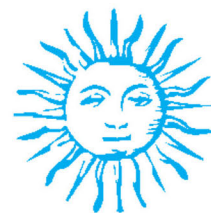
was spotkają, biją was. Nie odważacie się niczego im zrobić, nie odważacie się okazać złości i tylko błagacie ich o życie. (Śmiech.) Ja ocaliłam wasze życia i nauczyłam was wielu rzeczy, ale wy złościcie się, gdy zbesztam was choćby raz. To jest sprzeczność charakteryzująca ludzkie istoty.

Mówicie, że wierzycie we mnie, ale nie wierzycie zbyt długo i nie wierzycie zbyt mocno. Wasza wiara jest bardzo słaba. (Mistrzyni śmieje się.) Znika za byle dotknięciem. Trudno jest pielęgnować swoją wiarę, ale powinniśmy to robić. Im więcej macie wiary, tym wygodniejsze i szczęśliwsze jest wasze życie. Wtedy, bez względu na sytuację, wasza wiara pozostanie niewzruszona, a to jest bardzo komfortowe uczucie. Jednak wiem, że trudno jest taki stan osiągnąć, muszę więc was trenować. Bóg troszczył się o Izraelitów i dostarczał im żywności przez 40 lat, ale oni wciąż mieli problemy. Bóg musiał powoli uczyć ich wiary.



Czasami myślimy, że Ziemia to jest bezwładne miejsce, pozbawione wszelkich uczuć. A czasami czujemy, że ma ona jakąś siłę, uczucia i że istnieje tu pewien porządek rzeczy. Ziemia wspiera wszystko i przekształca wszelkie brudy w piękne rzeczy. Ale czasami nie może znieść złych ludzi. Wtedy wyrzuca ich za pomocą katastrofy czy połyka ich, trawi, aż spoczną na dnie jej żołądka, poza widokiem. Jak widzicie, kiedy nie mamy wojen, to pojawiają się klęski żywiołowe. Wygląda na to, że jest to naturalna ewolucja czy naturalny porządek rzeczy, które regulują ten świat, aby stworzyć rzeczy piękniejsze lub bardziej zbalansowane, i zniszczyć jakieś zepsute i bezużyteczne części świata, czy też ohydną mentalność jakiejś części populacji ludzkiej.

--Najwyższa Mistrzyni Ching Hai



Dziesięć Przykazań

Wykład Najwyższej Mistrzyni Ching Hai

w Centrum w Hsiu na Formozie

24 czerwca i 1 lipca 1990r. (oryg. w jęz. chińskim)



Przestrzegajcie przykazań, aby zostać szczególnymi przyjaciółmi Pana

Mojżesz wyprowadził swoich ludzi z Egiptu na pustynię, gdzie osiedlili się u stóp góry Synaj. Pewnego dnia Bóg przez Mojżesza zwrócił się do Żydów i powiedział: „Wyprowadziłem was z Egiptu i przywiódłem tutaj. Chroniłem was i obdarowywałem żywnością, ponieważ was sobie upodobałem. Chciałbym, żebyście zostali moimi specjalnymi przyjaciółmi. Czy będziecie mi posłuszni?” A oni odpowiedzieli wszyscy razem: „Tak, będziemy!” Wtedy Pan powiedział: „Pojutrze ujrzycie mnie, jak zstępuję na górę Synaj.” Ludzie zaczęli się więc myć i prać ubrania, ponieważ mieli stanąć przed Panem.

I rzeczywiście, kiedy nadszedł ten dzień, gęsta chmura zawisła nad górą Synaj i ludzie usłyszeli grzmot i ujrzeli błyskawicę. Wszyscy zadrżeli, ponieważ wiedzieli, że oto nadchodzi Pan! Sami na pewno zadrzelibyście, gdybyście ujrzeli Boga, czyż nie? Oczywiście, że nie, bo nigdy Go/Jej nie widzieliście. (Śmiech.) Uważa się, ponieważ tak jest to zapisane w Biblii, że grzmot, który usłyszeli



i błyskawica, którą zobaczyli, pochodziły z nieba. W rzeczywistości to nieprawda! One pochodziły z wewnątrz. My wszyscy mieliśmy podobne doświadczenia. Kiedy Mojżesz i Aaron, dwaj przyjaciele Pana, wspięli się na górę Synaj, Pan podarował im Dziesięć Przykazań i poinstruował ich, aby powiedzieli ludziom, że będą mogli zostać specjalnymi przyjaciółmi Pana tylko wtedy, gdy będą ich przestrzegać.

Pan powiedział także: „Ja jestem waszym Panem. Będziecie czcić i szanować tylko mnie. Nie wolno wam wykonywać żadnych wizerunków i posągów i kłaniać się przed nimi. Kiedy wymawiacie imię Pana, macie czynić to z należną czcią. Co więcej, będziecie odpoczywać w niedzielę.” (To znaczy: medytować.) Początkowo szabat przypadał na szósty dzień tygodnia. Kiedy Jezus zmartwychwstał w niedzielę, szabat został przesunięty na niedzielę. Ale Żydzi wciąż traktują sobotę jako specjalny dzień szabat. Tego dnia ludzie nie powinni pracować, tylko modlić się, recytować święte teksty, powtarzać imię Boga, medytować, zbierać się w świątyniach, by pamiętać o Bogu. Po prostu, nie powinni zajmować się ziemskimi sprawami!



Niech przykładem tego będzie wasza wizyta tutaj. Wspólnie studiujemy Boże pisma, pracujemy dla chwały Boga, medytujemy i pamiętamy Jego/Jej wielkie imię po to, byśmy mogli Mu/Jej służyć. Tak być powinno i to się Bogu podoba. Zobaczcie, kiedy tylko tu przyszliście, wiatr ustał natychmiast. (Mistrzynie i słuchacze śmieją się. Oklaski.) Pomedytowaliście chwilę i burza przeszła. A zapowiadali wielką burzę! To znaczy, że Bóg jest zadowolony! (Mistrzynie i słuchacze śmieją się.)

Przykazania nakazują czcić i szanować rodziców, nie krzywdzić czujących istot, być wiernym współmałżonkowi i nie utrzymywać kontaktów z innymi kobietami bądź mężczyznami. Zakazują również kraść, kłamać i pożądać rzeczy, które należą do innych.

Dokładnie tego samego uczę was ja, byście nie pożądali rzeczy, które należą do innych ludzi. Nie powinniśmy brać niczego, co nie należy do nas lub czego nam nie dano, nawet źdźbła trawy, ponieważ nie jest to warte narażania na szwank naszej reputacji i opinii dżentelmena, nie mówiąc już o łamaniu przykazania. Już samo to, że stracimy szacunek do samych siebie, jest wystarczająco złe!



Nie musimy czekać, aż zamkną nas do więzienia. Dla nas, ludzi, szacunek do siebie samych jest bardzo ważną sprawą. Nie musimy czekać, aż ktoś inny powie nam, że złamaliśmy przykazanie, że postąpiliśmy źle albo dobrze. Sami wiemy, jak postąpiliśmy, niezależnie od tego, co inni powiedzą. To znaczy, że Bóg wie, że nasz wewnętrzny Mistrz lub Bóg w nas wie, że postąpiliśmy źle. To już jest wystarczająco źle! Dlatego tak naprawdę powinniśmy przestrzegać przykazań jedynie ze względu na samych siebie.

Przed chwilą przeczytałam wam Dziesięć Przykazań ustanowionych przez Pana. Pan wyjaśnił Mojżeszowi, jak je stosować w rozmaitych sytuacjach na tym świecie i chciał, by Mojżesz wytłumaczył to ludziom. Przykazania miały chronić ludzi, a nie odwrotnie. Przypuśćmy, że ktoś prawie umiera z głodu i jest bardzo słaby. On, jego żona i dzieci umierają z głodu, lub jego rodzice umierają z głodu. Jeżeli ktoś taki pójdzie i ukradnie chleb lub ryż, żeby jego rodzina miała co jeść, to on nie łamie przykazania. Mówię szczerze. Gdyby ten człowiek okradł mnie, na pewno bym go nie oskarżyła, ale dałabym mu jeszcze więcej. Czyniąc to, nie złamałby



przykazania. W takiej sytuacji nie możemy powiedzieć, że ukradł.

Z drugiej strony, jeśli mamy wszystkiego pod dostatkiem lub jeśli ludzie dają nam utrzymanie, a my chcemy, żeby żyło się nam jeszcze wygodniej, jeszcze piękniej i wspanialej, w takim wypadku, nawet jeśli ukradniemy choćby źdźbło trawy, to wtedy jest to kradzież, ponieważ my tego nie potrzebujemy! Dlatego powinniśmy wydawać osąd tylko wówczas, kiedy jasno rozumiemy treść przykazań i kiedy wzięliśmy pod uwagę intencje i okoliczności. Również zawsze mówię wam, żebyście nie przyjmowali darów i prezentów od innych ludzi. Ale gdybyście byli chorzy i nie mieli pieniędzy, bo ktoś nie oddał wam długu, a ja zaoferowałabym wam pieniądze, ale wy nie chcielibyście ich przyjąć, wówczas byłibyście naprawdę niemądrzy! (Śmiech.)

Bo to nie znaczy, że pożądacie pieniędzy, ale że ich naprawdę potrzebujecie. Jeśli nie potrzebujecie pieniędzy, a przyjmiecie choćby dziesięć groszy, wówczas popełniacie ciężki grzech! Ale jeśli naprawdę potrzebujecie pieniędzy – nie ma problemu, bez względu na to, ile przyjmiecie.

Dlatego nie powinniśmy ślepo wierzyć w przykazania, ale powinniśmy sprawdzać, czy są adekwatne do sytuacji. Oczywiście powinniśmy bezwzględnie przestrzegać przykazań w przypadku, gdybyśmy, postępując odwrotnie, mieli kogoś skrzywdzić. Czasem, kiedy inni próbują nas skrzywdzić, powinniśmy zrobić wszystko, żeby ratować nasze życie. Ale jeśli zginiemy, nie powinniśmy żywić wobec naszych prześladowców nienawiści, ani nie powinniśmy ich zabijać, żeby ocalić własne życie. Może to nawet nie jest takie złe zostać zabitym przez kogoś, bo wtedy ten ktoś tylko pomaga nam szybciej wyzwolić się z cyklu narodzin i śmierci. (Śmiech.) Powinniśmy być mu za to wdzięczni!

Dlatego, kiedy Jezus Chrystus, Budda Siakjamuni i inni Mistrzowie wszechczasów byli krzywdzeni przez innych ludzi, to oni nigdy nie stawiali oporu, jak to zwykli ludzie mają w zwyczaju. Chociaż zwykli ludzie pod wieloma względami są dobrzy, kiedy czują, że nie są traktowani jak należy, mają ochotę tego kogoś zabić albo się na nim zemścić. My, duchowi aspiranci, pozostawiamy wszystko w rękach Boga, bez względu na to, czy jest to dobre czy złe. Wtedy nie musimy się niczego obawiać.



Następnie Mojżesz zaczął objaśniać ludziom przykazania. Ludzie obiecali, że od tej pory będą ich przestrzegać i będą je szanować. Tak więc Mojżesz udał się na górę Synaj, ponieważ Pan powiedział mu, że wypisze Dziesięć Przykazań na kamiennej płycie. Mojżesz wspiął się na górę, by je zabrać. Jednak tym razem może Mojżesz przebywał w samadhi zbyt długo. Nie poszedł tam tylko po to, żeby otrzymać przykazania. Być może zgłębiał przykazania w czasie snu. Być może medytował, był zmęczony i musiał odpocząć, po czym kontynuował medytacje. Być może szukał odosobnienia. Zanim otrzymał przykazania napisane przez Pana, być może chciał się oczyścić, a potem, by lepiej zgłębić ich mądrość i lepiej je zrozumieć, sam postanowił najpierw ściśle się do nich stosować. Może więc medytował tam zbyt długo.

Czekając na niego u stóp góry przez czterdzieści dni, ludzie zaczęli się niecierpliwic. Zaczęła ich ogarniać złość, zaczęli wątpić, ich wiara osłabła. Zaczęli szeptać między sobą: „Ciekawe, co stało się z Mojżeszem? Dlaczego nie wraca?” I powiedzieli do Aarona: „Chcemy innego Boga i innego mistrza. Mojżesz wyprowadził nas z Egiptu i przywiódł tutaj, więc

jest naszym jedynym mistrzem. Skoro jednak odszedł, potrzebujemy innego, tylko szybko, dobrze?” (Śmiech.) Nawet złożyli zamówienie na ekspresowe dostarczenie mistrza!

Aaron nie był zbyt rozgarnięty, więc zgodził się z ludźmi i poprosił ich, żeby dali mu swoje złoto i kosztowności. Następnie odlał z nich złotego cielca i ogłosił: „Oto wasz nowy mistrz.” Potem zbudował ołtarz, na którym umieścił złotego cielca, żeby ludzie mogli oddawać mu cześć. Teraz ludzie byli bardzo zadowoleni. Z czasem zapomnieli, co było wcześniej i teraz mówili: „O, to ten złoty cielec, ten mistrz, wyprowadził nas z Egiptu i wyzwolił z niewoli.” Nie przestawali się do niego modlić, a modląc się do tego złotego cielca, tańczyli i śpiewali.

Widząc, że w tak krótkim czasie ludzie złamali daną Mu/Jej obietnicę i zaczęli czcić innego boga – złotego cielca, Pan się rozgniewał. Jest tu napisane, że Pan wpadł w gniew. Nie wiem, czy Bóg się potrafi rozgniewać czy nie, jednak nie winiłabym Go/Jej, gdyby w takiej sytuacji wpadł w gniew. Kiedy Mojżesz zszedł z góry i zobaczył, że ludzie tańczą i śpiewają na cześć złotego cielca, także wpadł w gniew. Gniew Mojżesza był



bardzo gwałtowny. Cisnął on z góry tablicę z wyrytymi przykazaniami Boga i tablica rozpadła się na kawałki. Następnie Mojżesz spalił złotego cielca i stał go na proch.

Mojżesz wymyślał ludziom, mówiąc: „Jak mogliście zrobić coś tak strasznego? Jesteście bezmyślni i głupi!” Wymyślał im być może jeszcze inaczej. Być może zwymyślał ich jeszcze ostrzej, ale tutaj jest o tym tylko kilka zdań. Potem jednak, ponieważ w głębi serca bardzo kochał swoich ludzi, Mojżesz zaczął modlić się do Pana, żeby wybaczył tym ciemnym ludziom i nie gniewał na nich i dał im jeszcze jedną szansę, żeby mogli odpokutować za swoje grzechy i ponownie stać się dobrzy.

Pan był również bardzo wyrozumiały, więc spisał dla nich przykazania jeszcze raz. Tym razem, kiedy Mojżesz przyniósł przykazania, ludzie zachowywali się jak należy, nie śpiewali ani nie tańczyli, nie odlali nowego cielca, uważając go za mistrza i nie czcili innych bogów. Z pokorą uważnie i cierpliwie słuchali Mojżesza, kiedy objaśniał im znaczenie boskich dekretów – Dziesięciu Przykazań. Od tego czasu między Bogiem a Izraelitami zostało zawarte przymierze i wszyscy byli zadowoleni. (Księga Wyjścia 19:1-20:26)

Nie będziecie mieć innych Bogów poza Mną

Żeby zadośćuczynić waszym życzeniom, powiem więcej o przykazaniach. Pierwsze przykazanie mówi: „Nie będziecie mieć innych bogów poza Mną.” Ludzie wyznający buddyzm muszą przestrzegać podobnego przykazania. Mistrz żąda od swoich uczniów złożenia przysięgi: „Od tej chwili będę posłuszny Buddzie, świętym pismom i bractwu praktykujących. Nie będę czcił żadnych istot nieśmiertelnych, istot niebiańskich, bożków, duchów ani żadnych innych istot.” To ma takie samo znaczenie! Naśladować Buddę to jest najwyższy poziom, to znaczy, poziom najwyższego oświecenia lub poziom boski. Święte teksty pochodzą od Buddy, jako że tylko nauka głoszona przez Buddę jest prawdziwą nauką. Są to więc także najwyższe nauki. Bractwo praktykujących również zostało założone przez Mistrza. Członkowie bractwa praktykujących są dziećmi Buddy lub dziećmi Boga. Dlatego stoją najwyżej pośród istot czujących.

Oczywiście, nie byłoby dla nas korzystne, gdybyśmy kierowali się w stronę niższego poziomu. Kiedy na przykład chcemy mieć przyjaciela, powinniśmy znaleźć najlepszą osobę, albo kiedy wybieramy króla albo prezydenta, powinniśmy wybrać najlepszego, najbardziej prawego i najmądrzejszego człowieka. Jeśli zostanie wybrany zły prezydent – chcieliśmy najlepszego prezydenta, ale głosowaliśmy na osobę o niskim poziomie – to oczywiście nic dobrego z tego nie wyniknie! Podobnie, jeśli chcemy się modlić, powinniśmy modlić się do najwyższego Boga. Modlenie się do demonów i lokalnych bogów,



wodnych i górskich bóstw, do boga Słońca lub jakichkolwiek innych bogów nie jest właściwe, gdyż ich moc jest ograniczona.

Tylko Najwyższy Bóg posiada najwyższą i nieograniczoną moc. Nieważne, czy czcicie Go/Ją jako Boga Najwyższego, czy jako Prawdziwego Pana, czy jako moc Buddy, On/a jest najwyższy. Powinniście rozumieć wewnątrz, że On/a jest największą potęgą wszechświata. Nie powinniście więc kłaniać się lokalnym bóstwom lub lokalnym bogom, gdyż nie przyniesie to wam nic dobrego. Dlatego Pan powiedział: „Nie będziecie mieć innych bogów poza Mną.” Nie był apodyktyczny, jedynie mówił prawdę.

Na przykład, jeśli nasz kraj ma prezydenta, to powinniśmy go szanować. Dlaczego mielibyśmy szanować jakiegoś fałszywego prezydenta albo kandydata na prezydenta? Nawet jeśli taki ktoś domaga się tego, mówiąc „Jestem prezydentem. Chciałbym być prezydentem” – to przecież jeszcze nie został wybrany. Jeśli będziemy traktować go jako prezydenta tylko dlatego, że mówi, że chciałby nim zostać, czy będzie to właściwe? Gdybyśmy mu pozwolili kierować polityką i sprawami kraju, to na pewno nie byłoby właściwe! Mamy już przecież prezydenta, który został wybrany przez naród. Wiemy, że jest najlepszy i na wyższym poziomie, więc powinniśmy go wspierać. Dlatego, jeśli nasz prezydent mówi: „Jestem prezydentem, głową państwa. Nie słuchajcie innego prezydenta. Słuchajcie tylko mnie.” Czy ma prawo tak powiedzieć? (Słuchacze: Tak.) Podobnie Bóg powiedział nam, żebyśmy czcili tylko Jego/Ją.

W rzeczywistości Bóg jest wewnętrznym Mistrzem, najwyższą mocą. Przez wiele pokoleń, aż do czasów Mojżesza troszczył się o przodków Izraelitów. Dlatego, że ich przodkowie praktykowali metodę Quan Yin, która miała niewiarygodną siłę! Przez wiele następnych pokoleń, Bóg nie przestał troszczyć się o ich potomków. Ponieważ opiekował się nimi tak troskliwie, miał prawo powiedzieć: „Nie będziecie mieć innych bogów poza Mną.” Kiedy Izraelici, tak jak my, spotkali Boga, wewnętrznego Mistrza, który otacza nas opieką, dlaczego nie mieli czcić Jego/Jej właśnie, zamiast szukać kogoś innego. Kiedy Pan powiedział swemu ludowi: „Nie będziecie mieć innych bogów poza Mną”, to nie powiedział tego dla własnej korzyści! Wiedział, że to dla dobra ludzi, którzy go czcili. Im bardziej będą Go/Ją czcili, tym lepszymi ludźmi się staną. Nie powiedział tego powodowany arogancją, powiedział ludziom prawdę dla ich dobra.

Podobnie ci, którzy mają dzieci, starają się dbać o nie jak najlepiej, dzień za dniem. Dzieci dostają, co tylko zechcą, włącznie z kieszonkowym. Ich rodzice dbają także o ich fizyczne zdrowie, gotują dla nich zdrowe posiłki i przygotowują ciepłe ubrania. Gdyby dzieci uważały, że ich rodzicami są ludzie z sąsiedztwa, to byłby błąd! Ci ludzie nie mają z nimi nic wspólnego, nie dali im ani grosza, nie zapewnili odzienia. Nie kochają ich i nie dbają o nie. Tak więc dzieci nie mogą uważać za swoich rodziców kogokolwiek, tylko za sprawą zewnętrznego podobieństwa. Jedynie ich prawdziwi rodzice są ich rodzicami!



Tak więc, jeśli nasi rodzice mówią nam: „Tylko my jesteśmy waszymi prawdziwymi rodzicami – nikt inny”, to nie dlatego, że są aroganccy. Mówią to dla dobra swoich dzieci. Jeśli będziemy zawsze chodzić do sąsiadów, dziś do tego, jutro do tamtego, i uważać ich za swoich rodziców, co się stanie z naszym zdrowiem? Co się stanie z naszą osobowością? Nawet nasi prawdziwi rodzice nie będą mogli się nami opiekować, ponieważ nie przebywamy z nimi. Nie skończy się to dla nas zbyt dobrze.

Bóg kocha swoich ludzi dokładnie tak samo, jak rodzice kochają swoje dzieci. Dlatego mówi im, że powinni Go/Ją poznać i w Niego/Nią wierzyć, bo tylko wtedy wszystko będzie dobrze. Takie są Jego/Jej intencje. Czasami Mistrz mówi, żebyśmy wierzyli w Niego/Nią i modlili się do Niego/Niej w każdej sytuacji, i żebyśmy nie modlili się do innych bogów. To dla naszego dobra, On/a wie, że może dać nam wszystko. Jeśli pójdziemy do kogoś innego, nie dostaniemy nic; zamiast tego zmarnujemy tylko czas i stracimy okazję, żeby Mistrz się nami opiekował. To dlatego On/a mówi nam: „Wystarczy, żebyście wierzyli tylko we mnie. Nie wierzcie w nikogo innego.” On nie jest zazdrosny. Dlaczego miałby być zazdrosny? Cały Wszechświat należy do Niego. Może mieć, co tylko zechce. Po co miałby rywalizować z innymi ludźmi i być o nich zazdrosny? Czy wierzymy w Niego/Nią czy nie, On/a i tak nic nie traci, ponieważ my zawsze jesteśmy Jego/Jej – tak samo jak jesteśmy dziećmi swoich rodziców.

Nasi rodzice nie muszą rywalizować z innymi, ponieważ faktem jest, że są naszymi rodzicami! A jeśli jakieś dzieci nie uznają swoich rodziców, mogą z tego powodu mieć ciężkie życie i z pewnością nie skończy się to dla nich dobrze. Mogą nie otrzymać spadku, a ich rodzice nie będą mogli się nimi opiekować. Jak rodzice mogą opiekować się swoimi dziećmi, jeśli dzieci nie przebywają z nimi i jeśli rodzice nie wiedzą, gdzie dzieci są? Tak więc taka sytuacja jest niekorzystna dla dzieci, a nie dla rodziców. (Oklaski.)

Kiedy podążamy za naszym Mistrzem, wiemy, że on zajmie się naszymi wszystkimi dużymi i małymi problemami, tymi w nas i na zewnątrz. Dlatego to rozumiacie, jeśli mówi nam, że mamy w niego wierzyć. Im bardziej w niego wierzymy, tym więcej szans mu dajemy, żeby się nami opiekował. On tak nam mówi dla naszego dobra. Ignoranci myślą, że należą do samych siebie i nie mają z nim nic wspólnego. Ale on wie, że jest z nami związany. My jesteśmy tylko jak nieczułe dzieci.

Czasami, kiedy rodzice są surowi dla swoich dzieci, sfrustrowane dzieci uciekają z domu, myśląc, że ich rodzicom nie zależy na nich, i że ich nie kochają. Ale to nieprawda! Rodzice są surowi dlatego, że chcą dla swoich dzieci jak najlepiej. Wiedzą, że dzieci są z nimi spokrewnione. Chcą dbać o nie, ponieważ je kochają. Chcieliby wychować dzieci jak najlepiej. Ale dzieci mogą tego nie rozumieć. Uciekają, winiąc rodziców, zachowując się w nieodpowiedni sposób, co martwi rodziców i co sprawia, że trudno jest im dbać o nie.



Tak samo jest z Bogiem (lub Mistrzem) i Jego/Jej uczniami. Bóg wie, że jesteście Jego/Jej dziećmi i że powinien się nami opiekować. Zrobi dla nas wszystko, co tylko zechcemy. Ale my tego nie rozumiemy. Myślimy, że jesteście niezależni i że sami o siebie zadamy. I wszystko psujemy. I im więcej robimy, tym więcej kłopotów sobie stwarzamy. Jesteśmy jak dziecko, które chciałoby być samodzielne, ale jeszcze jest niedorośle, nie ma wiedzy, inteligencji, zdolności. Im bardziej narozrabia, tym bardziej jest sfrustrowane i bardziej oddala się od rodziny. Jego życie będzie przez to tylko trudniejsze i bardziej niebezpieczne, a jego rodzice będą bardzo martwić się o nie.

Dlatego powinniśmy odkryć Boga i wierzyć w Niego/Nią, ponieważ to On/a jest naszą najwyższą mądrością! Nie jest kimś obcym; jest najukochańszym z naszych krewnych. Jeśli Go/Ją odrzucimy, i będziemy czcić drewnianych Buddów, góry, bóstwa albo duchy, wtedy będziemy tylko coraz bardziej sfrustrowani. To wszystko dlatego, że zapomnieliśmy o Nim/Niej, odrzuciliśmy Go/Ją i nie daliśmy Mu/Jej szansy, by mógł się nami zaopiekować.

Uczę was medytacji, żebyście mogli odnaleźć swoją własną Naturę. Chcę, żebyście odkryli waszego własnego Boga i mądrość, żebyście pozwolili Mu/Jej, żeby się wam objawił, żeby miał okazję prowadzić was i uczynić wasze życie jaśniejszym i wygodniejszym. Właśnie dlatego mówię wam, żebyście nie czcili bóstw, duchów ani posągów Buddy. Wszystkie posągi są bezużyteczne! Budda jest w naszych sercach, Bóg jest w nas. Jeśli nie będziemy szukać Go/Jej w sobie, to gdzie indziej Go/Ją znajdziemy? Wszystkie metody szukania na zewnątrz są

błędne. (Oklaski.) Widzę, że nie muszę mówić dużo, żebyście to zrozumieli.

Pan powiedział: „Nie będziesz miał innych bogów poza Mną.” Miał rację! Czujcie „Mnie” - wewnętrzną mądrość, nie idole. Powiedział prawdę! Nie próbował ludzi straszyć. On/a rzeczywiście jest najwyższy, największy i najpotężniejszy. On/a nie potrzebuje zmuszać nikogo, żeby Go/Ją czcił i podziwiał. Jeśli Go/Ją odkryliśmy i uwierzyliśmy w Niego/Nią, mieliśmy szczęście. On/a uczy nas tylko dlatego, że cierpimy i szczerze modlimy się do Niego/Niej. Mówi więc: „W porządku! Jeśli chcecie czuć się dobrze, chcecie żyć wygodnie, chcecie być mądrzy, inteligentni i zrelaksowani, wierzcie we Mnie i czujcie tylko Mnie. Wtedy wszystko będzie dobrze.”

Bóg nikogo nie zmuszał. Mówił tylko prawdę. Co można powiedzieć dziecku, jeśli nie prawdę? Nie można z uprzejmości powiedzieć dziecku: „W porządku! Nie ma znaczenia, czy uznajesz nas za swoich rodziców, czy nie. Możesz iść do sąsiadów i uważać ich za rodziców.” Czy można tak powiedzieć do dziecka? Gdyby posłuchało waszej rady, zesłoby na złą drogę, miałoby trudne życie, włóczyłoby się bez pieniędzy i jedzenia, i nikt nie traktowałby je jako swoje. Ludzie zazwyczaj nie troszczą się o cudze dzieci. Choć mogą dostać jedzenie i ubranie w jakimś sierocińcu, to nie będzie to bez troskie życie, nie będą miały rodziny i nie będą otoczone miłością, którą mogą im dać tylko prawdziwi rodzice. Człowiek potrzebuje nie tylko jedzenia i ubrania, ale także miłości rodziców. Jeśli dzieci są wychowane przez sąsiadów i nic nie łączy ich z



prawdziwymi rodzicami, to nie wyrosną na inteligentnych ludzi.

Z miłości do dziecka, rodzice powinni wyraźnie powiedzieć mu: „Jesteś moim dzieckiem. Jeśli opuścisz dom, będzie ci ciężko w życiu. Jeśli chcesz mieć przyjemne, wygodne życie, wystarczy, że będziesz nam ufał i pozwolisz nam się sobą zająć.” Czy rodzice powinni być uprzejmi, czy ma im być niezręcznie to powiedzieć? Kiedy mówimy prawdę i nie jesteśmy aroganccy, nie powinniśmy czuć się niezręcznie.

Czasami, kiedy słuchacie tego, co mówię, myślicie, że może jest mi niezręcznie to mówić, ale ja wcale tak nie czuję. Natomiast z pewnością czułabym się niepewnie i niezręcznie, gdybym was oszukiwała. Czy mogłabym oszukiwać aż tak wiele osób? To niemożliwe! Niektórzy z was są nauczycielami, lekarzami czy biznesmenami o wysokim ilorazie inteligencji. Nie mogłabym oszukiwać was przez tak długi czas. Tak więc mówię wam prawdę. I ponieważ mówię prawdę, to nieważne czy wierzycie mi czy nie. Nie czuję się niezręcznie. Jeśli chcemy być dobrymi ludźmi, zawsze powinniśmy mówić prawdę. Tylko ktoś, kto ma złe zamiary wobec innych, musi uważać na to, co mówi.

Oddaliliśmy się za bardzo od Boga, jeśli czcimy Jego posągi

Jesteśmy w połowie drugiego przykazania, które mówi: „Nie będziesz wykonywał żadnych wizerunków i nie będziesz się im kłaniał.” Dlaczego Bogu tak

bardzo na tym zależało? Ponieważ ludzie mają inteligencję, mądrość i zdolność tworzenia. Jeśli więc czcimy bezwładny kawałek drewna lub kamienia, który nie ma świadomości, to czyż nie jesteśmy naprawdę niemądrzy? Dlaczego więc ludzie wciąż to robią i uważają, że to w porządku?

Ojciec naszego narodu, dr Sun Yat-sen był mądrym człowiekiem. Nic więc dziwnego, że ludzie uważają go za ojca narodu. Połamał drewniany posąg i zapytał ludzi, dlaczego twierdzili, że to był Budda, prawda? Sądzę, że to był wielki człowiek. Ktoś, kto ma w sobie mądrość, ma także silną charyzmę. Nic dziwnego, że odniósł sukces i że wciąż jest szanowany. Nie zazdrościmy mu, on zasłużył na sukces!

Słyszałam, że Sun Yat-sen ujrzał na górze Putuo Bodhisattwę Quan Yin. To wskazuje na to, że miał silną wiarę i czyste serce. Był katolikiem. Gdyby był przywiązany do katolickich idoli, ujrzałby Jezusa Chrystusa. Ponieważ ujrzał Bodhisattwę Quan Yin, to znaczy, że w tym względzie nie miał uprzedzeń i miał czyste serce. Dlatego Bodhisattwa również nie miała wobec niego uprzedzeń i powiedziała do niego: „Nie szkodzi, że czcisz Jezusa Chrystusa. Pojawiłam się tylko po to, żebyś mógł mnie zobaczyć.” To znaczy, że Sun Yat-sen musiał być bardzo niewinnym i dobrym człowiekiem.

Oczywiście, brał udział w bitwach i może nawet zabił kilku ludzi, ale to było nie do uniknięcia. Mówiłam wam, że powinniście przestrzegać przykazań adekwatnie do sytuacji! Jeśli jesteś żołnierzem i musisz zabić wroga, żeby bronić ojczyzny albo ponieważ tak nakazuje prawo twego kraju, wówczas nie



popelniasz zbrodni. Nawet jeśli zabijesz stu ludzi, nie popelnisz zbrodni i nie złamiesz przykazania. Natomiast jeśli zranisz człowieka jedynie z powodu osobistego urazu, wówczas ściągniesz na siebie ciężką karmę. To dlatego, że miałeś zamiar zabić. Ale z żołnierzami jest inaczej; oni są zmuszeni do takiego postępowania, więc nie łamią przykazań.

Dlatego nie osądzajcie siebie po tym, ile razy i jak mocno złamaliście przykazania, ilu ludzi zabiliście czy jaka jest wasza moralność, ale weźcie pod uwagę to, w jakiej sytuacji to zrobiliście i jakie mieliście zamiary. Nie możemy brać pod uwagę samego czynu. Czasami bardzo trudno zwykłym ludziom ocenić innych. Musimy być bardzo ostrożni, jeśli chodzi o rozróżnianie między dobrem a złem. Inaczej zawsze będziemy błędnie oceniać. Kiedy widzimy kogoś, kto zabija, mówimy: „O, jaki on jest zły!” Kiedy widzimy kogoś, kto daje pieniądze na budowę świątyni lub szpitala, mówimy: „O, jaki on jest dobry!” Ale to nie znaczy, że to prawda! Nie znamy jego prawdziwych intencji i nie wiemy, skąd pochodzą jego pieniądze. Może ten ktoś chce zdobyć sławę albo ofiarowując pieniądze chce otrzymać coś w zamian.

W takim wypadku jego czyn nie przyniesie mu żadnych zasług. Jeśli czcimy wizerunek, to znaczy, że nasz poziom jest zbyt niski, żeby go można było ‘naprawić’, że brakuje nam mądrości na właściwą ocenę i że nie zdajemy sobie sprawy z tego, że wizerunek jest wykonany z kawałka drzewa. Jeśli czcimy ten kawałek drzewa, równie dobrze moglibyśmy czcić jakikolwiek kawałek drzewa. Oszczędzilibyśmy

w dodatku czas i pieniądze potrzebne, żeby go wyrzeźbić i pomalować. Jeśli oddajemy cześć wizerunkom, to znaczy, że nie potrafimy odróżnić dobra od zła, nie wiemy, gdzie jest nasza mądrość i nie rozumiemy tego, co napisano w świętych tekstach, że „Budda jest w naszych sercach”, że „Bóg jest w nas”. Po prostu ignorujemy św. pisma, ignorujemy nauki wszystkich Mistrzów i ignorujemy słowa Boga i świętych. Zabrnęliśmy za daleko i jesteśmy zbyt chorzy! Nawet jeśli zostało nam jeszcze trochę mądrości, to tracimy ją, gdy kłaniamy się wizerunkom.

Jest taka hinduska opowieść o kobiecie, która miała Mistrza. Kiedy Mistrz ukazywał się jej wewnątrz, była bardzo szczęśliwa. Ale przebywała w towarzystwie innych ludzi i zapomniała o tym. Słyszając, że wybierają się na pielgrzymkę w góry i nad rzeki, poszła z nimi. Pewnego dnia zachorowała i nie wyzdrowiała, kiedy pomodliła się do swojego Mistrza. Być może Mistrz celowo sprawił, że zachorowała, żeby mogła oczyścić swoją złą karmę. Ale ona winiła Mistrza, że jej nie pomógł. Zaczęła więc czcić posągi! W Indiach jest wielu bogów. Jeśli tam pojedziecie, zobaczycie różnych bogów, dużych, małych, średnich, tłustych i chudych. Tak więc ona tylko im się kłaniała. Wcześniej Mistrz pokazywał się jej czasami, ale kiedy zaczęła kłaniać się posągom, Mistrz zniknął.

Kiedy wróciła do domu, pomyślała: „Jakie to dziwne! Jak to możliwe? Przedtem widziałam Mistrza. Ale jak tylko zaczęłam się kłaniać, On zniknął.” Zrobiło się jej smutno. Myślała o tym przez kilka dni. Nie mogła jeść, tylko medytowała, domagając się, żeby Master ukazał się jej znowu i wyjaśnił, dlaczego



tak nagle ją opuścił (znowu winiła Mistrza). Ponieważ jednak była szczerą, wzruszyła Mistrza, który ukazał się jej i powiedział: „Kiedy czciłaś drewniane posągi, uważałaś mnie za niższego od nich! Nie było tam dla mnie miejsca. Ponieważ ten poziom był dla mnie zbyt niski, więc musiałem uciekać.”

Dlaczego nazywamy się ludzkimi istotami? Ponieważ różnimy się od zwierząt; potrafimy odróżnić dobro od zła, wiemy, co jest moralne, a co podłe. Potrafimy dokonać wyboru. Zwierzęta są inne. Mogą być tresowane. W cyrku nawet tygrysy są oswajane i zachowują się jak koty. Lwy i słonie również są tresowane, żeby robiły to, co się im każe i nie próbowały się sprzeciwić. Pod tym względem zwierzęta są dość nierozumne i łatwo tracą swoją niezależność.

Ludzie są inni. Czasami próbują uciekać nawet z więzienia. Kiedy są ciemniejsi, próbują się przeciwstawić. Kiedy są niesprawiedliwie osądzeni, starają się oczyścić swoje imię. To dlatego, że ludzie mają mądrość. Jeśli jednak nasza wielka mądrość nas zawodzi i czujemy się zagubieni, tak że zaczynamy czcić posągi duchów i bóstw, oczywiście, że wówczas będziemy bardzo nieszczęśliwi i bardzo oddalimy się od Boga! Buddyjskie teksty mówią jasno: „Budda jest w naszych sercach i Tathagaty (Buddy) nie można ani ujrzeć za pośrednictwem ziemskiego światła ani usłyszeć za pośrednictwem ziemskiego dźwięku. Zamiast czcić widzialne formy, więcej zasług zdobędziemy, jeśli wrócimy do domu i będziemy czcić własnych rodziców.” To jest prawda.

Jeśli chcecie kogoś czcić, idźcie do domu i czcijcie własnych rodziców. Są

oni Żyjącymi Bogami i mają w sobie Boską Naturę. Jeśli rozbijecie drewniany posąg, nic w środku nie znajdziecie. Nawet jeśli wasi rodzice nie są oświeceni i nie odkryli własnej Boskiej Natury, to przynajmniej mają ją w sobie. Tylko po prostu nie wiedzą o tym. Natomiast wewnątrz drewnianej figury nie ma nic! Jeśli naprawdę chcecie czcić drewniane przedmioty, czcijcie drzewa. W żywych drzewach jest przynajmniej trochę Boskiej esencji. Nic nie może żyć bez Boskiej esencji. Jeśli więc oddajemy cześć martwemu drewnu, materialnej formie bardzo niskiego poziomu, wtedy oczywiście nasza mądrość zostanie zdegradowana do niewyobrażalnie niskiego poziomu.

Dlatego Bóg przypomina nam, abyśmy byli szczególnie ostrożni! Mówi nam, żebyśmy nie tworzyli wizerunków, by je czcić. Ponieważ jest bardzo wspaniałomyślny i chce, abyśmy zachowali w sobie tę pozostałą w nas odrobinę mądrości. Jeśli będziemy czcili Jego/Jej wizerunki, będzie po nas! Nasza odrobina mądrości może zostać rozwinięta lub zniszczona. Jeśli przebywamy w towarzystwie ludzi oświeconych i mądrych przyjaciół, nasza mądrość rozwija się i promieniuje jeszcze jaśniej. Ale jeśli przebywamy z ludźmi nieoświeconymi, naśladujemy ich zwyczaje i czcimy posągi, wówczas ich obecność wpływa na nas i zostajemy ściągnięci w dół, nasz poziom spada coraz niżej. Pan chciał, żeby Jego ludzie uniknęli takiej sytuacji, więc powiedział im, żeby tego nie robili, ponieważ w przeciwnym razie ta odrobina mądrości, którą jeszcze w sobie mają, zniknie.

Przypuśćmy, że zostało wam tylko trochę pieniędzy. Jeśli je zaoszczędzicie,



możecie za nie kupić chleb. Jeśli jednak zostanieie oszukani przez ludzi i wydacie pieniądze na zakup kamieni, straciecie pieniądze i potem umrzecie z głodu. Co więcej, będziecie musieli dźwigać kamienie, a to was jeszcze bardziej zmęczy. Już jesteście zmęczeni, a tu jeszcze musicie nosić kamienie. Jak ludzie mogą być tak głupi i pozwolić się oszukiwać do tego stopnia? Jak kamienie mogą być jadalne?

Dlatego też, wasi rodzice radzą wam, abyście nie kupowali kamieni i zaoszczędzili pieniądze, bo wiedzą, że to wszystko, co macie. Jeśli je zaoszczędzicie, możecie dzięki nim żyć przez jakiś czas, a później pomyśleć o tym, co dalej. Może kiedy odzyskacie siły, znajdziecie pracę. Lecz jeśli je zużyjecie na kupno kamieni, będziecie skończeni. Już jesteście słabi i głodni, i jeśli w dodatku będziecie musieli dźwigać kamienie, jak wówczas możecie przetrwać? Umrzecie natychmiast! Tak więc kiedy czcimy podobizny, nie można nas uleczyć! Chyba że ktoś szybko pociągnie nas w górę i udzieli nam najwyższej mądrości, wtedy będziemy uleczeni; w przeciwnym razie toniemy coraz głębiej.

Wczoraj pozwoliłam wam obejrzeć film dokumentalny, opowiadający o grupie ludzi w Indiach, którzy wyruszyli z pielgrzymką w góry i nad rzeki, z oddania kapali się w Gangesie i czcili swoich bogów. Lecz, jak możecie zauważyć, populacja w Indiach nie maleje, lecz przeciwnie, wzrasta. Ludzie stają się coraz biedniejsi. To dlatego, że lokują swoje oddanie w błędnym miejscu! Dlatego też, kiedy wcześniej widziałam, że to robili, wpadałam w furję. Kiedy schodziłam z Himalajów, stale na nich krzyczałam. (Śmiech.) To, że sama na nich krzyczałam,

nie zadowalało mnie. Tak więc powiedziałam o tym niektórym mnichom i pozwoliłam im krzyczeć razem ze mną. (Mistrzynie śmieje się.) Byłam zła na tych bogów! Wymachiwałam im palcem przed nosami i zawzięcie na nich krzyczałam. Oczywiście oni mnie nie słyszeli; dawałam tylko upust mojemu gniewowi. Oni byli wykonani z drewna, więc jak mogli mnie słyszeć? Bardzo dobrze o tym wiedziałam, ale byłam naprawdę rozgniewana.

Widziałam, że miliony ludzi były oszukiwane i marnowały dużo wysiłku, energii i pieniędzy, jak również ryzykowały swoim życiem, wspinając się na szczyty, tylko po to, aby oddać im pokłon. Nie wiedzieli, czy będą w stanie wrócić żywi do domu, ponieważ droga była bardzo niebezpieczna. Niektórzy ludzie byli bardzo biedni. Mogli jedynie pożyczyć pieniądze lub zarobić tylko tyle, by wystarczyło na podróż i po powrocie do domu już nie mieli żadnych pieniędzy. Po to, by zdobyć zasługi i oddać cześć drewnianym posagom, musieli przejść daleką drogę. Czasem musieli iść pieszo, a ich stopy pękały i krwawiły. Niektórzy byli zbyt biedni, by kupić sobie buty, więc musieli iść na bosaka po oblodzonej drodze. Płakałam, kiedy to widziałam! Niezliczona ilość ludzi była oszukiwana. Pomimo że byli bardzo oddani, było to bezużyteczne.

Jeżeli nie mamy uduchowionych przyjaciół, nasza mądrość maleje i stopniowo zanika. Wtedy przemieniamy się w zwierzęta, rośliny, kamienie lub minerały. Im mniej mamy mądrości, tym niższy jest nasz status, a im więcej mądrości mamy, tym jest on wyższy. Podobnie jest w społeczeństwie. Jeśli macie większą wiedzę, jesteście inteligentniejsi, pracujecie bez wysiłku, wasza pozycja społeczna



jest wyższa, wasz zawód jest lepszy i możecie zarobić więcej pieniędzy. Jeśli nie macie wiedzy, nie jesteście inteligentni, nie macie żadnych zdolności, musicie wykonywać niskokwalifikowaną pracę. Im mniejszych kwalifikacji wymaga wasze zajęcie, tym więcej wymaga trudu i mniej pieniędzy przynosi.

Podobnie jest we wszechświecie. Jeśli mamy więcej mądrości, będziemy wyższymi istotami czującymi; i odwrotnie, jeśli mamy mniej mądrości, staniemy się istotami podrzędnymi. Dlatego, z powodu różnic w mądrości, istnieją w świecie różne rodzaje istot czujących, łącznie z owadami, żabami, zwierzętami, krowami, istotami ludzkimi, nieśmiertelnymi, istotami oświeconymi i Bogiem. Powinniśmy mierzyć w górę, zamiast w dół, ponieważ na niższych poziomach będziemy bardziej cierpieli. To nie znaczy, że boimy się czegośkolwiek, ale jeśli mamy wybór, dlaczego mamy wybierać cierpienie? Jeśli wybieriecie cierpienie dla dobra innych, tak jak wam dzisiaj wcześniej powiedziałam, zgadzam się z wami. Jeśli jednak wybieriecie cierpienie nie tylko dla siebie, ale również pociągniecie za sobą wasze potomstwo, pięć lub sześć pokoleń, błagam was, byście tego nie robili!

Ja wybrałam tę ciężką drogę i zamierzam pozostać tutaj, z uwagi na potrzeby innych ludzi, ponieważ chcę, by byli szczęśliwi, chcę ich zachęcić do prowadzenia praktyki duchowej i wzniesienia się na wyższe poziomy. Dlatego dobrowolnie zgodziłam się na to trudne życie. Gdybym wybrała to trudne życie dlatego, że to lubię, to byłaby różnica. Nasz świat już jest pełen bólu. Jeśli więc możecie wybrać bycie szczęśliwymi, zróbcie to. Nie mówcie: „Skoro nasza Mistrzynie wybrała

cierpienie, my powinniśmy zrobić to samo.” Bylibyście niemądrzy! Jeśli możemy uczynić szczęśliwymi wielu ludzi, kosztem naszego indywidualnego cierpienia, to jest tego warte. Jeśli jednak z rozmysłem szukamy cierpienia, wtedy zachowujemy się idiotycznie, np. popełniając samobójstwo, co nie jest dobre!

Nie wzywaj imienia Pana Boga nadaremnie

Porozmawiajmy teraz o trzecim przykazaniu, które brzmi: „Nie wzywaj imienia Pana Boga nadaremnie.” Kto to jest Bóg? Jak możemy szanować Boga, jeśli nawet nie znamy Jego/Jej imienia. Jeśli nie znamy Jego/Jej imienia, nie możemy czcić Go/Jej jako Boga, Najwyższego Mistrza, Anuttara Samyak Sambodya czy moc Buddy! Nie wolno nam wzywać Jego/Jej imienia, aby przysięgać, przysięgać lub przeklinać innych. Nawet jeśli go używamy, aby przysięgać Bogu, to też nie jest dobrze. Nie powinniście mówić: „Nie zrobiłem tego. Jeśli kłamię, niech mnie porazi piorun...”, ani tym podobnych rzeczy. Nie wolno nam zmuszać innych, by przysięgli, ani nie wolno nam samym przysięgać na imię Boga. Niektórzy są nawet gorsi. W imię Boga prowadzą wojny. W imię Boga, zabijają ludzi, atakują inne kraje, czy krzywdzą dzieci i kobiety. To są przykłady robienia złego użytku z imienia Boga.

Kiedy Bóg wysłała kogoś na Ziemię, by Go/Ją reprezentował, np. Jezusa Chrystusa lub Buddę Siakjamuniego, to podczas gdy są oni na tym świecie czy nawet po ich odejściu, musimy szanować ich imię; to znaczy, musimy szanować



imię Boga i imię Mistrza. Nie wolno nam ich szkalować ani kpić z ich imion, ani też nie wolno nam wypowiadać ich imion bez powodu i bez szacunku.

Dlaczego Bóg chce, abyśmy szanowali Jego czy Jej reprezentantów? Dlatego, że im bardziej ich szanujemy, tym większe zyskujemy błogosławieństwo. W przeciwnym razie, możemy nigdy nie zobaczyć Mistrzów i słońca przez wiele żyć; możemy spać w ciemne miejsce, gdzie nie ma słonecznego światła, nie ma imienia rodziców i nie ma Mistrzów. To dlatego Bóg mówi nam, abyśmy respektowali Jego/Jej imię i imiona Jego/Jej reprezentantów, to znaczy imiona Mistrzów. Tylko wtedy będziemy widzieli światło i nasz wewnętrzny Mistrz będzie miał szansę, aby się rozwijać. Gdzie jest przyczyna, tam istnieje konsekwencja. Podobne przyciąga podobne. Jeśli nie szanujemy Boga, poniesiemy złe konsekwencje. Bóg przypomina nam o tym powodowany jedynie współczuciem.

Nie jest tak, że Bóg potrzebuje naszego szacunku. Wielu ludzi czciło Go/Ją lub nie czciło poprzez wieki, ale On/a nie zmienił się ani trochę. Nigdy nie będzie nienarodzony, ani nie może zostać zniszczony, nie może zostać zbrukany ani oczyszczony. On/a tylko daje, lecz nigdy nie bierze. On/a niczego nie potrzebuje, ponieważ wszystko we wszechświecie zostało stworzone przez Niego/Nią.

Siódmy dzień jest dniem medytacji grupowej

Następne przykazanie brzmi: „Siódmego dnia nie będziesz wykonywał żadnej pracy.” Szanujcie dzień szabatu! W Biblii powiedziane jest, że Bóg stworzył

wszechświat w sześć dni, a siódmego dnia odpoczywał. Mam wątpliwości co do tego, że Bóg potrzebował odpoczynku. On/a zupełnie nie potrzebuje odpoczywać! Wy też sądzicie, że ja nie muszę odpoczywać. Toteż, w każdą niedzielę i we wszystkie święta przyjeżdżacie tutaj jak na wakacje i zamęczacie mnie na śmierć. W tym przypadku, Bóg jest w lepszej sytuacji (Mistrzynie śmieje się), ponieważ może siódmego dnia odpocząć.

On/a nas nawet prosi, żebyśmy z Nim/ą odpoczywali. Dlaczego? Ponieważ martwi się, że pracując tak ciężko przez cały tydzień, nie mamy czasu, aby pamiętać o naszym własnym ‘Ja’ i o Bogu. Bóg jest naszym wewnętrznym Królestwem i naszą wewnętrzną Naturą Buddy. On/a miał na myśli to, że siódmego dnia powinniśmy zebrać się razem na medytację grupową! W Biblii jest wyraźnie powiedziane, że ludziom nie wolno wtedy pracować ani wykonywać zajęć fizycznych, i że mogą jedynie zbierać się razem, aby czcić Boga. To sugeruje, że powinniśmy praktykować duchowo, aby szukać w sobie najwyższego poziomu i największej mądrości.

Ta tradycja jest przekazywana do dziś. W każdą niedzielę ludzie zbierają się w kościele, aby powtarzać napisane w przeszłości św. pisma. Jednak oni tylko przychodzą do kościoła, czytają Biblię i potem idą do domu. Oprócz tego, jest też coś do zjedzenia. Jedzą ciasteczka, które nie są pobłogosławione. W przeszłości ciasteczka symbolizowały błogosławione przez Mistrzów pożywienie, gdyż były wygodne do przechowywania, tanie i lekkie. Ponieważ ludzi było zbyt



dużo, ciasteczka robiono bardzo cienkie. Ludzie jedli je nie dla smaku, ale dla błogosławionej mocy, którą zawierały.

Nasz popcorn tutaj też nie jest zbyt smaczny i wygląda na tani. Możecie łatwo kupić popcorn za pieniądze, jednak lubicie dostać go tutaj, ponieważ nasz popcorn jest inny! Bylibyście jeszcze szczęśliwsi, gdybym każdemu z was dała go osobiście. O to właśnie chodzi. Możliwe, że kiedy ktoś z zewnątrz widzi, jak wam wręczam popcorn, sądzi, że przyszliście tutaj tylko po popcorn. Taki ktoś może potem wybudować aszram i codziennie rozdawać popcorn, nie wiedząc tak naprawdę, co to znaczy. Osoba, która daje popcorn, musi mieć moc, aby popcorn był błogosławiony. W innym przypadku, robienie tego jest bez znaczenia.

My, praktykujący duchowo, w sposób naturalny emitujemy pełną miłości moc, która przyciąga do nas ludzi. Kiedy nas opuszczają, czują, że stracili coś bardzo ważnego, tak jakby odebrano im energię. Kiedy wyjeżdżałam z Kostaryki, ludzie płakali jak dzieci. Mówili: „Och! Wydaje się, jakby odcięto mi kawałek ciała, jakby zabrano mi część mnie.” To dlatego właśnie lubimy przebywać z praktykującymi duchowo. Nie z powodu ich ubioru czy dlatego, że są buddyjskimi mnichami z ogolonymi głowami, ale ponieważ niewidzialna energia, którą emanują, sprawia, że czujemy się bardzo dobrze. Tak jakbyśmy otrzymali wodę do picia, kiedy jesteśmy spragnieni lub pożywienie, kiedy jesteśmy głodni, czy skuteczne lekarstwo, kiedy jesteśmy chorzy. Czujemy się wtedy bardzo dobrze, ale nie potrafimy tego opisać.

Podobnie, błogosławione ciasteczka są dobre, ale tylko wtedy, jeśli zostaną nam dane przez kogoś, kto posiada moc. Inaczej, jeśli zostały przyniesione z zewnątrz, nie mają żadnej wartości. Jednak ciasteczka są też przydatne. Mogą przypominać ludziom o Bogu. Kiedy pójdą do domu, mogą zapytać: „Kim jest Bóg?” Mogą zapragnąć Go/Ją zobaczyć. Może kiedyś usłyszą, że ktoś daje wykład i mówi: „Mogę ci pomóc znaleźć Boga.” Wtedy z ciekawości szybko pójdą do tej osoby. Tylko w tym sensie ciasteczka są pożyteczne, bo inaczej są zupełnie bezużyteczne. Nie o to chodzi, abyśmy zbierali się razem i recytowali przez cały dzień: „Pragnę zobaczyć Boga. Kocham Boga.” Nie! Chociaż Bóg jest w nas, nie może nam pomóc, jeśli Go/Jej nie znajdziemy.

Szacunek dla naszych rodziców jest szacunkiem dla Boga

Następne przykazanie: „Czcij ojca swego i matkę swoją.” Być może w czasach Mojżesza dzieci nie miały w zwyczaju szanować rodziców, więc to przykazanie było niezbędne. Gdyby każdy szanował swoich rodziców, nikt nawet nie wiedziałby, co to znaczy ‘nie szanować rodziców’. Gdyby wszyscy ludzie byli bardzo piękni, nie wiedzielibyśmy, co znaczy ‘brzydki’. Gdyby wszyscy w kraju byli bogaci, nikt nie mówiłby o biedzie. Na przykład, to jest kraj buddyjski, więc są tutaj mnisi. Jednak w innych krajach, gdzie ludzie nigdy nie widzieli mnicha i nie wiedzą, kim są mnisi, nikt nigdy nie rozmawia o mnichach. Podobnie, w



tamtych czasach ludzie nie byli zbyt zdyscyplinowani. Biblia opisuje chaotyczną sytuację w tamtych czasach. Mojżesza nie było tylko przez czterdzieści dni, a ludzie już porzucili Pana i zaczęli czcić złotego cielca. Byli mali duchem i brakowało im moralności, więc zmienili sobie mistrza w ciągu zaledwie czterdziestu dni. Oczywiście, my stajemy się coraz bardziej cywilizowani, coraz bardziej postępowi. Kiedyś mieszkaliśmy w jaskiniach, jedliśmy surowe pożywienie i żyliśmy jak zwierzęta. Nie mieliśmy ognia, domów, samolotów ani żadnych cywilizowanych narzędzi. Teraz jesteśmy bardziej cywilizowani, ponieważ w przeciągu wieków przybywały do nas istoty z innych planet, aby przekazać nam nowoczesną wiedzę i uczynić nas bardziej inteligentnymi, a nasze dzieci zdolniejszymi.

Na przykład, wy za moim przykładem praktykujecie duchowo, i dlatego rodzą wam się inne dzieci! Dzieci, które były wegetarianami już w łonie matki, są pulchne i zaróżowione. Widzieliście ich rączki? Mają co najmniej trzy albo cztery fałdki. Zastanawiam się, w jaki sposób mogą być tak dobrze odżywione. Piją tylko mleko! Te dzieci definitywnie wyrosną na bardziej inteligentne niż my. A dzieci, które zostały zainicjowane, będąc w łonie matki, może kiedy dorosną, będą nawet bardziej niezwykle! A ich dzieci, oczywiście, mogą być jeszcze bardziej wybitne – silne pod względem moralnym, emocjonalnie zrównoważone, szczęśliwe mentalnie i jeszcze mądrzejsze. Tak więc nasze potomstwo będzie coraz lepsze.

Popatrzmy na czasy Mojżesza. To był prawdziwy chaos. Mądrość ludzi była na niskim poziomie. Bóg dał im bardzo wiele, wiele razy manifestował

Swoje moce cudotwórcze i ochraniał ich w każdy możliwy sposób. Pomimo tego, kiedy ich Mistrza nie było przez czterdzieści dni, porzucili Boga i zamiast Niego czcili złotego cielca. Czy możecie to sobie wyobrazić? W dzisiejszych czasach też są tacy ludzie jak ci, którzy czcili złotego cielca, ale jest ich stosunkowo niewielu. Tylko nieliczni z tych, którzy podążają za mną, cofną się. To oznacza, że jesteście bardziej stabilni i macie więcej mądrości. Może jest tak dlatego, że ja mam więcej zasług, więc Bóg przysyła mi najlepszych uczniów. Nie wiercie mi na słowo, zanim sami nie sprawdzicie tego w swoich sercach.

Dlaczego musimy szanować naszych rodziców? Ponieważ miłość Boga opiekuje się nami poprzez prawo przyczyny i skutku oraz poprzez miłość i ciała fizyczne naszych rodziców. Szanując naszych rodziców, szanujemy Boga. Tak naprawdę, to nie osoby fizyczne naszych rodziców dbają o nas, ale czyni to miłość Boga. Powinniśmy to jasno zrozumieć! Życie po życiu, Najwyższa Matka poprzez naszą fizyczną matkę i Najwyższy Ojciec poprzez naszego fizycznego ojca opiekują się nami, ucząc nas podstawowych zasad moralnych, współczucia i miłości. Ponieważ nasi rodzice kochają nas, kiedy dorośniemy, będziemy wiedzieć, co to jest miłość. To jest fakt! Jeżeli jesteśmy wychowani w stabilnej, pełnej miłości rodzinie, będziemy potrafili kochać, będziemy bardziej pewni siebie, kiedy dorośniemy.

Czasem widzimy, że niektóre dzieci robią złe rzeczy, stają się złoczyńcami lub są oskarżane o przestępstwa kryminalne i więzione. Nie obwiniajcie ich



zbyt szybko! Może stało się tak, ponieważ brakowało im troskliwej miłości i wykształcenia, kiedy były małe. Może ich rodzice umarli wcześniej, albo byli zanadto zajęci, żeby się o nie troszczyć. Może ich rodzice wcześniej nie byli kochani przez swoich rodziców, więc nie potrafili traktować swoich dzieci z miłością.

Historia się powtarza; ludzie mają coraz mniej miłości i stwarzają coraz więcej problemów. Kiedy zaczynają życie w społeczeństwie, mogą być traktowani niesprawiedliwie lub prześladowani i wtedy tracą poczucie bezpieczeństwa. Później, kiedy są brutalnie traktowani lub niezrozumiani, z powodu swoich kompleksów niższości, stawiają opór, buntują się, czują coraz większą niechęć do społeczeństwa. Im większą mają niechęć do społeczeństwa, tym bardziej tracą siebie i swoją miłość, i tym większa rośnie w nich nienawiść. Ostatecznie ci nieszczęśnicy kończą w więzieniu.

Z tych to przyczyn powinniśmy żywić uczucia do rodziców. Jeśli nasi rodzice nie traktują nas dobrze, powinniśmy uważać, że to jest nasza karmiczna zapłata i niekorzystne przeznaczenie. Może byliśmy coś winni naszym rodzicom w poprzednich życiach i nie spłaciiliśmy tego. Może byliśmy złymi rodzicami w poprzednich życiach, więc musimy mieć złych rodziców w tym życiu, aby nauczyć się naszej lekcji. Tak więc, musimy to znieść i okazywać im uczucia. Tak będzie dobrze i dla nas i dla naszych rodziców.

W Kostaryce była inicjowana dziewczyna, która miała niewiele ponad dwadzieścia lat. Dwa lub trzy dni po tym, jak została inicjowana, przyszła do

mnie z płaczem! Zapytałam ją, dlaczego płacze. Powiedziała, że nie ma dobrych stosunków z rodziną, szczególnie z ojcem. Jej matka umarła, a ojciec nie traktował jej dobrze. Był zimny, surowy i trudno się z nim było porozumieć. Zawsze ją źle traktował i o wszystkim decydował za nią. Nie mogła tego znieść.

Zapytałam jej: „Czy kiedykolwiek pomyślałaś o tym, że ty możesz być tak samo zimna i surowa dla twojego ojca i że straciłaś swoją miłość do niego? Czy kiedykolwiek pomyślałaś, że twój ojciec również potrzebuje twojej miłości? Nie tylko ty jej potrzebujesz.” Była oszołomiona i zapytała: „Co powinnam zrobić? To możliwe, że nigdy nie okazywałam mu swoich uczuć.” Powiedziałam jej: „Kiedy pójdziesz dzisiaj do domu, kup najpiękniejszą czerwoną różę. Potem uklęknij przed swoim ojcem, ofiaruj mu kwiat, obejmij go i powiedz mu: Chociaż nigdy przedtem nie okazałam ci mojej miłości, ponieważ zapomniałam, byłam młoda i niewrażliwa, to jednak kocham cię bardzo.” Zrobiła to, co jej powiedziałam. Rezultat był taki, że objęli się oboje i razem płakali. Od tamtej pory stali się dla siebie bardzo dobrzy.

Tak więc, jedno musi pierwsze otworzyć swoje serce. Rodzice pracują. Często są wyczerpani fizycznie i mentalnie. Mają wiele zmartwień i wiele długów. Oprócz wielu obowiązków rodzinnych, również w domu niewiele mają powodów do radości. Jednak dzieci mogą nie rozumieć trudnej sytuacji swoich rodziców. Może wciąż żądają i oczekują wiele, ale nie uświadamiają sobie, że ich rodzice również potrzebują oparcia i miłości. Z jednej strony rodzice mogą być srodzy: „Jesteśmy



waszymi rodzicami!” Mogą być surowi, ponieważ martwią się, że ich dzieci nie będą ich szanować. A ponadto, z powodu napięcia wywołanego ciężką pracą, nie potrafią się głośno śmiać. A dzieci ze swojej strony myślą: „Nasi rodzice są bardzo surowi, nie kochają nas i nie dają nam tego czy tamtego.” Dzieci te mogą się zniechęcić lub odczuwać wrogość. To tylko pogłębia nieporozumienia dzielące obie strony i poszerza rozłam między pokoleniami. Tak naprawdę, obie strony są zaniepokojone i pragną paść sobie w objęcia. Bardzo się nawzajem kochają, ale nie potrafią tego okazać.

Możecie otwarcie spróbować wyrazić swoje uczucia, nie musicie czuć się zakłopotani. To są członkowie waszej rodziny. Jeśli naprawdę nie możecie się z nimi porozumieć, spróbujcie tej metody, to znaczy, obejmijcie ich najpierw, a potem porozmawiajcie. Jeśli porozmawiacie z nimi naprawdę szczerze, wasze słowa ich wzruszą. Stopniowo zaczniecie się porozumiewać i zrozumiecie, że druga strona też ma uczucia i miłość, i wtedy pogodzicie się. Członkowie rodziny zawsze się kochają, lecz czasem każda strona jest zbyt dumna, by być tą pierwszą, która się odezwie. Toteż obie strony zamykają się i czekają, aż ten drugi zapuka. Jednak nikt nigdy pierwszy nie puka. I obie strony się martwią.

Czasem dzieje się tak również między mężem i żoną. Bardzo chcą się pogodzić, ale oboje czekają na to, by to drugie wykazało inicjatywę. Dni mijają, atmosfera pozostaje napięta i nieprzychylna. Chociaż już sobie przebaczyli, nie potrafią odsunąć na bok dumy, boją się stracić twarz i obawiają się tego, co sobie

ten drugi o nich pomyśli. „Czy wyśmieje mnie, jeśli ustąpię?” W rzeczywistości tak nie będzie. Nawet gdyby twój mąż śmiał się z ciebie, co z tego? On jest twoim partnerem! Jest również w porządku, jeśli twoja żona cię wyśmieje. Ale tak nie będzie. Ona tylko czeka, abyś ją przeprosił. Teraz to rozumiecie!

Dlaczego musimy szanować swoich rodziców? Ponieważ ciężko dla nas pracują. Cenne ciała, które otrzymaliśmy, zostały nam dane przez rodziców; nie przez naszych rodziców jako fizyczne istoty, ale poprzez łaskę Bożej miłości, działającej przez nich. Dlatego też powinniśmy ich szanować, aby szanować Boga. Wszystko jest stworzone przez Boga. On/a sprawia, że rodzimy się, poprzez ciała naszych rodziców; nie jest tak, że rodzice robią to sami. Jednak ponieważ nasi rodzice mają w sobie miłość Boga, to znaczy, mają Boga wewnątrz siebie, kiedy nas kochają, mają Boską moc miłości. Są bardzo szlachetnymi, łaskawymi i wyższymi istotami. Jak moglibyśmy ich więc nie szanować?

Szersze znaczenie przykazania „Nie zabijaj”

Następne przykazanie: „Nie zabijaj.” To znaczy, powstrzymaj się od zabijania. Objaśniałam ten temat milion razy. Nie sądźcie, że to wystarczy, jeśli nie będziemy zabijać. Czasem zabijamy, kiedy próbujemy ocalić życie. Czy słyszeliście tę historię o dwóch mniskach, które próbowały uratować stonogę? Nie mam wielu przykładów, pamiętam tylko tę historię.



Pewnego dnia, kiedy poszłam wziąć kąpiel i umyć zęby, zobaczyłam w moim kubku stonogę. Kubek był przykryty ściereczką. Kiedy ją podniosłam, zobaczyłam stonogę. Oczywiście przestraszyłam się. Stonoga również się przestraszyła. Krzyknęłam: „Ach!” To była naturalna reakcja. Ponieważ stonoga nie mogła zrobić „Ach!”, więc tylko podskoczyła. Obie byłyśmy przestraszone.

Słyszając to, dwie mniszki wbiegły do środka i zapytały: „Mistrzynie, co się stało?” Powiedziałam: „Wszystko w porządku, tylko tu jest stonoga”. (Mistrzynie i słuchacze śmieją się.) One na to: „Mistrzynie, wyjdź na zewnątrz i my się tym zajmijmy.” Odpowiedziałam: „Dobrze, bądźcie ostrożne. Zajmijcie się nią, jeśli chcecie.” Na zewnątrz była umywalka, więc tam umyłam zęby.

Długo po tym, jak skończyłam myć zęby, wciąż nie widziałam, żeby wyszły. (Śmiech.) Więc zapytałam: „Uporałyście się z tym?” Odpowiedziały: „Jeszcze nie.” Zapytałam: „Jak to możliwe, że wy dwie nie możecie poradzić sobie z jedną stonogą?” (Mistrzynie i słuchacze śmieją się.) Weszłam do środka zobaczyć. No tak! Usłyszałam dźwięk: „Szuuuu”. Spytałam: „Co robicie?” Odpowiedziały, że próbują ją odpędzić za pomocą prysznicza, ale stonoga ani się ruszy. Powiedziałam: „Oczywiście, że nie. Jest cała zanurzona w wodzie.” Gdybym tak na was lała wodę, czy nie potopiłybyście się?” Stonoga była bardzo mała i cała zanurzona w wodzie. Ledwie mogła oddychać. W jaki sposób mogła uciec? Nie wiedziała, dokąd ma uciekać!

Stonoga prawie utonęła. Widziałam, jak robiła: „Hu! Hu! Hu!” Wołała

o pomoc. Powiedziałam: „Przestańcie! Przestańcie! Przestańcie! Pozwólcie mi się nią zająć.” Były naprawdę wspaniałomyślne i miłosierne „nie zabijając jej”, próbując ją odpędzić wodą, strumieniem wody, która ją otoczyła. Gdybyśmy my sami byli w sytuacji tej stonogi, utonęlibyśmy. Stonoga była bardzo mała. Nie mogła tego wytrzymać! Powiedziałam wtedy: „Zapomnijcie o tym! Zostawcie stonogę w spokoju!” W taki to właśnie sposób próbowały ocalić życie. Nie wystarczy po prostu powstrzymać się od zabijania. Musimy być ostrożni. Kiedy idziemy, musimy być ostrożni i uważać na owady. Miska, w której myjemy twarz i zęby, powinna być przykryta i sucha, tak, aby zapobiec tonięciu w niej owadów. Lampki oliwne w świątyniach są zawodowymi mordercami. Mają stanowić dar dla Buddy, ale są pełne ciał owadów. Ponieważ lampki oliwne nie są przykryte, owady są zabijane natychmiast, kiedy tylko wpadną do środka.

Poprzednio, kiedy mieszkałam w świątyni, każdego ranka, gdy zmywałam stół ołtarza, zawsze widziałam lampki wypełnione martwymi ciałami istot czujących. Przypuszczam, że Budda nie był z tego zadowolony! W dawnych czasach ludzie musieli używać lamp oliwnych, ponieważ nie było innego rodzaju oświetlenia. Ale teraz mamy oświetlenie elektryczne, a mimo to ludzie wciąż uparcie używają lamp oliwnych. W dawnych czasach ludzie używali lamp oliwnych i olejków zapachowych, by złożyć je w darze dla Buddy.

Dlaczego ludzie palili lampy oliwne w darze dla Buddy? Ponieważ lampka oliwna mogła oświetlać dla Niego drogę. Dodatkowo miały one oświetlać twarz Buddy, aby ludzie mogli ją widzieć. Były również używane do oświetlania



korytarzy w świątyni, tak jak nasze uliczne lampy tutaj. Jednak w dawnych czasach lampy były przykrywane. Budda Siakjamuni również pouczał, że kiedy zapalano lub gaszono lampy, należało je przykrywać, aby zapobiec spalaniu lub ranieniu się owadów. Dzisiaj ludzie używają dużych naczyń z olejem jako lampek oliwnych. W świątyniach w Tybecie setki lampek pali się całymi dniami i nocami. Po pierwsze, marnują olej. Po drugie, zabijają wiele czujących istot. Kiedy praktykujemy duchowo, powinniśmy powstrzymać się od zabijania i ratować życie czujących istot, a zamiast tego, my je ranimy.

Dlatego musimy być ostrożni. Powstrzymanie się od zabijania ma szersze znaczenie. Nie tylko zabijanie nożem jest zabijaniem. Oczywiście powinniśmy unikać zabijania, jeśli to możliwe. Kiedy zapalamy lampki oliwne, naszą intencją nie jest zabijanie. Możemy tego uniknąć, nie używając tych lamp. Budda nie powiedział, że musimy Mu składać dary, używając oliwnych lamp. A gdyby w jakimś miejscu nie było oleju, jak ludzie mogliby składać dary? Cokolwiek ofiarujemy, najważniejsza jest nasza intencja. Oprócz tego, lampa w rzeczywistości odnosi się do lampy wewnątrz nas! Oczywiście pisma mówią, że wszystkie świątynie powinny palić lampy lub ogień przez cały czas, by ludzie mogli widzieć drogę, idąc na medytację. Tak samo jest w naszym aszramie. Kiedy przychodzicie o północy albo wstajecie o trzeciej lub czwartej podczas siedmiodniowego odosobnienia. Gdyby nie było lamp w świątyniach lub aszramach, jak moglibyście wiedzieć, dokąd idziecie? Moglibyście nadepnąć komuś na głowę lub praktykujący mężczyźni mogliby usiąść w miejscu dla kobiet, a

kobiety mogłyby usiąść w miejscu dla mężczyzn, powodując kłopotliwą sytuację. Taki jest więc powód używania lamp. A nie to, że Budda potrzebuje światła!

Na przykład, kiedy ja tu siedzę, zawsze kierujecie na mnie jasne światło, po to, by ludzie mogli mnie widzieć, a nie dlatego, że ja potrzebuję światła. Każdy rodzaj światła jest więc w porządku, jeśli tylko mnie widzicie. Jednak co do drewnianych Buddów, nikt w nocy nie przychodzi ich oglądać. Odwiedzający przychodzą tylko w ciągu dnia. Tak więc w nocy nie są potrzebne żadne światła. Ponadto, wszystkie świątynie mają teraz światło elektryczne i jest je łatwo włączyć, aby umożliwić poranne i wieczorne posługi.

Chodzi mi o to, że powinniśmy unikać zabijania, jeśli jest to możliwe. Jest jeszcze wiele innych rzeczy, ale nie mogę omówić wszystkiego. Co się tyczy rozmaitych owadów, powinniśmy, jeśli to możliwe, unikać zabijania ich. Podobnie powinniśmy unikać ścinania traw i drzew, jeśli to możliwe. Jeśli nie ma innego sposobu, oczywiście możemy je ścinać, aby wybudować dom lub dla higieny. Możemy to robić, gdy jest to konieczne. Jednak jest różnica, gdy niszczymy je ze złością w sercu, bez powodu.

Nie cudzołóż. Nie Kradnij. Nie Kłam.

Następnym przykazaniem jest: „Nie cudzołóż.” To znaczy, że nie powinniście mieć więcej niż jednego męża lub żony. Tłumaczyłam już dlaczego. Jeśli macie zbyt wielu mężów, następnym razem nie będziecie mieli żadnego. Przypuśćmy, że macie



siedmiu mężów. Wtedy w ciągu następnych siedmiu żyć nikt się z wami nie ożeni, ponieważ kiedyś miałyście zbyt wielu! Na przykład, zarabiacie dziesięć tysięcy na tydzień. Jeśli wydacie wszystko jednego dnia, oczywiście nie będziecie mieć pieniędzy na resztę tygodnia.

Kolejne przykazanie: „Nie kradnij.” To wszyscy rozumieją i wiele razy o tym mówiłam. Jest wiele rodzajów kradzieży, kradzież pieniędzy nie jest jedynym rodzajem. Jest w porządku, gdy kradniecie, jeśli głodujecie, ale nie róbcie tego, jeśli macie pieniądze. Kradzieżą jest również przyjmowanie bez powodu darowizn od ludzi. Również nie wolno robić aluzji, by coś otrzymać od innych ludzi! Czasem, gdy zbyt długo mówimy, również kradniemy, kradniemy ludzki czas. Kiedy ludzie tracą do was cierpliwość, a wy wciąż paplacie. To też jest kradzież.

Jeśli sprzedamy coś za dziesięć dolarów, gdy naprawdę jest to warte dwa dolary (jeśli powiemy, że jest to bardzo dobre, a naprawdę nie jest, bo jest warte tylko dwa dolary, a my sprzedajemy to za dziesięć) i naciągniemy kogoś, by kupił więcej, to jest złe i to również jest kradzież. Ukraść coś, to nie znaczy wyjść i coś ukraść. Jeśli pójdziemy do pracy i zobaczymy, że nie ma szefa, więc po kryjomu wrócimy wcześniej do domu, to też jest kradzież. Jeśli zabierzemy coś z fabryki, czego szef nam nie dał, to też jest kradzież. Jeśli żyjemy w grupie, jest tam wiele rzeczy przeznaczonych dla wszystkich, nie tylko dla nas. Jest kradzieżą, jeśli weźmiemy coś, co nie zostało nam dane.

Następne przykazanie brzmi: „Nie będziesz fałszywie świadczył przeciwko

bliźniemu swemu.” To przykazanie już rozumiecie i również wiele razy o nim mówiłam. Jest też wyjaśniane podczas inicjacji. Istnieje wiele rodzajów kłamstwa. Najgorszego rodzaju kłamstwo jest wtedy, kiedy nasz poziom duchowy jest niski, ale oszukujemy innych, że osiągnęliśmy wysoki poziom, mówiąc jakieś tajemnicze rzeczy, oszukując ludzi, by uwierzyli, że nasz poziom jest wyższy niż ich, opowiadając o mistycznych rzeczach. Ukrywamy nasz prawdziwy poziom i sprawiamy, że ludzie uważają, że wiemy wiele rzeczy, których oni nie wiedzą. Oszukiwanie ludzi w taki sposób jest największym kłamstwem. Inny przykład: po śmierci Mistrza niektórzy ludzie chcą zostać mistrzami i oszukują innych, że są następcami Mistrza. Robiąc to, ściągają na siebie najgorszą karmę.

Czasem popełniamy błąd i kiedy ludzie pytają o coś, nie przyznajemy się, ale pozwalamy, by Mistrz lub nasz szef ukarał całą grupę. To jest również kłamstwo i to jest również złe! Jeśli przyznacie się do błędu, będzie w porządku, ale nie wciągajcie w to innych. Czasami muszę ukarać tych ludzi. Jest w porządku, jeśli popełnili mały błąd. Ale nie przyznają się i sprawa się pogarsza i dotyczy już całej grupy. Nie zostaliby ukarani z powodu małego błędu, ale skoro wciągnięta została cała grupa i zrobiło się dużo hałasu, muszę ich ukarać. Nie przyznali się, ale zmusili mnie do niepokojenia całej grupy i stawiania pytań wszystkim po kolei i wciąż nic nie wyznali, wtedy oczywiście musiałam ich ukarać. Ukarać za kłamanie, a nie za trywialną sprawę.



Nie pożądaj rzeczy należących do innych

Następne przykazanie: „Nie pożądaj domu sąsiada.” Oczywiście, że nie powinniśmy pożądać rzeczy innych ludzi. Nie powinniśmy ich przyjąć, nawet gdyby ludzie nam je dawali, nie wspominając o pożądaniu. Mówiłam wam, że jeśli przyjmujemy od innych dary, na które nie zasługujemy, zabieramy jedynie ich karmę. Jednak my nie wiemy, czy zasługujemy na nie, czy nie, więc lepiej nie przyjmujemy, chyba że ludzie zmuszą nas do ich przyjęcia. Jeśli nie mamy wyboru, powinniśmy po prostu to wziąć i potem dać to komuś innemu lub dać coś w zamian.

Myślę, że Chińczycy bardzo dobrze rozumieją tę zasadę. W czasie Chińskiego Nowego Roku ludzie dają sobie nawzajem prezenty. Gdy jakieś dary zostały przekazane zbyt wiele razy, dar, który daliście wcześniej może do was wrócić. Czy nie jest tak? To jest również w porządku! Przynajmniej nic nikomu nie jesteśmy winni. Amerykanie mają taką tradycję, że kiedy dwie osoby idą na kawę, każda płaci swój rachunek. Tak też jest dobrze. Nie muszą okazywać fałszywej uprzejmości, a później rozpowiadać, kto pije więcej, a kto pije mniej, bo może to wywołać zakłopotanie. (Mistrzynie i wszyscy śmieją się.)

Jest takie zabawne aulakijskie opowiadanie. Dwóch mężczyzn wybrało się gdzieś razem, żeby zjeść jackfruit. Jest to rodzaj owocu, który ma na zewnątrz kolce i wygląda bardzo brzydko. Jest gruby i duży, wewnątrz ma wiele nasion i słodki miąższ. Mężczyźni zawarli umowę: „Nie wiemy, oczywiście, kto zje

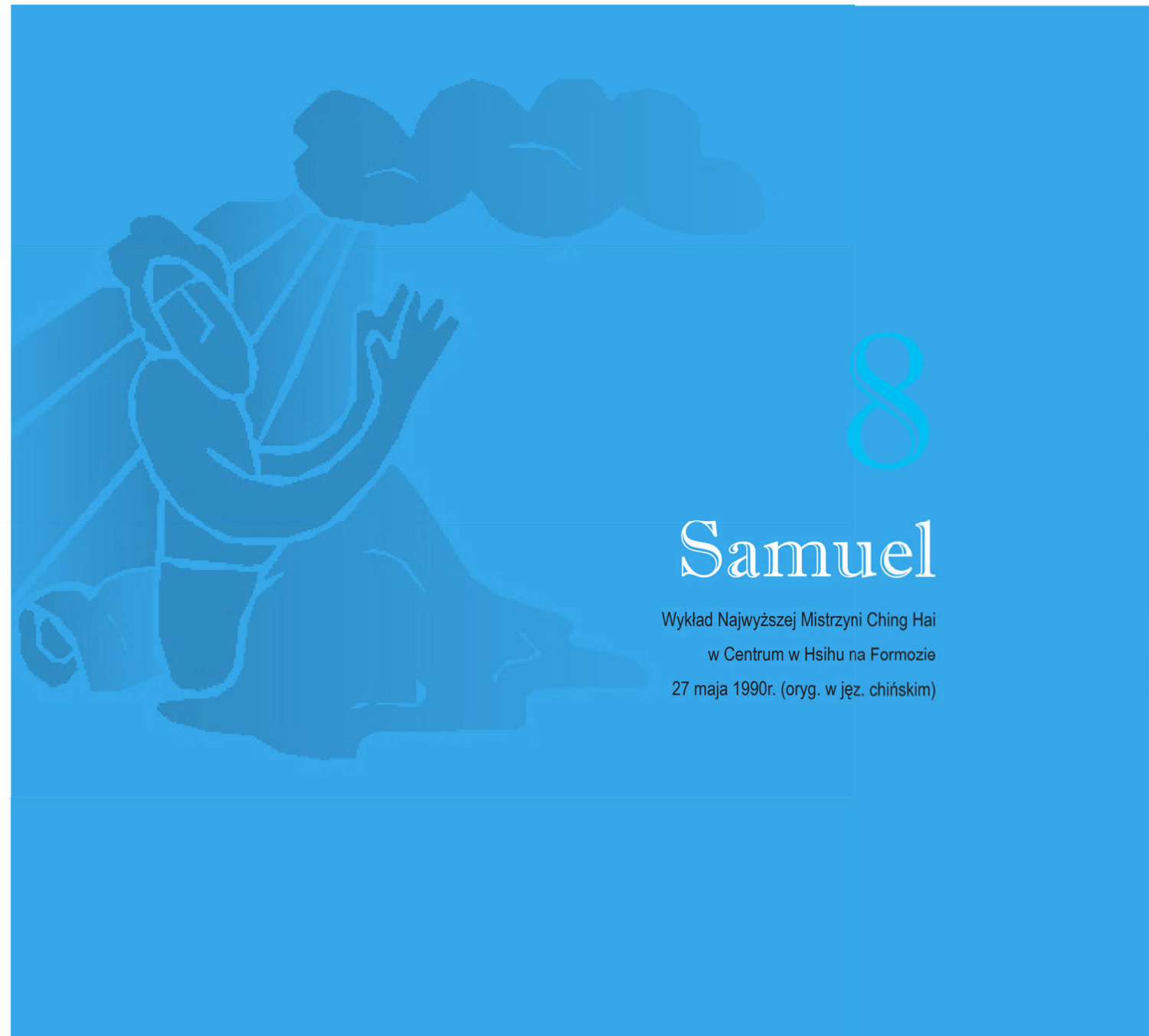
więcej, a kto mniej, więc policzymy pestki i wtedy będziemy wiedzieli, ile każdy z nas powinien zapłacić.” Obydwaj się na to zgodzili i poszli zjeść razem dużego jackfruit’a.

Jeden z nich był bardzo uczciwy, ale drugi połknął wszystkie pestki. (Śmiech.) Widząc to, pierwszy mężczyzna nic nie powiedział, ale kiedy skończył jeść, zaczął nagle krzyczeć: „Och! Żołądek mnie bardzo boli. Strasznie mnie boli żołądek!” Wił się na podłodze nieustannie krzyząc. Drugi mężczyzna nie skończył jeszcze jedzenia. Jedząc zapytał: „Co ci jest?” Pierwszy odpowiedział: „Przypadkowo połknąłem jedną pestkę. Teraz ona rośnie. Och! Jest coraz większa. Och! Wyrosła aż dotąd! (Mistrzynie pokazuje na klatkę piersiową.) Och! Teraz doszła już tutaj! (Mistrzynie pokazuje na gardło.) Och! Szybko pomyśl, jak mnie uratować! Dlaczego rośnie tak szybko?” Drugi mężczyzna przerażony na śmierć zapytał: „Połknąłeś tylko jedną pestkę i tak wyrosła? (Śmiech.) To co będzie ze mną, skoro połknąłem pięć?” (Śmiech i oklaski.) Tak więc lepiej nie połykajcie żadnych pestek! (Mistrzynie i słuchacze śmieją się.)



*T*a wszechmogąca moc zawsze była z nami. Nikt nie musi jej kupować, nikt nie musi jej od nikogo dostać. Nikt nie sprawuje kontroli nad naszą wszechmogącą mocą i nikt nie może jej ukryć. Jest jawna cały czas, gotowa, by nam służyć i możemy jej używać, kiedy chcemy. To wielka szkoda, jeżeli jej nie używamy. Dzieje się tak dlatego, że nasza uwaga stale kierowana jest na zewnątrz. Spoglądamy na zewnątrz, czcimy zewnętrznych świętych i szukamy zewnętrznej mocy. Czcimy bóstwa i duchy, góry i rzeki, i relikwie świętych, które są kośćmi w innej postaci. Czy chcemy stać się kościstymi świętymi? ...Dlatego Jezus Chrystus powiedział: „Królestwo Niebieskie jest w tobie. Ty jesteś wspaniałą świątynią, wielkim kościołem Boga i Bóg mieszka w tobie!” Właśnie takie jest znaczenie Jego słów. To dlatego zdołał On znaleźć Boga tak łatwo i być Jego/Jej synem. Jego uczniowie również nie mieli żadnego problemu ze znalezieniem mocy Ducha Świętego.

--Najwyższa Mistrzyni Ching Hai





„Jeśli Pan da mi dziecko, pozwolę,
by służyło Mu przez całe swoje życie.”

Była sobie wieś zwana Ramataim, położona na wzgórzu w pobliżu Jerozolimy. Wraz z dwiema żonami mieszkał w niej człowiek o imieniu Elkana. Jedna z żon nazywała się Peninna i miała wielu synów i wiele córek. Druga żona, Anna, nie miała ani jednego dziecka i była tym bardzo przygnębiona. Mimo iż wiedziała, że mąż kocha ją bardziej niż swoją drugą żonę, czuła się bardzo nieszczęśliwa.

Co roku Elkana zabierał całą rodzinę do miejsca zwanego Szilo, by oddać cześć tak zwanemu Bogu. Po modlitwach odbywało się przyjęcie i wszyscy zbierali się w świątyni. Żona, która miała wiele dzieci, była przez nie otoczona, a Anna była zawsze sama.

Ponieważ drugą żonę otaczało tak wiele osób, Anna spojrzała na siebie i zrobiło jej się smutniej niż zwykle. Kiedy skończyła się wieczerza, opuściła przyjęcie i udała się rozgoryczona w zaciszne miejsce. Skarżyła się w swoim sercu Bogu, że jest jej bardzo smutno. Tak



się modliła: „Jeżeli Pan da mi dziecko, pozwolę, by służyło Panu przez całe swoje życie.”

Odpowiedź Boga na modlitwy Anny

Bóg usłyszał jej modlitwę, tak jak słyszy nasze wszystkie modlitwy, ale kiedy kapłan o imieniu Heli zobaczył Annę, pomyślał, że jest pijana. Wtedy Anna powiedziała do niego: „Ojcze, nie myśl, że jestem szalona. Nie jestem też pijana. Czuję się tylko bardzo nieszczęśliwa, jest mi bardzo smutno.” I opowiedziała Helemu o swojej sytuacji, a on tak jej poradził: „Jeśli chcesz zaznać ukojenia, możesz modlić się do Pana, by dał ci dziecko, za którym tak tęsknisz.” Słyszając słowa kapłana, Anna otarła łzy i czując się lepiej, wróciła do domu.

Pan odpowiedział na jej modlitwę i dał jej bardzo piękne dziecko, które nazwała Samuel. Anna powiedziała: „Kiedy moje małe dziecko będzie troszkę starsze, zaniosę je do Szilo, żeby zostało mnichem. Pozostanie tam przez całe życie, aby służyć Panu. To właśnie Mu/Jej



obiecałam.” Naprawdę dotrzymała swojej obietnicy i zaniosiła dziecko do kapłana Heli, mówiąc: „To jest dziecko, które Pan mi podarował w odpowiedzi na moje modlitwy. Teraz daję je tobie, ponieważ chcę oddać je Bogu. Proszę, dbaj o nie i przyucz je do służby Panu.”

Kilka dni później ich rodzina wróciła do Ramataim, a Samuel pozostał z kapłanem Heli. Bóg wiedział, że rozstanie z dzieckiem było bardzo bolesną i trudną decyzją dla Anny, i nie zawiódł jej.

Z czasem Pan obdarzył ją trzema synami i dwiema córkami, żeby mogła otoczyć swoją macierzyńską miłością dzieci, których tak pragnęła. Każdego roku, kiedy udawali się do Szilo, Anna odwiedzała swojego małego Samuela i przynosiła mu ubrania, które własnoręcznie dla niego uszyła.

Samuel wyrósł na bardzo ślicznego chłopca. Wszyscy go kochali. Ponieważ kapłan Heli był już stary, musiał spieszyć się, by wyszkolić swoje dzieci, by zostały kapłanami w świątyni Boga. Jednakże dzieci Helego były przeciwieństwem swojego ojca. Były zachłanne i nie darzyły



Boga ani miłością ani szacunkiem. Bóg ostrzegł Helego, że On/a nie powierzy obowiązków kapłańskich takim ludziom jak jego dzieci. Pan powiedział: „Sam wybiorę kapłana. Musi być lojalny wobec mnie, słuchać mnie i wykonywać moje polecenia.”

Pan wzywa Samuela

Pewnej nocy, gdy Samuel spał w świątyni, na wpół rozbudzony usłyszał, że ktoś go woła. Pobiegł więc do Helego, ale stary kapłan go nie wołał. Sytuacja powtórzyła się i Samuel znowu spytał Helego: „Wołałeś mnie? Jestem tutaj.” Ale Heli nie wołał go. Jednak stary kapłan wiedział, że to na pewno Pan woła Samuela.

Tak więc, kiedy głos wezwał go po raz trzeci, Samuel odpowiedział. Ponieważ Heli nauczył go, co powinien powiedzieć, kiedy znów usłyszy głos. Samuel powiedział do Pana: „Mów, ponieważ Twój sługa Cię słyszy.” Wtedy Pan powiedział do Samuela: „Chcę ukarać dzieci Helego. Nikt z tej rodziny nie może zostać moim kapłanem!”



Następnego dnia rano Heli zapytał Samuela, co Bóg mu powiedział. Samuel jednak nie chciał zdradzić słów Pana. Stary kapłan polecił Samuelowi, by mu je wyjawił i Samuel, aczkolwiek niechętnie, uczynił to. Usłyszawszy słowa Pana, Heli bardzo się zmartwił. Mimo to powiedział: „Pozwólmy Panu robić to, co On/a uznaje za słuszne.”

Jakiś czas potem, podczas bitwy Izraela z Filistynami, Izraelici przywieźli do Szilo specjalną skrzynię – arkę. W arce zawarta była moc Boża i wierzono, że ta mała skrzynka przyniesie im szczęście na polu bitwy. Tak więc dzieci Helego przewiozły ją do obozu. Jednakże skrzynia wydawała się nie być pomocna w żaden sposób, ponieważ Filistyni nie dość, że wygrali bitwę, to również zdobyli świętą skrzynię i zabili dzieci Helego. Hele był wtedy już bardzo, bardzo stary i prawie zupełnie niewidomy. Kiedy usłyszał straszne wiadomości o klęsce, upadł i złamał kark.

W międzyczasie Filistyni w pełni chwały wrócili do swojego miasta i umieścili świętą skrzynię w świątyni Dagona (filistyńskie bóstwo) jako symbol zwycięstwa. Nazajutrz posąg Dagona leżał przed świętą skrzynią

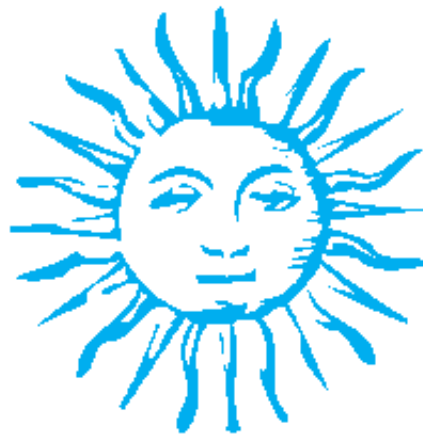
ze złamanym nosem. Postawili posąg z powrotem na swoje miejsce, jednakże następnego dnia rano, posąg znowu leżał. Tym razem zupełnie się rozbił, a w mieście zaczęła szerzyć się plaga zarazy. Wszyscy bardzo się wystraszyli i zaczęli mówić: „To dzieło Boga Izraela. Pozbądźmy się tej świętej skrzyni jak najszybciej!”

Wysłali więc arkę do miejsca zwanego Gat. Jednakże, plaga dalej się szerzyła. Filistyni byli bardzo zaniepokojeni i zwrócili się do swoich czarowników i kapłanów: „Musimy szybko odesłać tę skrzynię do Izraela. Ponadto powinniśmy dołączyć jakiś dar jako ofiarę dla Boga.” Bardzo przestraszyli się Boga Izraela. Byli przekonani, że jest On prawdziwym Bogiem, o nieograniczonej mocy. Niektórzy mędrcy tak doradzali: „Jedynie w ten sposób możemy się uratować. Należy pamiętać, co Bóg zrobił wcześniej z Egipcjanami!”

Zatem odesłali skrzynkę na wozie ciągniętym przez dwa woły i czekali na to, co się następnie wydarzy. Woły były bardzo łagodne i zachowywały się, jakby były wcześniej szkolone, przewiozły skrzynię przez granicę prosto do izraelskiej wsi, która nazywała się Bet Szemesz.



Kiedy przyszły do wsi, ludzie uradowali się z odzyskania świętej skrzyni Bożej. Doświadczeni w ten sposób Filistyni nauczyli się, że muszą szanować Boga Izraela. (Samuel 1:1-6:15)



Najlepiej jest ofiarować Bogu wszystko

Czy wiecie, który fragment tej historii jest najbardziej poruszający? Fragment o kobiecie, która bardzo pragnęła mieć dziecko. Nie mając dzieci, czuła się samotna i smutna. Była pośmiewiskiem dla innych. Z płaczem pobiegła do Boga. Chociaż tak bardzo pragnęła mieć dziecko, po urodzeniu ofiarowała je Bogu! Kiedy widzę, gdy ktoś ofiarowuje swoje dziecko Bogu, jestem niezwykle wzruszona. Może to uczynić jedynie osoba o najczystszym sercu. Jeśli to zdarzyłoby się nam, zapewne nie potrafilibyśmy go oddać, bo jest to naprawdę trudne – urodzić tak upragnione dziecko i potem ofiarować je Bogu. Ponieważ jednak Anna ofiarowała Bogu to dziecko, później urodziła jeszcze pięcioro.

To dlatego mówi się, że nie powinniśmy być chciwi. Również nie powinniśmy uważać, że jeśli coś otrzymamy, to tak powinno być. Naprawdę, nikt nie może tak powiedzieć! Nie powinniśmy nigdy zapominać o Bogu, a wtedy będziemy mieli wszystko. Jeśli chcemy coś otrzymać, musimy pamiętać, że wszystko należy do Niego/Niej. Kiedy On/a nam coś daje, nie powinniśmy myśleć, że to jest nasze. Jeśli potrzebujemy z tego skorzystać, powinniśmy to zrobić. Jeśli inni ludzie potrzebują z tego skorzystać, to też możemy im to udostępnić. Najlepiej jest ofiarować wszystko Bogu. Im więcej ofiarujemy Jemu/Jej, tym więcej będziemy mieli.

Tak jak z jej dzieckiem, Anna mogła powiedzieć: „Ofiaruję je Bogu, ale



Jeśli poświęcimy nasze życie i skoncentrujemy naszą miłość na Bogu, otrzymamy wszystko, czego potrzebujemy. Wszystko, absolutnie wszystko, otrzymamy bez wysiłku. Ja nie wkładam w nic wysiłku. Wiecie, ile czasu zajmuje mi namalowanie obrazu albo zaprojektowanie ubrania? Wszystko przychodzi samo, tylko dlatego, że te rzeczy nie są dla mnie ważne. Ważny jest dla mnie tylko Bóg, a wtedy wszystko należy do Boga. Jeśli zależy mi na Bogu, wtedy wszystko należy także do mnie; jest to bardzo proste i logiczne.

— Najwyższa Mistrzyni Ching Hai

nie ma potrzeby, by je oddawać. Wystarczy, że ofiaruję je w moim sercu.” My również zawsze tak mówimy: „Wystarczy, że mam dobre intencje! Bóg rozpozna moją szcerość. Nie ma znaczenia, gdzie ono jest! Kiedy moje dziecko jest tutaj, także należy do Boga. Ponieważ każde miejsce należy do Boga. Kiedy jest ze mną, to też znaczy, że należy do Boga! Po prostu zostawię je przy sobie; Bóg jest wszechobecny! Ponieważ jest wszędzie, wystarczy, że będzie wiedział, że pragnę je ofiarować!”

To nie jest jednak to samo; miłość między matką i dzieckiem jest bardzo głęboka. Prawdziwe rozstanie z dzieckiem, to co innego. Również, wbrew swemu sercu, ofiarowanie dziecka Bogu to naprawdę co innego. Czyż nie jest powiedziane: „Wystarczy to powiedzieć w sercu. Wtedy, gdziekolwiek jest, będzie w pełni należał do Boga. Wszystko jedno, czy jest w domu czy w kościele.” Ale to nie jest to samo. Kiedy ofiarujemy coś ze szczerego serca, to nie jest to samo, kiedy tylko o tym mówimy. Czy jesteśmy zdolni, czy nie jesteśmy zdolni, by poświęcić coś drogiego sercu, to nie jest to samo! To dlatego Bóg poruszony jej ofiarą, dał jej jeszcze pięcioro dzieci. Początkowo w ogóle nie miała dzieci i nie miała żadnej nadziei, ale w końcu urodziła sześcioro!

To nie odnosi się jedynie do dzieci, ale również do każdej

sytuacji. Jeśli nie jesteśmy chciwi i jesteśmy w stanie poświęcić wszystko, będziemy mieć więcej. Naprawdę, wiem to z własnego doświadczenia. Nie ma takiej rzeczy, którą dałam, a której nie dostałam z powrotem! Poza tym, ja nawet o tym nie myślę i wtedy to wraca. Naprawdę, samo wraca!

Nie przywiązuj wagi do dobytku, a otrzymasz więcej

Podobnie jest w tej historii, którą opowiedziałam wam wcześniej. Kiedy rolnik poszedł, by zaorać ziemię, wykopał dzban i zajrzał do środka. Och! Było tam prawdziwe, błyszczące złoto. Odłożył dzban i kontynuował orkę. Potem poszedł do domu i powiedział do żony: „Hej! Wiesz co? Dzisiaj wykopałem dzban pełen błyszczącego złota!”

Żona zapytała: „Gdzie on jest, gdzie?” A rolnik odpowiedział: „Jest nadal w polu. Wykopałem go i położyłem z boku.” Żona na to: „Jaki z ciebie głupiec! Dlaczego go tam zostawiłeś zamiast zabrać ze sobą?!” i dalej na niego krzyczała, ale rolnik powiedział: „Bo jeśli naprawdę jest przeznaczone dla nas, to samo tutaj ‘przypełźnie’! Tylko jeżeli ‘przypełźnie’ do moich drzwi, uznam, że należy do mnie, ponieważ samo wykopanie go wcale nie znaczy, że jest moje!” Być może człowiek ten praktykował Metodę Quan Yin i dlatego był taki. Nie mógłby myśleć w ten sposób, gdyby nie praktykował Metody Quan Yin.



Kiedy żona to usłyszała, niemal umarła z irytacji, ale nie mogła nic poradzić, ponieważ pole było dość daleko od domu, a ścieżka nie była dogodna. Rolnik pocieszył ją: „Nieważne. Jeśli ma być nasze, to ‘przypęłźnie’ do naszych drzwi.” Naprawdę powiedział ‘przypęłźnie’. Jest zabawniej, kiedy się tak mówi! Bo przecież, jak złoto może pęłzać? Całą ich rozmowę podsłuchało dwóch rabusiów, którzy byli na zewnątrz. Początkowo chcieli ich okraść, ale usłyszawszy historię rolnika, bardzo się ucieszyli i nie chcieli już kraść drobnych przedmiotów! Pośpieszyli na pole, by zabrać dzban wypełniony złotem, i kiedy tam dotarli, dzban rzeczywiście tam był. Tak więc rabusie powiedzieli: „Hura! Niebo nam sprzyja. Będziemy miliardami!” Przez chwilę śpiewali i tańczyli, a potem otworzyli dzban i zajrzeli do środka. Och! Wewnątrz były tylko same węże; nie było ani jednego kawałka złota! Włamywacze przestraszyli się śmiertelnie, natychmiast zamknęli dzban, zostawili go tam, gdzie był i szybko uciekli.

Następnego dnia rano rolnik wrócił na pole i gdy orał ziemię, zauważył, że dzban wciąż tam jest. Otworzył go i zobaczył, że wciąż jest pełen złota. Zamknął dzban, zostawił go na polu i wrócił, by powiedzieć o tym swej żonie. „Chcę ci powiedzieć, że dzban jest tam nadal. Nikt go nie ukradł. Kobieto, po prostu, martwisz się za dużo!” Zirytowana tym żona powiedziała: „Dlaczego poślubiłam takiego głupiego męża, który nie przyniósł złota ze sobą? Dlaczego ciągle tylko patrzysz na nie?” Rolnik powiedział: „Nie ma się co śpieszyć! Jeśli ma być nasze, to mówię ci, że ‘przypęłźnie’ do naszych drzwi!” Podczas gdy to mówił,

dwaj rabusie podsłuchiwali na zewnątrz, żeby się dowiedzieć, jak się sprawy mają. Też się zirytowali tym, co usłyszeli: „On myśli, że te węże to jest złoto! Dobrze, pomożemy im ‘przypęłznąć’ pod jego drzwi!”

Pobiegli na pole. Dzban stał tam nadal. Otworzyli go i zobaczyli, że wciąż był pełen wijących się węży. Powiedzieli: „W porządku, niech ‘przypęłzną’ pod jego drzwi!” Z wielkim trudem przenieśli dzban pod drzwi rolnika i zostawili go tam. Zanim go postawili, jeszcze raz zajrzeli do środka, żeby się upewnić, czy jest w nim złoto czy węże. Następnie, bardzo szczęśliwi schowali się i czekali na dramat mający się wydarzyć następnego dnia. Ujrawszy rano dzban, rolnik powiedział: „Aha! Widzisz, matka! Mówiłem ci, że ‘przypęłźnie’ do naszych drzwi!” Kiedy otworzyli dzban, oboje ujrzeli, że był pełen złota. Wzięli je i stali się bogaci. Dwaj rabusie nie mogli w to uwierzyć i nadal ich obserwowali. W końcu, nie mogąc tego znieść, zapytali ich: „Jak zmieniliście węże w złoto?” Teraz w dzbanie naprawdę było złoto, a nie węże. Wcześniej, gdy rabusie zagłądali do niego, były tam węże.

Wtedy rabusie szczerze się przyznali: „To naprawdę dziwne! My widzieliśmy węże. Czy ty, kiedy zajrzałeś do dzbana, widziałeś złoto?!” Wtedy rolnik powiedział: „Tak! Zmieniło się, ponieważ należy do mnie. Przypęłzło do moich drzwi! Tak naprawdę wcale go nie chciałem!” I rolnikowi zrobiło się żal rabusiów i dał im po jednym czy po dwa kawałki złota. Kiedy je dostali, wówczas było to już prawdziwe złoto. Gdyby otworzyli dzban sami, znaleźliby tam tylko węże.



Bądźcie naturalni w swojej pracy, nie ma potrzeby robić niczego na siłę

Dlaczego opowiedziałam wam tę historię? Bo jej przesłanie jest takie, że najlepiej jest, kiedy działamy w naturalny sposób. Nie ma potrzeby robić niczego na siłę. Niektórzy ludzie, chociaż bardzo się starają, wciąż nie mogą zarobić więcej pieniędzy. Z drugiej strony, inni ludzie, w zasadzie nie przejmują się pieniędzmi, a pieniądze zawsze do nich przychodzą i ludzie ci nie mogą nadążyć z ich wydawaniem. To wszystko dlatego, że każdy ma inne przeznaczenie.

Dla nas praktykujących, to że mamy Boga, oznacza, że nasza najwyższa mądrość, Bóg, zatroszczy się dla nas o wszystko. Jeśli uwierzymy w Niego/ Nią, nasze życie będzie wygodniejsze. Obojętnie w jakich okolicznościach się znajdziemy, będziemy mogli żyć bardzo swobodnie, bez większych zmartwień.

Podobnie jak Jezus Chrystus, który wiedział, że wkrótce będzie ukrzyżowany. Choć mógł uciec, zaakceptował to! Doskonale o tym wiedział i wcześniej powiedział o tym swoim uczniom: „Niedługo nie ujrzycie mnie więcej!” Zaakceptował swój los, chociaż nie była to szczęśliwa przyszłość. Ponieważ mamy wiarę i praktykujemy, nieszczęśliwych sytuacji będzie mniej. Ponieważ znajdujemy pocieszenie w naszych sercach, mamy ubezpieczenie, mamy poczucie bezpieczeństwa, mamy odwagę i dzielnie potrafimy stawiać czoła problemom. To



nie jest tak, że uciekamy od nieuniknionych problemów tego świata.

Nigdy nie możemy uniknąć spraw tego świata. Nawet jeśli świetnie prowadzisz samochód, mimo to wciąż możesz mieć wypadek. Nie dlatego, że ty jeździsz źle, ale dlatego, że ktoś inny źle jeździ. Nie dlatego, że ty jesteś pijany, tylko dlatego, że inni są pijani. Czasami twój samochód nie jest sprawny. Na przykład, opona jest przebita, trafisz na kamień, zwierzę wpadnie ci pod koła albo ktoś nagle wybiegnie na ulicę, tak że nie zdążysz w porę zahamować, itd.

To wszystko może się zdarzyć. Dlatego naprawdę trudno jest być człowiekiem. Jeśli nie macie wiary, nie praktykujecie, naprawdę nie mam pojęcia, jak możecie przejść przez życie! Dlaczego wszyscy lubicie praktykować ze mną? Ponieważ macie z tego jakieś korzyści! Podobnie, kiedy jesteście chorzy i musicie przejść operację; mimo że jest bolesna, musicie się jej poddać. Bez tego krótkiego okresu bólu, później byłoby jeszcze gorzej. Po operacji nadal musicie dbać o siebie, żeby wyzdrowieć. To nie jest tak, że po operacji już jesteście zdrowi. Podobnie, musimy również szkolić się poprzez pracę. Po zdobyciu wielu doświadczeń, możemy dostać to, czego chcemy. Tak więc praktykując, nie możecie wiecznie prosić mnie o te słodkie i przyjemne doświadczenia. Wtedy również nie byłoby to zabawne!



Nasz umysł pragnie wielu rzeczy, ale nie wszystko jest dla nas dobre

Nawet w takim przyjemnym i pełnym rozrywek miejscu jak Rajski Ogród, Adam i Ewa czuli się znudzeni; tak bardzo znudzeni, że posłuchali węża i zjedli to bezsensowne jabłko! Na pewno nie było zbyt smaczne; nie było w nim nic dobrego, co by mogło dobrze smakować! Mając tak wiele owoców, czego im brakowało, że musieli zjeść właśnie ten? Wszystko należało do nich. Nie mogli jeść tylko owoców z tego jednego drzewa, ale nie potrafili tego znieść! Ponieważ tak im się nudziło, mimo że mieli wiele rzeczy, wciąż pragnęli czegoś innego. Po prostu, chcieli zmienić pejzaż.

Dlatego czasami jest nam tak trudno praktykować. Wiem o tym. Od czasu do czasu nasza wiara słabnie, kiedy nie dostajemy tego, o co prosimy, myśląc, że Bóg o nas nie dba, że moc Mistrza o nas nie dba i tak dalej... Tak nie jest! Ponieważ czasami to, o co prosimy, nie jest dla nas dobre, podobnie jak to jabłko, którego Bóg zabronił jeść. Nie dlatego, że chciał zarezerwować je tylko dla Siebie, ale dlatego, że ono było dla nich niedobre! Po zjedzeniu jabłka, ich umysły naprawdę zmieniły się; stali się innymi ludźmi. Oboje stali się nieczyści i skomplikowani. Dowiedzieli się, co to wstyd, zaczęli oceniać, co jest dobre, a co złe i zrobił się bałagan. Przedtem, kiedy byli jak dzieci, bardzo niewinne i szczęśliwe, było zupełnie inaczej.

Samuel



Podobnie nasz mózg pragnie wielu rzeczy, ale to nie znaczy, że one wszystkie są dla nas dobre. Tak więc czasami, kiedy prosimy o jakieś bezwartościowe rzeczy i nie możemy ich dostać, winimy Boga i mówimy: „Bóg nie troszczy się o mnie! Mistrz nie słucha moich modlitw!” Tak nie jest! Nawet ja muszę postępować zgodnie z pewnymi regułami. Nie mogę uniknąć takich rzeczy jak na przykład operacja. Tak jak lekarz, który, jeśli powinien przejść operację, musi zostać operowany przez kogoś innego. Nie możemy powiedzieć, że ponieważ jest on najlepszym chirurgiem, to kiedy zachoruje, nie powinien pozwolić, żeby ktoś inny go zoperował. On nie może sam się zoperować!

Tak jak Mistrz Wimalakirti (jeden z najznakomitszych uczniów Buddy Siakjamuniego). Czasami, kiedy chorował, ludzie pytali go: „Dlaczego jesteś chory?” On odpowiadał tak: „Czujące istoty chorują i dlatego ja jestem chory.” On nie mógł nie chorować! Czasami musiał zachorować, żeby pokazać innym, że jest taki sam jak oni. Inaczej każdy myślałby, że bycie Mistrzem oznacza, że można uniknąć wszystkich rodzajów cierpienia, od narodzin po starzenie się, choroby i umieranie. To byłoby zbyt łatwe! Wtedy każdy chciałby zostać Mistrzem i nie miałby odwagi, by być człowiekiem, myśląc, że w ten sposób uniknie odpowiedzialności i ludzkiego cierpienia.

Dlatego większość tak zwanych Mistrzów cierpi. Muszą pokazać, że są chorzy i cierpią, by pocieszyć czujące istoty. Wszyscy są tacy sami! Kiedy jesteśmy chorzy, powinniśmy pamiętać, że nawet nasz Mistrz bywa chory, więc

co dopiero my? Jeżeli Mistrz byłby codziennie bardzo szczęśliwy, ludzie dziwiliby się: „Czy on jest z żelaza czy z miedzi? On jest inny, więc może praktykować. Ja jestem inny, więc jak mógłbym praktykować?!” Ale oni są tacy sami! Budowa fizyczna jest taka sama.

Prawdziwy Mistrz jest bardzo zwyczajny, jest taki sam jak wy, wszystko ma takie samo. Tyle tylko, że potrafi użyć to, co ma, w stosunkowo dobry sposób. Zwykły człowiek posiada te same zdolności, ale korzysta z nich w raczej nie najlepszy sposób. Na przykład – nasze ludzkie emocje. Mistrz, który osiągnął Tao, też ma ludzkie emocje, ale używa ich, by pomóc innym, by okazać innym współczucie, pokazać, że potrafi zrozumieć innych, ponieważ sam także nie jest pozbawiony uczuć. Może towarzyszyć innym i zwyczajnie z nimi gawędzić. Po takiej pogawędce, uczucia są głębsze i łatwiej jest mu ich wyzwolić. My, zwykli ludzie, używamy naszych ludzkich emocji, by przywiązać innych do siebie.

Dlatego, chociaż są to te same uczucia, używamy je w inny sposób. Tak jak z pieniędzmi – dwoje ludzi ma tyle samo pieniędzy, ale jeden używa ich, by zastraszyć innych, zmuszać innych, zmuszać żony innych ludzi, piękne kobiety, dawać łapówki i robić wiele innych, bezsensownych rzeczy. Drugi, przeciwnie, używa tych pieniędzy, by pomóc biednym i zrobić coś dobrego. Wartość pieniędzy jest taka sama, ale użyteczność nie.



Doskonały przykład wielkiego Świętego

Wykład Najwyższej Mistrzyni Ching Hai
w Centrum w Kostaryce
24 grudnia 1990r. (oryg. w jęz. angielskim)



To jest historia z Biblii. Zdarzyła się dwa tysiące lat temu. Ten fragment po prostu przeczytam.

Gdy Jezus się narodził, nagle pojawił się błysk światła tak silny, że ludzie musieli zakryć oczy, a z jasności wydobył się głos posłańca Bożego, anioła, który powiedział: „Nie lękajcie się! Przynoszę dobre wieści dla was i dla całego świata. Przybył Zbawiciel! Obiecany przez Boga Król narodził się dziś w Betlejem. Znajdziecie tam dziecko śpiące w żłobie.”

Pasterze zobaczyli wielką gromadę aniołów, wysławiających Boga słowami: „Chwała Bogu w Niebie! A pokój na Ziemi wszystkim tym, którzy Go miłują!”

Kiedy aniołowie odlecieli, niebo stało się ponownie ciemne. Wtedy pasterze zaczęli rozmawiać ze sobą i uzgodnili: „Musimy udać się do Betlejem i zobaczyć, co się tam wydarzyło. Zbawiciel się narodził, aby zbawić ludzi tego świata. Chwała Bogu! Chwała Jezusowi! Chwała wszystkim Jego dzieciom! Amen.” (Ewangelia wg św. Łukasza 2:8-21)

Wyrwać nas ze snu

Dziś wciąż pamiętamy, że dwa tysiące lat temu narodziła się wśród nas wspaniała istota. Tak wspaniała, że brak nam słów, by ją opisać. Jedynie Bóg zna jej prawdziwą wielkość, której my, śmiertelnicy, nie możemy pojąć. Będziemy mogli to zrozumieć jedynie wtedy, gdy sami staniemy się równie wspaniali jak ona.

Dziś często zadajemy sobie pytanie: „Dlaczego Jezus musiał umrzeć tak szybko, w momencie, kiedy osiągnął szczyt chwały w swojej misji szerzenia przesłania Boskiego?” Gdyby nie opuścił Ziemi tak szybko i w tak tragiczny sposób, prawdopodobnie jego imię byłoby obecnie już zapomniane. Bóg poświęcił go w ten sposób, aby pamiętał o nim cały świat, abyśmy cenili każdego posłańca Bożego, bez względu na to, pod jakim imieniem przybywa.

Już od starożytnych czasów nasz świat wiecznie ma kłopoty. Ludzie zawsze popełniają błędy i zapominają o Bogu. Tak więc Bóg stale musi nam o Sobie przypominać, przysyłając nam posłańców. Ale Jezus był tym, którego pamiętamy najlepiej. Ze względu na jego wielkość i krótki czas, który spędził z nami, i ze względu na to, w jaki sposób nas opuścił, by potem zmartwychwstać. Dziś mówimy: „Wspaniały Syn Boży posiadał wielką moc i dokonał wielu cudów. Dlaczego więc nie zmienił własnego przeznaczenia? Dlaczego musiał umrzeć w tak tragiczny sposób?” Ale tak właśnie musiało się stać; żeby nami wstrząsnąć, żeby nas wyrwać ze snu. W przeciwnym razie myślelibyśmy, że świat będzie istnieć



wiecznie lub że Mistrz będzie żył wiecznie.

Przed Jezusem byli także inni Mistrzowie, jednak nie pamiętamy ich tak dobrze, jak pamiętamy Jezusa. Gdy wspominamy Jezusa, przypominamy sobie o Bogu i otrzymujemy błogosławieństwo, ponieważ Jezus był Synem Bożym. Innymi słowy, Jezus był wcieleniem Boga na Ziemi. Musiał opuścić nas bardzo wcześnie. Miał w tym swój cel. Chciał nami wstrząsnąć i wyrwać nas ze snu.

Z pokorą poddał się woli Boga

Dziś, po wielu tysiącach lat, wciąż jesteśmy wstrząśnięci tą historią. Życie na Ziemi jest tak efemeryczne, że nawet Syn Boży musiał umrzeć! Wszyscy muszą w końcu odejść. Skoro nawet człowiek tak wielki jak Jezus nie mógł zachować tego tymczasowego ciała i ochronić się przed brutalnością i ignorancją ludzi tego świata, jak my możemy czuć się bezpiecznie? Właśnie z tego powodu poddał się karze, na którą nie zasłużył. Cierpiał za wszystkich!

Jeśli powiemy, że Jezus przelał swoją krew, aby oczyścić nas z grzechów, nie będzie w tym przesady. To prawda, ponieważ gdy tylko pomyślimy o Jezusie, zawsze czegoś się uczymy. Z pokorą poddał się woli Boga, mówiąc: „Jaka by nie była, wola Boża musi się wypełnić!” Mógł przecież uciec. Wiemy, że posiadał wielką nadprzyrodzoną moc, w tym zdolność bycia niewidzialnym,

ale postanowił podporządkować się planom Bożym. Kiedy więc o nim myślimy, powinniśmy zapytać siebie: „Kimże my jesteśmy, że mamy w sobie tyle pychy, że zapominamy o Bożej woli i nie chcemy się jej podporządkować?” Ale trudno jest nauczyć się tej lekcji. Jeśli wszyscy nauczymy się jej dobrze, poświęcenie Jezusa było tego warte, a my jesteśmy warci, żeby być jego uczniami i wyznawcami.

Wszystko jest bowiem celowo urządzone przez Boga. Nasz wysiłek jest potrzebny po to, abyśmy nauczyli się, że możemy działać bez wysiłku. Wszystkie zasady, wszystkie godziny medytacji, które zalecam i cały wysiłek, który w to wkładacie, są konieczne właśnie po to, abyście w końcu nauczyli się działać bez wysiłku, bez „ludzkiego wysiłku”. Tak jak Jezus. Umarł na krzyżu, aby pokazać nam doskonały przykład uległości. Jeśli się tego nauczymy, jeśli będziemy to wiedzieć, wtedy będziemy dobrymi chrześcijanami. Jezus w czasie swej wspaniałej, choć krótkiej misji, zawsze tego nauczał. Biblia również to podkreśla: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego, a wszystko inne będzie wam dane. Nie martwcie się o jutro, zajmujcie się tylko dniem dzisiejszym. Nie martwcie się o jedzenie czy ubranie. Przypatrzcie się liliom na polu. Jeśli Bóg zadbał o te lilie na polu, jakże by mógł nie zadbać o nas? Czyż nie jesteśmy lepsi?” (Ewangelia wg św. Mateusza 6:28-29)



Starajcie się pamiętać o Bogu

Ale wielu ludzi w tamtych czasach nie zwracało uwagi na jego nauki. Dziś również wielu ludzi nie zwraca na nie uwagi, mimo że nazywają siebie Chrześcijanami. Dlatego co roku powinniśmy uroczyście obchodzić narodziny Jezusa i starać się przypominać innym, jak podporządkować się woli Boga; sami powinniśmy podporządkować się Bogu, albo przynajmniej starać się pamiętać o Bogu.

Bóg jest w nas, ale ponieważ pragniemy wielu innych rzeczy, jesteśmy zbyt zajęci myśleniem o innych sprawach. Tym samym nie dajemy Bogu szansy na nawiązanie z nami kontaktu, szansy na przekazanie nam Jego/Jej nauk w ciszy naszych serc lub za pośrednictwem żyjącego posłańca. Myślę, że Jezus poświęcił się, abyśmy mogli nauczyć się tej lekcji: „Nie gromadźcie swych skarbów na Ziemi, gdzie mole wszystko uszkodzą i zniszczą, ale gromadźcie swe skarby w Niebie, ponieważ ono jest wieczne.”

W jaki sposób możemy gromadzić nasze bogactwa w Niebie? Czy powinniśmy zbudować sejf i wkładać do niego pieniądze? Nie, w Niebie nie potrzebujemy pieniędzy. Dostajemy tam wszystko, jeszcze zanim poprosimy. Co miał więc na myśli Jezus mówiąc, żebyśmy gromadzili nasze bogactwa w Niebie? Chciał nam powiedzieć, abyśmy gromadzili nasze zasługi i abyśmy kochali Boga.

W jaki sposób możemy kochać Boga? Przestrzegając jego przykazań. Jest

ich tylko dziesięć. Jest ich tylko kilka i łatwo ich przestrzegać, szczególnie jeśli porównamy je z mnóstwem pokus i trudami tego świata lub jeśli porównamy je z wytrwałością, jakiej trzeba, żeby zachować małżeństwo, utrzymać pracę czy ukończyć studia. W jakim celu akceptujemy wszystko na tym świecie? Każdy z nas spożywa w przybliżeniu tylko trzy posiłki dziennie i nosi kilka ubrań, ale pracujemy tak ciężko, aby stać nas było na wszystko. Przestrzegamy wszystkich regulaminów w fabryce, bo nie chcemy stracić pracy albo dlatego, że chcemy przypodobać się naszemu szefowi. Ale co dostajemy od szefa? Niewiele. Jeśli będziemy przestrzegać przykazań, od Boga dostaniemy wszystko. My jednak je lekceważymy tylko dlatego, że Bóg jest dla nas niewidzialny.

Bóg jest tak liberalny. Nie przychodzi do nas codziennie mówiąc: „Hej, nie przestrzegałeś przykazań, ty...” i dlatego nie boimy się Go/Jej, tak jak boimy się naszego szefa, naszych krewnych, przyjaciół, żony, męża itd. Czasami mamy trudnego męża czy żonę, którzy sprawiają nam mnóstwo kłopotów, ale jakoś to znosimy, ponieważ ich kochamy albo ponieważ się ich boimy. Ale nie boimy się Boga i nie przestrzegamy Jego/Jej przykazań.

„Nie zabijaj” odnosi się również do zwierząt

Wielu ludzi pyta mnie: „Dlaczego mamy być wegetarianami?” Ponieważ pierwsze przykazanie brzmi „Nie zabijaj”. Wszystko zostało stworzone przez



Boga. Nie mamy prawa niczego niszczyć, jeśli Bóg nie dał nam na to przyzwolenia, a tego Bóg nigdy nie uczynił. Jeśli przypomnimy sobie Stary Testament, Bóg nie dał nam pozwolenia na zabijanie zwierząt. Powiedział jedynie: „Masz nad nimi panować. One dotrzymają ci towarzystwa”. Powiedział, że stworzył różne rodzaje jedzenia dla każdego gatunku zwierząt. Powiedział również: „Stworzyłem wszystkie rośliny na polach i owoce na drzewach, które ładnie wyglądają i dobrze smakują. To jest wasze pożywienie.” (Księga Rodzaju 1:29-23)

Nigdzie nie znalazłam w Biblii zdania mówiącego: „Zwierzęta są twoim pożywieniem”. Zarówno Stary jak i Nowy Testament niczego takiego nie mówią. Bóg nigdy nie powiedział nic takiego. Mojżesz prawdopodobnie pozwolił zabijać zwierzęta, ponieważ w tamtych czasach ludzie zabijali się nawzajem. I dlatego w końcu powiedział: „Przestańcie, przestańcie! Zamiast zabijać siebie, zabijajcie zwierzęta!” Być może nie mogąc zabronić zabijania, chciał zabijanie zminimalizować. Jednak wszystko to działo się nie z woli Boga, ale z woli ludzi. Dlatego Bóg zniszczył Ziemię, a przynajmniej część Ziemi. I to wielokrotnie. Spoglądając na historię ludzkości, widzimy, że kiedy Bóg zniszczył pewne części świata, to wszyscy ludzie tam umierali, chociaż nie wszyscy z nich zabijali innych ludzi. Były wśród nich nawet dzieci. Byli chorzy i niepełnosprawni. Co takiego zrobili ci ludzie, że wywołali gniew Boga? Nikogo nie zabili. Jeśli założyć, że „Nie zabijaj” odnosi się jedynie do niezabijania ludzi, więc w jaki sposób ci starzy, chorzy lub niepełnosprawni ludzie i dzieci mogli kogokolwiek zabić? Co było więc powodem? Musiało to być spowodowane zabijaniem zwierząt. Musiało

to być spowodowane jedzeniem mięsa.

Pamiętam, że w Biblii Bóg powiedział: „Nie zabijajcie kozy i woła na ofiarę dla mnie, ponieważ wasze ręce pełne są niewinnej krwi. Musicie tego zaprzestać i prosić o wybaczenie za grzechy. W przeciwnym razie nie wybaczę wam. Nie będę słuchać waszych modlitw.” Tak więc chyba nie do końca znamy Boże przykazania. Tak więc Bóg sprowadzając na nas kataklizmy, chciał nam o tym przypomnieć, próbował nas wybudzić z ignorancji. Jeśli zasmakujemy w jedzeniu mięsa, to to z kolei doprowadzi do tego, że opanują nas nowe żądze, sprawi, że będziemy popełniać więcej błędów i przywiążemy się bardziej do tego świata. Dlatego „Nie zabijaj” jest pierwszym przykazaniem.

Moje Królestwo jest w Niebie

Jezus opuścił nasz świat, kiedy był bardzo młody, ponieważ chciał nam dać przykład, chciał nam przypomnieć, żebyśmy nie przywiązywali się do tego świata, ponieważ w Królestwie Bożym są światy bardziej trwałe. Jezus nie sprzeciwiał się śmierci. Nie sprzeciwiał się i nie protestował, ponieważ był pewny Nieba. Zawsze mówił: „Moje królestwo jest w Niebie.” Dlatego dał nam sobą doskonały przykład, że nie powinniśmy bać się śmierci, jeśli mamy wiarę w Boga. Mówił: „W domu mojego Ojca jest wiele komnat.” Dlaczego nie chcemy opuścić tego nietrwałego, pełnego nieszczęść świata, skoro nasz Ojciec



w Niebie ma tyle komnat i możemy w nich mieszkać razem z Nim wiecznie? W śmierci Jezusa na krzyżu powinniśmy dostrzec wiele wspaniałych znaczeń i nauk. Gdybyśmy się nad nimi zastanowili, prawdopodobnie moglibyśmy dojść do wielu innych wniosków i nowych idei.

Jezus był młody, bardzo młody. Mógł mieć piękną ukochaną. Mógł cieszyć się światem, zwłaszcza, gdy stał się sławny. Tak wielu ludzi go kochało, ale gdy musiał odejść, po prostu odszedł. Nie był przywiązany ani do sławy, ani do miłości ludzi tego świata. Dlaczego więc my mielibyśmy być do tego przywiązani, skoro nie posiadamy zbyt wiele, jesteśmy starsi od niego i nie jesteśmy tacy przystojni jak on, nie jesteśmy tacy mądrzy jak on, nie jesteśmy tak kochani i nie jesteśmy tak szanowani ani tak pożądani jak on?

Jezus podróżował po świecie przez dziesięć lat i nauczył się wielu rzeczy. Posiadał tyle nadprzyrodzonych mocy, że mógłby osiągnąć wszystko, co chciał; potrafił nawet zmienić wodę w wino. Tak więc dlaczego my, którzy ciężko pracujemy cały dzień tylko po to, aby mieć trochę soku owocowego, nie mielibyśmy zrezygnować z tego świata?

Zatem Jezus musiał dać nam przykład poprzez swoje ciche poświecenie. Dlatego go pamiętamy. Dlatego aż po dziś dzień, ludzie, łącznie ze mną, ronią łzy nad jego losem. Nawet niedawno temu, kiedy czytałam o tym, jak go traktowano, tak bardzo mnie to bolało i tak bardzo cierpiałam. Kiedy później

byłam w pokoju sama, rozplakałam się na głos. Wzywałam jego imię i głośno płakałam. Oczywiście rozumiałam, że to działo się z woli Boga. Rozumiałam, że miał cel, ale ponieważ mamy ludzkie ciało i ludzkie serce, czasem nie możemy się oprzeć swoim ludzkim emocjom.

Dlatego najlepszą rzeczą, jaką możemy zrobić, aby okazać wdzięczność Jezusowi, to próbować żyć zgodnie z jego naukami i starać się przestrzegać Boskich przykazań, ponieważ on powiedział: „Jeśli kochacie mnie, wypełniajcie moje przykazania” i tylko tyle od nas wymagał. Powinniśmy ich przestrzegać nie dla Boga ani dla Jezusa, ale dla własnego dobra. Bóg niczego od nas nie potrzebuje. Jezus niczego od nas nie potrzebuje. Ale Bóg i Jezus wiedzieli, że jeśli będziemy wypełniać przykazania, nasz świat stanie się lepszy i my także osiągniemy więcej korzyści, zaznamy więcej pokoju i szczęścia. On chciał, abyśmy nawet w czasie krótkiego pobytu na Ziemi zaznali szczęścia i wygody, i mogli żyć w chwale, zamiast cierpieć i być nieszczęśliwi przez większość naszego życia.

Pukajcie, aż znajdziecie właściwe drzwi

Jednak czasami łamiemy przykazania, bo czujemy, że Bóg jest bardzo daleko. Lekceważymy Boskie przykazania i w rezultacie nawiedzają nas katastrofy, cierpimy, płacemy, a potem modlimy się do Boga. Wtedy Bóg musi ponownie przysłać tu Swego posłańca, może pod innym imieniem, aby przypomnieć nam i



uczyć nas drogi do wiecznego szczęścia. Jezus również powiedział: „Bóg ześle wam pocieszycieli”. To znaczy, że ten sam duch zstąpi pod innymi postaciami, kiedy tylko ludzkie istoty potrzebować będą pocieszenia i skorygowania sposobu życia.

Jeżeli jest ktoś, kto uczy tych samych idei lub daje nam taką samą pociechę, jaką dawał Jezus, tak jak jest to opisane w Biblii, wtedy powinniśmy rozpoznać, że to on jest tym pocieszycielem zesłanym nam przez Boga. Możemy go szukać i wybrać któregośkolwiek z nich – nie powinno być ich zbyt wielu. Wystarczy jeden. Jeśli uważamy, że nie ma takiego pocieszyciela, to musimy przestrzegać Boskich przykazań, myśleć o Bogu i modlić się do Niego/Niej przez cały czas. W przeciwnym razie łaska Jezusa nie spłynie na nas. Zmarnujemy jego poświęcenie, a tym samym nie okazemy mu należytej wdzięczności.

Czasami mówimy: „Jezus przyszedł tutaj i oczyścił nas z naszych grzechów, więc po co mamy prosić o wybaczenie, myśleć o Bogu czy modlić się?” Mimo to wciąż musimy to robić. „Pukajcie do drzwi, a zostaną otworzone. Proście, a będzie wam dane.” (Ewangelia wg św. Mateusza 7:7). Musimy pukać. Musimy prosić. Inaczej Bóg powiedziałby: „Dajcie sobie spokój z pukaniem. Dajcie sobie spokój z proszeniem. Dam wam to tak czy inaczej.”

Rzeczywiście, kiedyś dał nam to wszystko za darmo. W Rajskim Ogrodzie. Ale my, ludzie, nie doceniliśmy tego. Toteż zesłał nas tutaj, abyśmy uczyli się

poprzez cierpienie. Musimy się szybko uczyć i wrócić do Rajskiego Ogrodu. Teraz musimy prosić. Musimy pukać. Teraz nie dostaniemy już tego za darmo.

Jeśli wierzymy, że Jezus oczyścił wszystkich z ich grzechów, to dlaczego tak wielu chrześcijan wciąż cierpi? Czegoś musi nam brakować. Może nie jesteśmy wystarczająco szczerzy, może nie rozumiemy czegoś prawidłowo, a może brak nam tego wewnętrznego połączenia, ponieważ nie odnaleźliśmy w sobie Królestwa Bożego.

Jezus głosił: „Królestwo Boże jest w was”. Jeśli nie znajdziemy sposobu, aby je odnaleźć, łaska Jezusa nie spłynie na nas. To tak, jak wtedy, gdy nasz ojciec zostawił nam drogocenny skarb, ale my nie wiemy, gdzie znajduje się klucz do niego. Wtedy nieważne, jak często powtarzamy: „Mam wielki skarb, mam wielki skarb, mam wielki skarb” – i tak nie możemy z niego skorzystać.

Toteż jeśli potrafimy znaleźć go sami, to dobrze. Ale jeżeli nie, powinniśmy zapytać. Powinniśmy zapytać tego, kto wie. Pytajmy, aż znajdziemy kogoś, kto wie. Powinniśmy pukać do wszystkich drzwi. Pukać, aż znajdziemy właściwe drzwi – drzwi, które otworzą nam drogę do Nieba. W przeciwnym razie w naszym krótkim, kruchym życiu zawsze będziemy czuć się zagrożeni i w niczym nie znajdziemy żadnego oparcia.

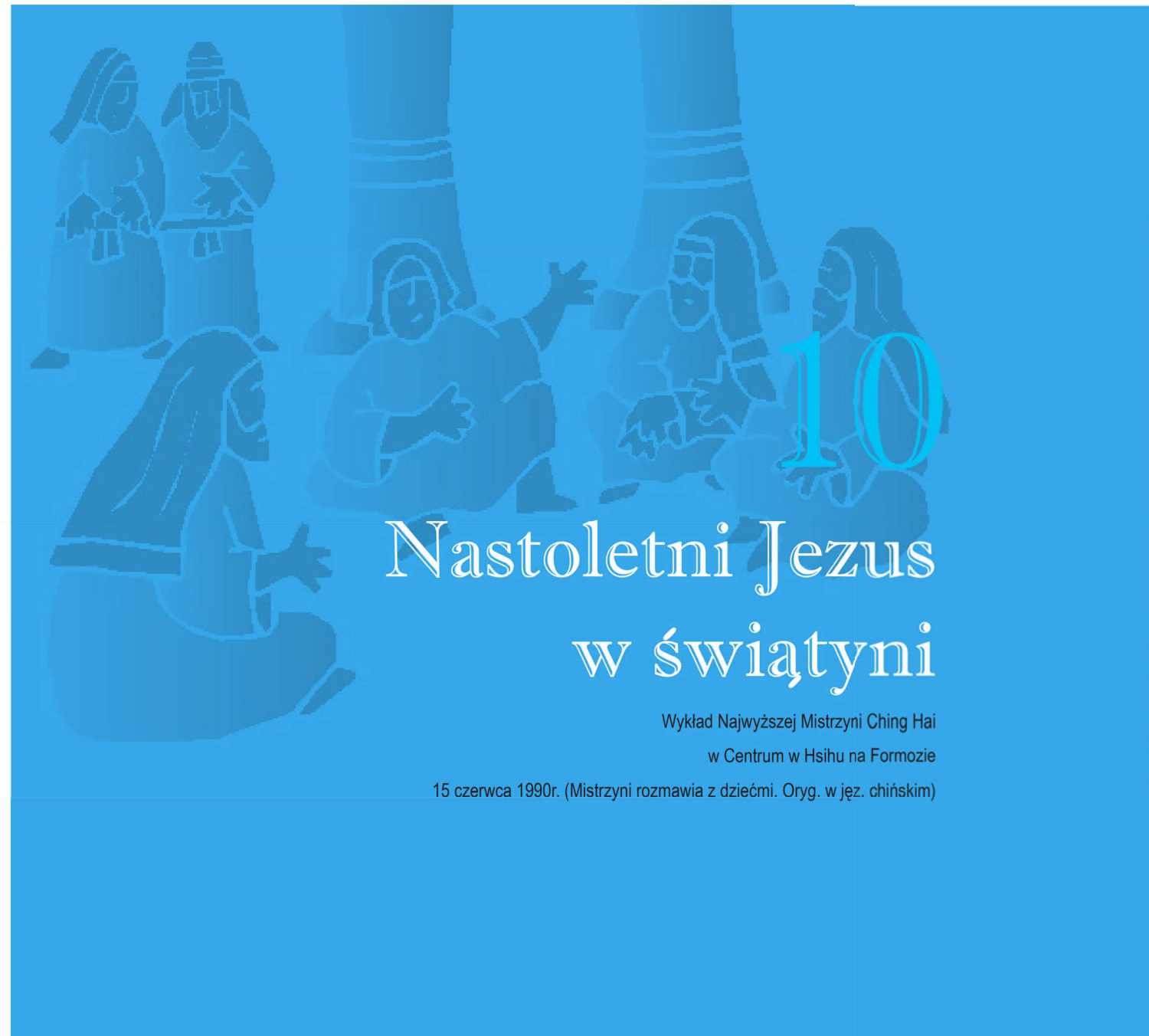
Dobrze, nie będę mówić za dużo. Pozwolę wam odpocząć. Idźcie do domu lub bawcie się dalej. Wesołych Świąt!



P: Czy kiedy ktoś zostaje Mistrzem, to czy on lub ona kiedykolwiek odczuwa strach, ma wątpliwości lub czuje gniew? Nazywamy Jezusa Mistrzem, ale zgodnie z Biblią, Jezus był przestraszony w noc poprzedzającą jego ukrzyżowanie. Również przed śmiercią, Jezus płakał: „Boże, dlaczego mnie opuścili?” Jeśli Jezus odczuwał strach i miał wątpliwości, to jak my mielibyśmy nie wątpić i nie czuć strachu?

M: Mistrzowie prawdopodobnie czują strach i mają wątpliwości, ale ten strach i wątpliwości nie są tak głęboko zakorzenione jak w przypadku zwykłych ludzi. Gdyby Jezus nie czuł strachu w momencie ukrzyżowania, to pewnie jego poświęcenie nie byłoby aż tak wielkie. On czuł strach, ale wszystko akceptował. My ze strachu uciekamy i staramy się oskarżać innych, próbujemy uciekać, próbujemy przerzucić ten krzyż na barki kogoś innego. To jest ta różnica. My możemy się bać. Możemy odczuwać emocje, ale potrafimy je opanować w każdej chwili lub możemy wykorzystać strach i emocje dla dobra innych istot. Po oświeceniu nadal odczuwamy strach i emocje, ponieważ tak już jesteśmy skonstruowani, i używamy ich, żeby móc zrozumieć innych braci i siostry. Jeśli nie mielibyście uczuć czy emocji, jak moglibyście zrozumieć ludzkie istoty? Jak moglibyście im pomóc? Jednak strach Mistrza jest czymś innym. Uczucie strachu u Mistrza jest czasem spowodowane strachem jego uczniów. Bierze on na siebie ich strach, aby jego uczniowie stali się nieustraszeni i Mistrz odczuwa część tego strachu. Jest to jednak bardzo płytkie, niezbyt głęboko zakorzenione uczucie. Iluzoryczne. Tak więc, z jednej strony Mistrz odczuwa strach, ale z drugiej strony, nie boi się – rozumiecie? Wie, że musi odczuwać strach, ale nie boi się tego strachu.

--Najwyższa Mistrzyni Ching Hai



Nastoletni Jezus w świątyni

Wykład Najwyższej Mistrzyni Ching Hai
w Centrum w Hsiu na Formozie

15 czerwca 1990r. (Mistrzyni rozmawia z dziećmi. Oryg. w jęz. chińskim)



Czy wiecie, dlaczego Jezus był taki sławny? Ponieważ był oświeconym Mistrzem! A oświecony Mistrz jest wspaniałym człowiekiem, bardzo mądrym. Jezus urodził się w Niebie, a kiedy dorósł, pomagał ludziom - w sprawach duchowych, nie pieniężnych. Jezus Chrystus nie miał pieniędzy, ale był szlachetny i mądry. I dlatego wielu ludzi go kochało.

Jego rodzice bardzo go kochali. Szybko się uczył i był życzliwy, więc wiele osób kochało go. Bóg również go kochał. Wyglądał bardzo dystyngowanie i był bardzo bystry.

Każdego roku jego tzw. rodzice, Józef i Maria, szli do Jerozolimy na żydowski święty festiwal (Pascha). Podczas festiwalu modlili się z wdzięcznością do Boga, dziękując Mu/Jej za pomaganie Żydom, kolejnym ich pokoleniom, od pradawnych czasów, zwłaszcza za wyzwolenie ich z niewoli egipskiej. Dlatego też raz do roku świętowali, by podziękować wewnętrznemu Bogu i wewnętrznemu Mistrzowi. Musieli mieć wtedy oświeconego Mistrza. Jezus miał 12

lat i był bardzo szczęśliwy, gdy mógł towarzyszyć rodzicom. Wszyscy świętowali w ten fascynujący, wspaniały, zgiełkliwy dzień.

Kiedy nadszedł czas powrotu do domu, jego rodzice, Józef i Maria, opuścili Jerozolimę. Przypuszczając, że ich dziecko idzie z przodu lub z tyłu grupy podróżujących, nie zwrócili uwagi, że Jezusa z nimi nie było. Zazwyczaj dzieci rzadko pozostają blisko rodziców; albo idą z przodu, albo z tyłu. Wieczorem odkryli, że Jezusa nie było. Zaczęli szukać go pośród przyjaciół i towarzyszy. Miał tylko 12 lat, gdzie mógł się podziać? Józef i Maria martwili się tak bardzo, że nie mogli spać całą noc.

Następnego dnia wczesnie rano wrócili do Jeruzalem szukać Jezusa. Po całym dniu poszukiwań, w końcu znaleźli go. Zgadnijcie gdzie? (Dzieci: W świątyni.) To prawda! W świątyni! W końcu znaleźli go w świątyni, siedzącego pośród duchownych, i pytającego nauczycieli i kapłanów o praktykę duchową, o prawo boskie, o moralność, o rzeczy, o których rozmawiali dorośli. Wszyscy byli



zdumieni i zafascynowani, widząc 12-letnie dziecko zainteresowane duchowością, pełne szacunku dla Boga i zdolne do zadawania tak wielu inteligentnych pytań.

Jak wiecie, jeżeli nie jesteśmy wystarczająco inteligentni, to nawet możemy nie potrafić zadać pytania, chociaż je mamy. Tak jak w szkole. Nauczyciel może zapytać: czy rozumiecie? Czy są jakieś pytania? Wówczas niektórzy zadają inteligentne pytania, a niektórzy niemądre. Jezus Chrystus nie był niepojętny; zadawał bardzo bystre pytania, więc wszyscy byli zdumieni i zachwyceni.

Muszę być w domu mojego Ojca

Kiedy rodzice go znaleźli, matka, Maria, zapytała go: „Dziecko, dlaczego nam to zrobiłeś? Dlaczego zostawiłeś nas, nie mówiąc ani słowa? Martwiliśmy się tak bardzo, że nie mogliśmy spać.” Upominała go tak samo, jak wasi rodzice, gdy nie zachowujecie się dobrze, albo kiedy odnaleźli was, gdy zaginęliście. Zazwyczaj mama

ma więcej do powiedzenia. Gdy jego mama zaczęła go strofować, Jezus wydawał się być zdumiony tym, co mówiła. Uważał, że nie powinna go tak wypytywać. Zamiast jej odpowiedzieć, zapytał: „Dlaczego nie wiedziałaś, że tutaj jestem? Powinnaś była wiedzieć, że będę w domu mojego Ojca!” Miał na myśli świątynię. Był zdumiony i pytał swoją matkę: „Czy nie wiedziałaś, że będę w domu mojego Ojca?” Maria i Józef nie wiedzieli, jak odpowiedzieć na jego pytanie. Może nie byli tak oświeceni jak on. (Ewangelia wg św. Łukasza 2:40-49)





Rodzice niekoniecznie są bystrzejsi od swoich dzieci. Bardzo często nie są. Niektóre dzieci są geniuszami; są wspaniałe już w wieku 10, 7 czy 4 lat. Mogą zadawać wiele pytań, na które ich rodzice nie potrafią odpowiedzieć. W tamtym czasie oni nie pamiętali, że Jezus nie był zwyczajnym dzieckiem, i że Jego ojcem był Bóg. Bóg tylko na pewien czas pożyczył ich ciało do urodzenia i wychowania Jezusa; nie byli oni prawdziwymi rodzicami Jezusa. Pomimo to Jezus poszedł z nimi do domu, i jak zwykle był im posłuszny i miły.

Dlaczego Jezus Chrystus był tak bardzo zainteresowany świątynią i naukami Boga? Dzieci, czy znacie odpowiedź? (Dziecko: Ja wiem) Powiedz. (Ponieważ był synem Boga!) Synem Boga, tak! Ponieważ był Synem Boga! Był oświecony, kiedy się urodził. Praktykował duchowość przez wiele żyć, i był Synem Boga.

Chciałabym zadać wam kolejne pytanie. Jeżeli on był Synem Boga, to kim wy jesteście? (Dzieci: Istotami ludzkimi!) Jesteście istotami ludzkimi! A ty jak uważasz, kim jesteście? (Jesteśmy praktykującymi duchowo.) Jesteście praktykującymi duchowo; to już lepsza odpowiedź. Ty jesteś zainicjowany, a on nie. Prawidłowo! Jesteśmy praktykującymi duchowo; nieźle!

Czy ktoś ma inny pomysł? Kim jesteśmy? (Inne dziecko: Synami Boga!) Synami Boga? Kto to powiedział? Kto się odważył tak powiedzieć? Pokaż mi swoją twarz, niech cię zobaczę. Tak więc to ty jesteś synem Boga. Kiedy ci

to powiedział? (Wszyscy jesteśmy dziećmi Boga. Skoro istoty ludzkie zostały stworzone przez Boga, jesteśmy jego dziećmi. Tak powiedziała nam Mistrzynie.)

A więc to były moje słowa. (Mistrzynie i dzieci śmieją się.) Nie ma sensu cytowanie moich słów. Myślałam, że uświadomiłeś to sobie sam. W porządku, jeżeli wszyscy jesteśmy dziećmi Boga, czym więc różnimy się od Jezusa Chrystusa? (To były inne czasy i jesteśmy innej rasy.) Jesteś za bardzo oświecony. Skoro jesteśmy innej rasy, czy nie powinniśmy odrodzić się jako Żydzi, by zostać dziećmi Boga? Co masz na myśli poprzez inną rasę? Czy nie powiedziałeś dopiero, że wszyscy jesteśmy dziećmi Boga? (Oni byli innej rasy niż Chińczycy.)

Wszyscy jesteśmy dziećmi Boga

Wszyscy jesteśmy dziećmi Boga, synami Boga. Jakkolwiek niektórzy z nas są posłuszni, a niektórzy nie. Może być troje albo czworo dzieci tych samych rodziców, ale niektóre są posłuszne, a niektóre niegrzeczne, niektóre są inteligentne, a niektóre nie. Niektóre są ładne, ale niektóre są brzydkie. Niektóre są kalekami, a niektóre nawet niesprawne umysłowo. Urodziły się z tych samych rodziców, którzy nie dyskryminowali dzieci w czasie narodzin. Nie zdecydowali, że chcą, by jedno dziecko było mądrzejsze od drugiego. A kiedy kolejne dziecko było w drodze, nie mówili: „Och! Nie lubię tego dziecka chociaż się jeszcze nie urodziło. Chcę, żeby było brzydkie.” Żadni rodzice tak



nie myślą. Rodzice rodzą dzieci i kochają je z całego serca. Jednak niektóre dzieci są brzydkie; niektóre ładne, niektóre posłuszne, niektóre niegrzeczne, niektóre tępe, a niektóre bystre. Ale wszyscy jesteśmy tacy sami, wszyscy jesteśmy dziećmi Boga, nie tylko Jezus Chrystus. Jedyne dlatego, że on już rozpoznał swojego Ojca, mógł powiedzieć z ufnością: „Wiem, kto jest moim Ojcem.”

My jesteśmy oddzieleni od naszego Ojca, więc nie rozpoznajemy Go. Prawda jest taka, że wszyscy jesteśmy tacy sami. Jesteśmy tacy sami jak Jezus Chrystus; nie ma żadnej różnicy. On był bardzo pilny, ponieważ głęboko tęsknił za swoim Ojcem, prawdziwym Ojcem, Bogiem w Królestwie Niebieskim. Usilnie prosił Boga, swojego prawdziwego Ojca, by pokazał mu, gdzie jest i ujawnił mu ich prawdziwe powiązanie. My jednak nie tęsknimy za naszym Ojcem. Tęsknimy tylko za naszymi zwykłymi przyjaciółmi i krewnymi. Skoro nie tęsknimy za naszymi prawdziwymi rodzicami, oni nie mogą nas zmusić, byśmy o nich myśleli, ani nie mogą się nam ukazać. Jesteśmy zbyt zajęci, by myśleć o nich. Dlaczego jesteśmy tacy zajęci? Ponieważ jesteśmy zaangażowani w sprawę tego świata, sławę i bogactwo, w różnego rodzaju rzeczy, i zajęci jesteśmy troszczeniem się o naszych tzw. przyjaciół i krewnych na tym świecie.

W tej opowieści Jezus Chrystus nie powiedział: „Jesteście moimi rodzicami.” On naprawdę wiedział, że jest Synem Bożym, więc powiedział rodzicom: „Jak mogliście nie wiedzieć, że będę w domu mojego Ojca, pracując dla niego?” Miał tylko dwanaście lat, kiedy był tego świadomy. Wiedział,

kim jest. Znał moc Stworzyciela, ale nie rozumiał efemerycznych związków ludzkich i emocji. Nie rozpoznawał efemerycznych ludzkich uczuć. Cóż! Jezus doświadczył urzeczywistnienia, gdy miał dwanaście lat i przyznał, że naprawdę jest spokrewniony tylko z Bogiem, jednak nadal kochał swoich rodziców i był posłusznym dzieckiem.

Tak więc, nasze dzieci, które podążają ścieżką duchowej praktyki, powinny robić to samo. Wiemy, że świat jest ulotny, i z naszymi przyjaciółmi i krewnymi jesteśmy powiązani tylko karmicznie. Wiemy, że naszym prawdziwym rodzicem jest Stworzyciel. Jednak będąc na tym świecie, musimy być posłuszni i szanować starszych, naszych rodziców i nauczycieli, musimy kochać wszystkich naszych przyjaciół i krewnych, tak jak Jezus Chrystus. Jeżeli Jezus Chrystus szanował swoich rodziców, powinniśmy robić to samo, a nawet więcej! On wiedział, że jego ojcem jest Najwyższy Bóg, ale mimo to wypełniał swoje ziemskie zobowiązania. Powinniśmy robić to samo, a nawet więcej, skoro jeszcze nie osiągnęliśmy tego urzeczywistnienia!

A stylized, monochromatic illustration in shades of blue. It depicts a speaker, likely a religious figure, standing on a raised platform or stage. The speaker is wearing a long, flowing robe and a tall, pointed hat. He has his arms outstretched, as if addressing a crowd. Behind him, a large group of people is seated in rows, facing him. The background is a solid, light blue color.

Kazanie na górze

Wykład Najwyższej Mistrzyni Ching Hai
w Penghu na Formozie
6 marca, 1998r. (oryg. w jęz. chińskim)



Jednego dnia zebrało się wielu uczniów i wyznawców Jezusa, by go zobaczyć. Wyznawcy to byli ci, którzy wierzyli w niego, ale nie praktykowali z nim, i prawdopodobnie nie byli przez niego zainicjowani w Metodę Quan Yin. Jedynie podążali za nim i przyszli go zobaczyć. Jezus wspiął się na górę i usiadł. Tak mogło być, ponieważ było tam bardzo wielu ludzi. Musiał przemawiać na górze, by go wszyscy widzieli.

Najpierw powiedział: „*Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy Królestwo Niebieskie.*”

Znaczy to, że ci, którzy są pokorni i wiedzą, że nie mają mądrości, będą błogosławieni i kochani przez Boga.

Potem Jezus powiedział: „*Błogosławieni ci, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.*”

Ja wam często powtarzam dokładnie to samo: Choroba jest również naszą nagrodą, ponieważ poprzez chorobę otrzymujemy błogosławieństwo.

„*Błogosławieni ulegli, albowiem oni na własność posiadą ziemię.*” To znaczyło, że ci, którzy wypełniają Bożą wolę, zostaną wynagrodzeni.

Jezus również powiedział: „*Błogosławieni, którzy łakną i pragną*

sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyćeni.” Przetłumaczyłam to na chiński tylko pobieżnie.

Potem Jezus powiedział: „*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni dostąpią miłosierdzia. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.*”

My już to wiemy. Wśród naszych inicjowanych, ci najbardziej niezdarni, najpokorniejsi i najmniej kłopotliwi mają najlepsze wewnętrzne doświadczenia, i ci którzy robią najmniej hałasu i nigdy nie popisują się przede mną, zbierają największe nagrody. Podczas relacjonowania wewnętrznych doświadczeń w czasie odosobnień medytacyjnych, osoby, których nigdy wcześniej nie zauważyliśmy, mogą niespodziewanie zdać relację z wewnętrznych doświadczeń, które wskazują na bardzo wysoki poziom. Oni są najczystszy w sercu i najskromniejsi.

Jezus powiedział: „*Błogosławieni, którzy zaprowadzają pokój*” - tzn. ci, którzy działają na rzecz pokoju na świecie i godzą wrogów, „*albowiem oni będą nazwani dziećmi Bożymi.*” „*Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy Królestwo*



Niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladowają was, i mówią wszelkie złe kłamstwa przeciwko wam z mego powodu.”

„Z mego powodu” w tamtym czasie oznaczało Jezusa Chrystusa. To znaczy, że jeżeli ktoś jest poniżany i zniesławiany z powodu swego Mistrza i z powodu wiary w tego Mistrza, będzie on bardzo błogosławiony. Kiedy Jezus żył na tym świecie, jego uczniowie byli zniesławiani, prześladowani i niepokojeni. Jezus powiedział, że ci uczniowie byli bardzo błogosławieni. Powiedział im, żeby się nie przejmowali i nie martwili takimi testami.

Jezus kontynuował: *„Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami.”*

Jeżeli jesteście prześladowani i zniesławiani w ten sposób, zostaniecie Mistrzem i osiągniecie Boskie urzeczywistnienie. Dlatego wszystkie religie mówią podobne rzeczy.

Chrystus powiedział: *„Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi!”* oraz *„Kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstęp i płaszcz!”*

To znaczy, oddając obie rzeczy tej osobie, sprawimy, że będzie wyglądała

lepiej. Biblia i Sutra Brahmajala mówią nam, że nie powinniśmy traktować tych, którzy nas zniesławiają i zachowują się źle w stosunku do nas, w taki sam sposób. Powinniśmy traktować ich z podwójną miłością i życzliwością. Jeżeli pozwolisz mu uderzyć cię w prawy policzek nie reagując, może pomyśleć, że się go boisz, albo nie wiesz, jak zareagować. Ale gdy nadstawisz lewy policzek, może się obudzi i zastanowi: „Mhm! Dlaczego ta osoba zareagowała w ten sposób? Nie dlatego, że nie mogła zareagować inaczej, ale dlatego, że nie przywiązuje wagi do tego, że została spoliczkowana i wybaczyła mi.” Tylko wtedy odniesie on korzyść. To dlatego Jezus powiedział, że powinniśmy również nastawić drugi policzek. Inaczej Jezus by powiedział: „Gdy ktoś cię uderzy w twarz, nie oddawaj mu.” Jeżeli nadstawimy mu drugi policzek, pomyśli: ‘Ta osoba jest czujna, wcale nie zdezorientowana. Jest zdolna do reakcji, tyle że jej reakcja jest przeciwna do mojego działania.’ Tylko wtedy może się obudzić. Dlatego uważam, że Jezus Chrystus był najwspanialszy. A wy jak myślicie? (“Tak!”) (Oklaski.)



Budda Siakjamuni zachował się podobnie, gdy osoba, która zabiła dziewięćdziesiąt dziewięć osób, chciała zabić także jego. Budda nie walczył z nim, ale podniósł go do poziomu Arhata. To była właściwa reakcja. Ponieważ praktykujemy duchowo i posialiśmy szlachetne ziarna w wielu życiach, zareagujemy tak jak powiedział Jezus: „*Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi!*” Naturalnie zareagujemy w ten sposób i nie będziemy wiedzieli dlaczego. Stanie się tak, ponieważ przyzwyczailiśmy się reagować w ten sposób i robimy to automatycznie.

Na przykład, kiedy byliśmy mali, nie potrafiliśmy jeździć na rowerze, ale jeśli praktykowaliśmy, to nauczyliśmy się tego. Na początku czuliśmy się szczęśliwi z tego powodu, ale kiedy już do tego przywykliśmy, nie wydaje nam się to trudne. Podczas jazdy na rowerze możemy rozmawiać i nie uważamy tego za jakiś wyczyn. Niektórzy ludzie potrafią jechać stojąc. Niektórzy potrafią jeździć rowerem do tyłu i uważają, że to jest łatwe. Podobnie, jeżeli robimy coś szlachetnego i czujemy, że jest to naturalne, znaczy to, że zasialiśmy ziarna duchowości w wielu poprzednich życiach i że jesteśmy błogosławieni i szlachetni.

Z drugiej strony, jeżeli ktoś z nas, albo inni ludzie, robią złe i podstępne rzeczy nam lub innym, powinniśmy im współczuć, wiedząc, że nie posiali szlachetnych ziaren w przeszłym życiu, bądź te ziarna uschły lub nie wyrosły. Wówczas powinniśmy modlić się do Boga, by pomógł im otworzyć swe serca i by sprawił, żeby to zrozumieli. Nie możemy pozwolić, by tacy zostali. Tym,

którzy są źli dla nas, powinniśmy dać szansę na introspekcję. Nie reagowanie, gdy uderzą nas w twarz, nie jest wystarczające. Powinniśmy zrobić coś, co przyniesie im większą korzyść.

Teraz rozumiem powód, dla którego zawsze traktuję ludzi lepiej, gdy oni traktują mnie gorzej. To dlatego nazywano mnie ‘żyjącą świętą’. Niektórzy ludzie miło nazywali mnie ‘żyjąca święta’, jeszcze zanim rozpoczęłam praktykę duchową. Nie mieli na myśli tego, że byłam naprawdę ‘żyjącą świętą’. Chodziło im o to, że bez względu na to, jak źle mnie traktowali, ja traktowałam ich coraz lepiej; tak że nie mogli zrobić nic innego, jak tylko powiedzieć: ‘Ona jest żyjącą świętą.’ To właśnie ci, którzy traktowali mnie źle, później nazywali mnie ‘żyjącą świętą’, nikt inny. Inni ludzie nie wiedzieli, kim byłam, ponieważ nie znali mnie. Tylko ci, którzy mnie znali, tak mnie nazywali.

Wy jesteście solą ziemi

Ten wykład Jezusa Chrystusa na górze brzmi dokładnie tak samo jak buddyjska Sutra Brahmajala. To kazanie jest popularne i wszyscy je znają. Nazwane jest „Kazaniem na górze.”

W kazaniu tym Jezus powiedział: „*Wy (tzn. uczniowie) jesteście solą ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolic?*”



Oznacza to, że my – aspiranci duchowi, reprezentujemy szlachetność, jednak jeśli nie będziemy pilnie praktykować i nie będziemy szlachetni, to któż nam pomoże? Kto poza nami może sprawić, że staniemy się szlachetni? Któż może być naszym wzorem do naśladowania? Powinniśmy być swoim własnym wzorem do naśladowania. Jezus miał rację.

To dlatego podkreślam, że praktykujemy duchowo nie tylko dla siebie, ale również po to, by być wzorem dla innych, aby inni czując nasze szczerze oddanie, wzorowali się na nas. Jeżeli mówimy, że jesteśmy praktykującymi duchowo, ale uganiamy się za przyjemnościami, jemy mięso i pijemy alkohol, jak robią to zwykli ludzie, jeżeli krzywdzimy istoty czujące, zamiast chronić je, jeżeli zniesławiamy innych ludzi, kłócimy się i plotkujemy, kto wtedy nam pomoże? Kto może zbawić tych, którzy nie praktykują duchowo?

Mówię wam o tym od dawna, więc nie możecie powiedzieć, że nie musicie poważnie traktować przykazań, gdy praktykujecie duchowo. Jeżeli człowiek nie jest prawy, to bez względu na to, jaki osiągnął poziom, nikt go nie szanuje ani mu nie ufa, bowiem nie ma znaczenia, jak wysoki jest jego wewnętrzny poziom - jeżeli zewnętrznie prezentuje się jak nędznik, ludzie się go boją. Ludzie są nieoświeceni, więc jak mogliby wiedzieć, że jego poziom jest wysoki? Jeżeli nie wygląda dobrze na zewnątrz, ludzie powiedzą, że jest zły. Nie możemy ich winić. Dlatego, nawet jeśli jacyś ludzie twierdzą, że ten, kto je mięso i pije alkohol może również osiągnąć Boskie urzeczywistnienie, to nie powinniśmy ich słuchać.

Chcemy, żeby ludzie wiedzieli, że możemy zrezygnować z pewnych zachcianek i być pilni w praktyce duchowej, by być wzorem godnym naśladowania, dla dobra biednych zwierząt, które tak bardzo boją się śmierci.

Jezus kontynuował: „*Jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze.*”

To znaczy, że każdy zauważy, jeśli będziemy pilnie praktykować. Będziemy emanować światłem, życzliwością, szlachetnością i spokojem. Ludzie będą to czuli, bo nie można tego ukryć i nie musimy tego ukrywać. Nawet jeżeli nic nie powiemy, ludzie nas zauważą. „*Nie zapala się świecy, by postawić ją pod korcem, zamiast na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu.*”

Jezus powiedział: „*Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie.*”

Znaczy to, że kiedy zobaczą, jacy jesteśmy wspaniali, będą wiedzieli, że nasz Ojciec jest jeszcze wspanialszy, i że jeżeli chcemy, żeby inni adorowali Boga, powinniśmy najpierw oczyścić siebie i stać się dobrym wzorem, by ludzie zobaczyli, że naprawdę reprezentujemy wspaniałe zalety i szlachetne ideały, albo innymi słowy, szlachetnego Boga. Czy Jezus miał rację? Tak czy nie? (‘Tak.’) (Oklaski.) Czy rozumiecie, dlaczego wychwalam Jezusa Chrystusa? Dlatego, że to, co mówił, było bardzo dobre! Ponieważ nie wiecie, jak wspaniałe jest



chrześcijaństwo, dzisiaj prezentuję jego ideały, a tym samym przedstawiam wam dowody na to, że mówię prawdę, że mam podstawy do tego, by wychwalać Jezusa Chrystusa i by wychwalać nauki zawarte w Biblii, czyli nauki chrześcijańskie.

Niektórzy chrześcijanie popadają w skrajność, popełniają złe czyny, okazują pogardę dla innych religii, stosują przemoc, ale to jest problem pojedynczych osób. To Maja wykorzystuje ich, by wkraść się do grup i zniszczyć je. To nie to, że chrześcijaństwo nie jest dobre. Również w buddyzmie istnieje wiele skrajnych, niezrównoważonych sekt czy ludzi, ale to nie jest problemem buddyzmu jako całości. Jeżeli ludzie tego typu należą do jakiejś religii, w tym np. chrześcijaństwa czy sikhizmu, nie możemy powiedzieć, że ta religia nie jest dobra. Jeżeli uda mi się kupić święte pismo sikhizmu, to również je wam przeczytam. Tam także są dobre nauki.

Przestrzegajcie przykazań

Jezus również powiedział: *„Ktokolwiek, kto złamie choćby jedno z tych przykazań, i uczyć tego będzie innych ludzi, ten będzie najgorszy w Królestwie Niebieskim. Bo powiadam wam (Jezus mówił do duchownych i wyznawców): że jeśli nie będziecie bardziej prawi niż uczeni w Piśmie i faryzeusze, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego.”*

Powód, dla którego Jezus to powiedział, mógł być taki, że w tamtym czasie tzw. kapłani i duchowni nie byli prawi. Uganiali się za przyjemnościami i brali datki od ludzi na budowę dużych kościołów, ale nie robili nic dobrego. Mieli dużo pieniędzy i byli aroganccy, a jednak szanowano ich. Nie mieli zasług, ale byli wychwalani. Nie mieli cnót, ale byli czczeni. Nie pracowali i przyjmowali datki od innych ludzi każdego dnia. To dlatego Jezus powiedział, że ich karma była bardzo ciężka. Powiedział, że jego uczniowie powinni być bardziej prawi i czystszy, by mogli wejść do Królestwa Niebieskiego.

Tak jak wam poprzednio powiedziałam, nasi zakonni uczniowie powinni być lepsi, aniżeli zakonnicy na zewnątrz. Nie powinniście patrzeć na innych zakonników i zastanawiać się: „Dlaczego oni mogą przyjmować datki? Dlaczego Mistrzynie nie pozwala nam przyjmować datków?” Możecie przyjmować datki. Nie ma problemu, ale wtedy nie będziecie już moimi uczniami. Jeżeli zostanieie ze mną, nie powinniście przyjmować datków. Jeżeli wychodzicie na zewnątrz i nie macie pieniędzy, możecie przyjąć jeden lub dwa posiłki i nieco pieniędzy, a ja nic nie powiem. Ale większość mnichów przyjęło zbyt wiele datków, i mieli zbyt wiele, nie robiąc nic dla dobra kraju czy społeczeństwa. Może nie wypełniają obowiązków, nie mają dobrych manier i nie są prawi, więc nie powinniśmy winić ludzi, jeżeli uważają, że duchowni nie są dobrzy.

Jeżeli podążacie za mną jako mnisi, powinniście zwrócić uwagę na swoje maniere. Jeżeli jestem dla was surowa, powinniście wiedzieć dlaczego, w



przeciwnym razie będziecie mieć złe nawyki. Widząc, że mnisi na zewnątrz są bardziej zrelaksowani i noszą dobre ubrania, a nasze ubrania są proste, przez nas zrobione i mamy ich tylko kilka, i nie mamy własnych pieniędzy, możecie się zastanawiać, co to za mnisie życie. Jednak nasze życie i ideały nie mogą być kupione za rzeczy materialne. Tak więc powinniście o tym pamiętać i nie zapominać, że nasze maniery i cnoty nie mogą zostać nabyte za pieniądze i nie mogą być reprezentowane dobrymi ubraniami. Mamy wewnętrzne światło, które możemy emanować, by inni czuli się dobrze i nas szanowali. To są nasze naturalne i imponujące maniery i dystygowane ubrania. Nie jest tak, że będziecie szanowani, jeśli będziecie nosić dobre ubrania; to nie jest koniecznie tak!

Jezus Chrystus kontynuował, by wyjaśnić swoim uczniom: „*Słyszeliście, że powiedziano ludziom w dawnych czasach: Nie zabijaj; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi.*” *A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata (na sąsiada czy znajomego), podlega sądowi. A kto by rzekł swemu bratu: Raka, podlega Wysokiej Radzie.*”

Może tak być aż do tego stopnia! Jeżeli jesteśmy źli na innych bez powodu; jeżeli znęcamy się nad innymi mentalnie, pójdziemy do piekła, albo ściągniemy na siebie karmę. Jakie to okropne! Nie myślcie, że pójdziemy do piekła tylko wtedy, gdy zabijemy, powinniśmy również mieć czyste myśli, mowę i uczynki.

Dlatego Jezus powiedział: „*Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed*

oltarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw dar swój przed oltarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!”

Jezus miał na myśli, że bezużyteczne jest, gdy składamy ofiary Bogu, jeżeli nie jesteśmy czysti i dobrzy. Jezus również powiedział swoim uczniom wiele innych rzeczy.

„*Pogódź się ze swoim przeciwnikiem szybko, dopóki jesteś z nim w drodze, by cię przeciwnik nie podał sędziemu, a sędzia dozorczy, i aby nie wtrącono cię do więzienia.*”

Znaczy to, że nie powinniśmy angażować się w spory prawne i nie powinniśmy walczyć z innymi, ale szybko pojednać się z nimi.

Jezus kontynuował: „*Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż! A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa.*”

Jezus nawiązywał do naszych myśli, mowy, i uczynków. Teksty buddyjskie zawierają takie same nauki, czyż nie? („Tak.”) To, co Jezus powiedział na temat tego, aby nie angażować się w spory prawne, ale zachować zgodne stosunki z innymi, jest również powiedziane w buddyjskiej Sutrze Brahmajala i w zakonnych przykazaniach buddyjskich. Dlatego nie możemy powiedzieć, że



chrześcijaństwo nie jest takie samo jak buddyzm. Obie religie uczą tego samego.

Jezus powiedział: *„Jeśli twoje prawe oko jest ci powodem do grzechu, wyłup je...”*

Aż do tego stopnia! Ale nie wyłupujcie sobie oka. Nie bierzcie tego dosłownie. (Śmiech.) Jezusowi nie o to chodziło. On tylko podkreślał znaczenie prawości i przestrzegania przykazań.

Powiedział dalej: *„Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało być wrzucone do piekła.”*

Znaczy to, że powinniśmy ściśle przestrzegać przykazań. Jeżeli mamy złe myśli, powinniśmy natychmiast wyrazić skruchę i nie czekać, aż się urzeczywistnią. Powinniście szybko wyrazić skruchę, powtarzać Święte Imiona i myśleć o mnie albo o Bogu, ale nie wyłupujcie sobie oka, bo będziecie brzydko wyglądać. (Śmiech). Ja nie zrobiłabym tego.

Jezus powiedział: *„Słyszeliście również, że powiedziano ludziom w dawnych czasach: Nie będziesz fałszywie przysięgał, lecz dotrzymasz Panu swej przysięgi. A ja wam powiadam: Wcale nie przysięgajcie, ani na Niebo, bo jest tronem Bożym; ani na Ziemię, bo jest podnóżkiem stóp Jego...”*

Znaczy to, że każde miejsce należy do Boga. Tak więc my, zwykli ludzie,

nie możemy przysięgać na imię szlachetnego i świętego ducha.

„Ani na swoją głowę nie przysięgaj...”

Na przykład, niektórzy ludzie przysięgają: „Jeżeli źle cię potraktuję itp., niech mi zetną głowę, albo niech we mnie piorun uderzy.” To jest okropne! Jezus powiedział, że nie wolno tak przysięgać, a jeżeli to robicie, pogardzacie i Ziemią i Niebem. Powinniście je szanować i nie przysięgać na ich nazwy. Nie powinniście nawet przysięgać na swoją głowę, *„bo nie możecie nawet jednego włosa uczynić białym albo czarnym.”*

Nie mamy prawa przysięgać na jakiegokolwiek imię. To fizyczne ciało jest również stworzone przez Boga, więc nie możemy go używać tak, jak chcemy.

Jezus powiedział: *„Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi.”*

Jezus wyjaśnił to bardzo jasno! Był surowszy niż ja. Och! Gratulacje! (Oklaski.) Od dzisiaj ucząc się od niego (śmiech), stanę się dla was surowsza.



Powinniśmy naśladować niewzruszony charakter Boga

Jezus kontynuował: „*Słyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb! A ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi! Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstąp i płaszcz! Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące! Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie.*”

Znaczy to, że powinniśmy pomagać potrzebującym. Ale jeżeli ktokolwiek chce pożyczyć pieniądze na hazard, oczywiście, że powinniśmy go odprawić; jeżeli pożyczka pieniędzy na alkohol, powinniśmy go przekonać, żeby tak nie robił i nie dawać mu pieniędzy.

„*Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół, błogosławcie tych, którzy was przeklinają, czyńcie dobro tym, którzy was nienawidzą i módlcie się za tych, którzy was wykorzystują i prześladują; wtedy będziecie synami Ojca waszego, który jest w Niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych.*”

Powinniśmy naśladować tę Boską postawę niedyskryminowania (Oklaski).

„*Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i oberżyci tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią?*”

Znaczy to, że my, praktykujący duchowo, powinniśmy być wyżej, być mniej dyskryminujący i lepsi niż oni.

„*Bądźcie więc doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski.*”

Jezus Chrystus powiedział, że jego Ojciec jest doskonały. Buddyści mówią, że ich Budda jest doskonały. Wszyscy mówią to samo.

Jezus powiedział: „*Kiedy dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią to w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Kiedy dajesz jałmużnę, niech nie wie twoja lewa ręka, co czyni prawa.*”

To samo powiedział Budda Siakjamuni: jeżeli ktoś daje datek, nie myśląc o tym, że daje, to wtedy naprawdę daje datek. Jest tak naprawdę. Ja uczę was dokładnie tego samego, czego nauczali swoich uczniów Jezus i Budda Siakjamuni. (Oklaski). Robimy dobre rzeczy z życzliwości, prawości, uprzejmości, mądrości, wiary, obowiązku i miłości, a nie po to, żeby być wychwalanym. Tak więc nie powinniśmy trąbić i opowiadać o tym na rynku.

Jezus powiedział, że ci, którzy trąbią podczas dawania datków, otrzymują nagrodę, ale ci, którzy dają datki po cichu, otrzymają nagrodę Ojca w Niebie.



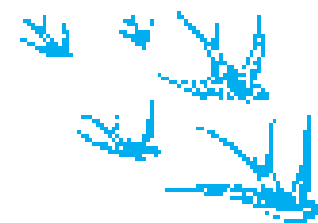
„Głośni Bodhisattwowie”, którzy trąbią podczas dawania datków, będą mieć tylko ziemskie i krótkotrwałe nagrody, ale my będziemy mieć wieczną nagrodę.

Jezus powiedział: *„Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obtudnicy. Oni lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom pokazać. Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie otwarcie.”*

Jezus wyjaśnił to bardzo jasno. Tylko my, którzy praktykujemy Metodę Quan Yin, rozumiemy, gdzie jest tajemna izdebka! (Mistrzynie śmieje się.) (Oklaski.) To jest bardzo piękne!

Jezus także powiedział: *„Podczas modłów, nie bądźcie na próżno gadatliwi jak poganie, bo oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani. Nie bądźcie podobni do nich! Albowiem Ojciec wasz wie, czego wam potrzeba, zanim Go poprosicie.”*

Więc nie módlcie się wielokrotnie do Boga na głos. Nie musicie robić tego głośno. Nie módlcie się za pomocą megafonu, bo obudzicie całą wioskę. (Śmiech.) (Ewangelia wg św. Mateusza 5:1 -6:8)





P: Jezus pochodził od Esceńczyków. Esceńczycy byli świętym zgromadzeniem, które zamieszkiwało tereny Morza Martwego. Czy wiesz coś na ten temat?

M: Tak, należał do zakonu Esceńczyków, którzy od tysięcy lat byli wegetarianami, i w tamtych czasach mieli linię przekazu.

P: W tamtych czasach?

M: Byli „Białym Bractwem”, które przekazywało Światło i Dźwięk. W tamtych czasach trudno było wejść do tego zgromadzenia, i należało złożyć śluby celibatu, i przyrzec nie przekazywać otwarcie nauk na zewnątrz. Każdy, kto przystąpił do zgromadzenia, musiał być wprowadzony przez starszego członka, i musiał przejść przez wieloletnie testy, zanim mógł zostać zainicjowany. Dopiero wówczas mógł nosić białą szatę.

To zgromadzenie było fantastyczne. Bracia byli uosobieniem miłości. Jezus złamał obietnicę milczenia, ale stało się to z polecenia Najwyższego, oczywiście. Miał wewnętrzną wizję. Nikt przed Nim nie nauczał otwarcie – po pierwsze, ze względu na przysięgę, i po drugie, ze względu na niebezpieczeństwo.

Dlatego też, kiedy Jezus zaczął otwarcie nauczać, i przed ukrzyżowaniem, Białe Bractwo obserwowało go uważnie, próbując go chronić na wiele sposobów. Ale nie mogli nic zrobić. To oni zabrali go z krzyża, czy z jaskini.

W każdym bądź razie, powiedziałam już za dużo. Mówię za dużo o nieistotnych sprawach. Zadajcie jakieś inne pytanie.

--Najwyższa Mistrzyni Ching Hai



12

Dwie historie o nasionach praktyki duchowej

Wykład Najwyższej Mistrzyni Ching Hai

w Centrum w Hsiu na Formozie

7 lipca 1990r. (oryg. w jęz. chińskim)



Ludzie lubili słuchać Jezusa Chrystusa, który często za pomocą przypowieści objaśniał Prawdę swoim słuchaczom. Poniżej jedna z takich historii.

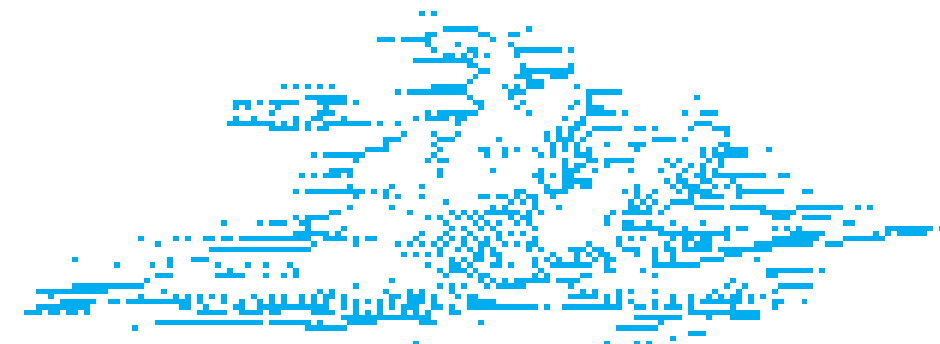
Był kiedyś farmer, który wyszedł na pole, by zasiać ziarna kukurydzy. Podczas zasiewu, niektóre ziarna spadły na pobocze drogi i przyleciały ptaki i je zjadły. Niektóre ziarna spadły na skalistą ziemię, i kiedy wzeszło słońce, spaliło je. Niektóre ziarna wpadły między kolce, które rozrosły się i przygniotły je, tak więc ziarna nie mogły wyrosnąć. Jednak część ziaren spadła na dobrą, żyzną glebę. Zaczęły kiełkować i powoli wyrosły na rośliny kukurydzy.

Jezus Chrystus wyjaśnił, że ta historia była metaforą dla nauk Boga. Słyszając Boże nauki, niegodziwi ludzie mogą przeszkadzać w ich szerzeniu i nie pozwalać innym, by je poznali. Choć inni ludzie pragną ich słuchać, to jednak po jakimś czasie, doświadczając trudności i prób, mogą stracić wiarę. Ci ludzie wierzą w nauki zaraz po ich usłyszeniu, ale po



jakimś czasie czują, że zmartwienia codziennego życia albo uczucia mężów, żon czy rodzin są ważniejsze od nauk Boga. Tak więc, pod ciężarem zmartwień czy związani uczuciami, zapominają o Bożych naukach.

Jednakże są ludzie podobni do ziaren kukurydzy zasianych w dobrej, żyznej glebie. Słuchają i jasno rozumieją te nauki, rozwijają je i czynią częścią swojego życia. Wiemy o tym, widząc, jak żyją, ponieważ nauki Boże stały się częścią ich powszedniego życia. To znaczy, patrząc, jak żyją, możemy wywnioskować, czy medytują, czy przestrzegają przykazań, czy są oświeceni. To jest bardzo jasne i nie ma potrzeby więcej wyjaśniać! (Ewangelia wg św. Mateusza 13:1-18)





Rolnik, który sieje ziarna z takim samym wysiłkiem

Wiele osób przyszło na inicjację i tylko mały procent stracił wiarę. Cokolwiek zasiałam, urosło, tylko niewielu spadło na pobocze i zostało zjedzonych przez ptaki, niewielu spadło na skalistą ziemię i nie mogło wyrosnąć. Większość rośnie dosyć dobrze, chociaż kilku z was rośnie wolno, ale stara się. (Mistrzynie i publiczność śmieją się.) Nie jesteście widoczni, bo zasłaniają was wyżsi inicjowani bracia i siostry. Niemniej, porównujecie się do innych i mówicie: „Wszyscy są wyżsi ode mnie. (Mistrzynie i publiczność śmieją się) Nie szkodzi! Niektóre osoby, które przyszły po mnie, są niższe ode mnie.” Tak więc wyrastacie sobie szczęśliwie i powoli.

Jednak ci, którzy rosną bardzo powoli, przyprawiają mnie o duży ból głowy. Bez względu na to, jak często ich podlewam, nie rosną i przez to sprawiają mi kłopoty. Czasami mam ich dosyć, przestaję ich podlewać i mówię: „rośnijcie sobie sami!” (Mistrzynie się śmieje.) Niektórzy z was są jak nasiona, które spadły na skalistą ziemię czy pobocze i zjadły je ptaki albo wysuszyło słońce, i nie mogą wykiełkować.

Podobnie, nasi świeccy uczniowie albo mnisi czasami słysząc nauki Boże, rozumieją je natychmiast. Rozumie je ich dusza i nagle również pojmuje je ich umysł. Jednak po jakimś czasie, z powodu nieostrożności lub ignorancji, świeżo kiełkujące nasiona porywa wiatr albo pali silne słońce. Ziemskie zmartwienia,



różne cierpienia i próby są jak słońce, wiatr i deszcz. Jeżeli nie jesteście wystarczająco silni i nie czynicie postępów, nie przetrwacie prób.

Czasami jestem bardzo zaskoczona, gdy widzę, jak szybko niektórzy zmieniają zdanie. Dzisiaj są bardzo oddani, entuzjastyczni, pełni ideałów, a jutro ‘tss tss tss’ (śmiech), jak przekłuty igłą balon. Balon po przekłuciu igłą wydaje dźwięk ‘tss, tss, tss’ i robi się bardzo mały. Na początku balon jest duży, ale ponieważ w środku jest pusty, to po przekłuciu igłą, robi ‘tssss’ i staje się bardzo mały. Jeżeli przekłujemy igłą duży kawałek chleba, nie będzie to miało wpływu na chleb.

Wiele osób lubi przechwalać się. Mówią o czymś, zanim nawet to zrobią. Krytykują innych, że nie potrafią czegoś zrobić i chwalać się, że sami potrafią to czy tamto. Jakkolwiek, jak tylko pojawią się problemy, wydają dźwięk ‘tss tss tss’ - jak przekłuty balon. Czasami jestem tym zaskoczona!

Czy wiecie, dlaczego ci ludzie tak się zachowują? Dlatego, że w poprzednich życiach nagromadzili zbyt

W św. pismach jest powiedziane, że ziarna wewnętrznej mądrości zasiane zostają wtedy, kiedy po raz pierwszy słyszycie wewnętrznego Dźwięk. Ale większość ludzi nie ma pojęcia, co to jest Dźwięk i co znaczy „kontemplowanie swego początkowego Ja”. Zrozumiecie to lepiej, kiedy uwierzycie i będziecie praktykować tę metodę. Ciężar spadnie z waszych ramion i poczujecie się swobodniej. To znaczy, że wasze ziarno mądrości stopniowo wzrasta i pewnego dnia zostaniecie Mędrce.

--Najwyższa Mistrzynie Ching Hai





wiele wrażeń, z których zbyt wiele jest złymi nasionami, a tylko kilka dobrymi. Tak jak w przypowieści Jezusa. Niektóre ziarna spadają między kolce, więc są przygniecione i nie mogą wyrosnąć. Nawet jeżeli troszkę wykiełkują, nie mogą rywalizować z kolcami, więc umierają!

Jeśli chodzi o naszych świeckich lub zakonnych uczniów, czy też kogokolwiek, kto przyjdzie na inicjację i podąża za mną, to wszystkich traktuję tak samo i każdy otrzymuje to samo - zupełnie jak rolnik, który sieje ziarna z takim samym wysiłkiem i z taką samą nadzieją. Jednak, niektóre ziarna mogą wyrosnąć, a inne nie.

„Czy powinniśmy wyrwać chwasty?”

A oto kolejna przypowieść o rolniku. Rolnik uprawiał ziemię i posiał pszenicę. Jednak wróg rolnika zniszczył jego pracę. Którejś nocy, gdy rolnik i jego rodzina spali, wróg przyszedł na jego pole i w tajemnicy obsiał je chwastami. Kiedy chwasty zaczęły kiełkować i rosnąć, parobkowie przyszli do rolnika i zapytali go: „Czy powinniśmy wyrwać te chwasty?” Na co rolnik odpowiedział: „Nie. Nie można rozróżnić chwastów od pszenicy. Obawiam się, że wyrwiecie i chwasty i pszenicę.” Potem dodał: „Pozwólcie im rosnąć do czasu, gdy będziemy mogli wyrwać chwasty i zebrać nasze kłosa pszenicy.”

Kiedy Jezus skończył opowiadać tę historię, a ludzie rozeszli się, jego bliscy uczniowie zapytali go: „Jakie znaczenie ma ta opowieść?” Najbliżsi uczniowie rozumieli Jezusa „najlepiej” i dlatego potrafili zadać takie „inteligentne” pytanie! Wszyscy inni zrozumieli opowieść i poszli do swoich domów! (Mistrzynie i publiczność śmieją się). Jezus Chrystus odpowiedział: „Rolnik i uprawiane pole symbolizują świat! Dobre nasiona to te, które należą do Boga i wierzą w Boga i we mnie. Chwasty to negatywne, szatańskie siły, które należą do wrogów Boga. Jakkolwiek, żniwa w końcu nadejdą. Chociaż dwa rodzaje ziaren rosną razem, wyglądają podobnie i rosną przemieszane, nie jest to problemem. Kiedy wszystkie urosną, będziemy mogli rozpoznać, które jest które.”

Po krótkim zastanowieniu, wydaje mi się, że nasi inicjowani czy praktykujący wyglądają podobnie, gdy zaczynają praktykować. Na początku nie czują, że jest to ważne, ponieważ nie mają zbyt dużej wiary. Wierzą w Mistrza przez jeden dzień, a potem nie wierzą przez trzy dni. Są jak mieszanka jednego ziarna kukurydzy i trzech ziaren chwastów. Podążają za Mistrzem przez jeden dzień, a potem oddają się światu przez trzy dni.

Dzisiaj chcą zostać mnichami i żyć wedle moich nauk, a jutro chcą wracać do domu i żenić się, albo być z rodzicami, synami czy jakimiś innymi dłużnikami miłości itd. Coś ich szarpie i zawzięcie ze sobą walczą. Nie słuchają mnie, ale dyskutują: „Wierzę w Mistrzynie. Mistrzynie jest świętą. Ale mimo wszystko muszę odejść. (Śmiech.) Zrobię to, na co mam ochotę. Właściwie



postąpię, kiedy sam zdecyduję. Sam wiem, jak radzić sobie w życiu i co robić.”

Wszyscy są tacy. Jednak po pewnym czasie żałują i wracają. Potem znowu odchodzą i znowu wracają, marnując dużo czasu. Jednak, po jakimś okresie wewnętrznej walki, stabilizują się i uświadamiają sobie, że różni się od zwykłych ludzi, którzy nie praktykują duchowo. Kiedy sobie to jasno uświadomią, stają się bardzo mocni i nawet błyskawice ich nie poruszają.

Inicjowani mają wizje światła o różnej intensywności i wibracjach

Jeżeli czytacie gazetę wydawaną w Tainanie, umieszczono w niej kiedyś artykuł o człowieku, który nie był zainicjowany, ale praktykował duchowo. Wiele osób praktykowało duchowo w poprzednich życiach, również w tym życiu praktykują inną metodą. Tak więc mają pewne wewnętrzne doznania. Nieważne, czy ich wewnętrzne doznania są najwyższe czy nie. Oni po prostu je mają. Wewnętrzne doznania mamy wtedy, kiedy jesteśmy szczerzy. Tak więc, kiedy ten człowiek przeczytał moje książki, zobaczył jasne światło. A kiedy przyszedł na mój wykład, zobaczył w sali wykładowej wiele niebiańskich istot, które spłynęły do mnie na scenę. Powiedział też interesującą rzecz. Zauważył dużą różnicę między tymi, którzy byli inicjowani, a tymi którzy nie byli!

Wszyscy inicjowani mieli światło, jasne, przyćmione albo kolorowe (Mistrzynie i publiczność śmieją się).

Dlaczego śmiejecie się? Czy myślicie, że niezainicjowani nie mają światła? Mają! Niektórzy mają światło koloru brązowego albo czarnego. (Śmiech.) Ale tylko nasi inicjowani mieli światło o różnej jasności i wibracjach. Wszyscy mieliśmy światło, ale niektórzy z nie inicjowanych, nie mieli światła wcale. Opowiedział o tym ten nie inicjowany człowiek, a wydarzyło to się w Tainanie.

Chociaż wyglądamy jak zwykli ludzie i jesteśmy do nich podobni, nasza niewidzialna moc i niewidzialne światło są naprawdę inne! Nie różnię się wyglądem od was, ale niektórzy mówią, że mam ogromną moc. Na przykład, wczoraj mężczyzna z Au Lac, który grał na cytrze, powiedział, że nie mógł siedzieć za blisko mnie, ponieważ czuł wielką energię, jakby prąd elektryczny, nie do zniesienia dla niego (ale nie dla innych).

Był pewien człowiek w Penghu, który praktykował duchowo z dobrymi rezultatami, i był przez to arogancki. Nie był zainicjowany przez nikogo i nigdy nie uczestniczył w żadnych wykładach. Kiedy tam pojechałam, on już o tym wiedział i widział moje światło. Podobało mu się i przyszedł posłuchać wykładu.

Któregoś dnia powiedział mi: „Mistrzynie, twoja moc może zabić!” Zapytałam dlaczego, na co on odpowiedział: „Otacza Cię coś jakby mglista osłona. Gdy się do Ciebie zbliżam, czuję, że ona może zabić i jest bardzo



groźna.” Odpowiedziałam na to: „Jeżeli nie masz złych intencji, nie będziesz miał żadnych problemów. Odbierasz to tak, ponieważ nie jesteś czysty.” Tak więc, niewidzialna siła mnie chroni! On ją wyczuwał, ponieważ mieliśmy inny poziom wibracji. Jeżeli nasze poziomy wibracji byłyby podobne, nie czułby nic.

Kiedy my, ludzie, przebywamy razem, czujemy się dobrze. Ale co czujemy, gdy jesteśmy razem ze zwierzętami? Na przykład, możecie sobie wyobrazić, że dookoła was siedzą kozy, świnie, krowy, kurczaki? Czuliście różne zapachy i atmosfera byłaby inna.

Im więcej praktykujemy, tym mniej mamy ego

Jeżeli my, duchowi aspiranci, praktykujemy Metodą Quan Yin przez dłuższy okres czasu, nie mamy już dużego ego. Gdy nasz poziom jest wyższy, naszego ego nie może istnieć. A nawet jeżeli by istniało, nie czuliśmyby, że jesteśmy wspaniali. Wyglądamy jak inni ludzie, ale stopniowo uświadamiamy sobie, że jesteśmy inni. Jakkolwiek, nie mamy namacalnego dowodu, by o tym powiedzieć innym ludziom. To dlatego Sutra Serca mówi: „Nie ma nic widocznego, co mogłoby ujawnić, że urzeczywistniliśmy Prawdę.”

Gdy medytujemy na wysokim poziomie, nie mamy nawet ciała, mowy czy myśli. Jak więc nasze ego może istnieć, skoro nie istnieje nasze ciało? I jak

możemy cokolwiek posiadać, jeżeli nasze ciało nie istnieje? Dlatego, nie jest źle praktykować tą metodą. (Oklaski.)

Im więcej praktykujemy, tym mniejsze jest nasze ego, im więcej praktykujemy, tym mniej posiadamy. Jakkolwiek, nie jest tak, że nic nie mamy, ale nie ma nic takiego, z czego czuliśmyby się dumni. Im więcej praktykujemy, tym bardziej zrelaksowani jesteśmy, im więcej praktykujemy, tym mniej mamy zmartwień, i im więcej praktykujemy, tym mniej mamy do powiedzenia. Ci, którzy nie praktykują za wiele, więcej mówią, podczas gdy ci, którzy praktykują więcej, mówią mniej. Dlatego Lao Tzu powiedział: „Ci, którzy są mądrzy, nie mówią, a ci, którzy mówią, nie mają mądrości.” Tak więc, bezpiecznie jest praktykować Metodą Quan Yin. Poza tym, ta metoda jest bardzo prosta, nie jest skomplikowana.



Ponad moralnymi standardami

Wykład Najwyższej Mistrzyni Ching Hai w Centrum w Tien-Shan w Hongkongu
1 kwietnia 1994r. (oryg. w jęz. chińskim)

Pewnego razu Jezus przemawiał do ogółu, gdy nagle przybyło tam wielu tzw. szanowanych intelektualistów i uczonych, a także kilku ludzi zajmujących wysokie pozycje w kościele, kapłanów etc. Ciągnęli za sobą kobietę, która popełniła cudzołóstwo. W tamtych czasach, każda kobieta, która popełniła cudzołóstwo, musiała zostać ukamienowana. Wówczas stosowano trzy rodzaje egzekucji grzeszników: pierwszy przez ukamienowanie, drugi przez wrzucenie do klatki z lwem, i trzeci przez ukrzyżowanie. Jezus został ukrzyżowany, natomiast ta kobieta miała zostać ukamienowana.

Ci zacni obywatele starali się sprowokować Jezusa i zapytali go: „Według prawa możeszowego, ta kobieta powinna zostać ukamienowana na śmierć. A co ty o tym myślisz?” Jezus nic nie odpowiedział, tylko



napisał palcem na piachu: „zgraja kłamców”. A kiedy ludzie naciskali na niego, w końcu powiedział: „Niech ten, kto jest bez grzechu i uważa się za najczystszego i najświętszego, pierwszy rzuci w nią kamieniem.” Słyszac to, każdy po cichu się wycofał. (Mistrzyni i publiczność się śmieją.) W końcu Jezus zostawszy sam z grzesznicą, zapytał jej: „Gdzie są twoi oskarżyciele? Czy nikt cię nie potępił?” Odpowiedziała: „Nikt.” A Jezus powiedział do niej: „Ja też nie chcę cię potępić. Idź teraz do domu.” (Ewangelia wg św. Jana 8:3-11)



Prawdziwi święci postrzegają moralność i etykę tego świata inaczej

Ta historia przypomina nam o czymś. Nie ma na tym świecie nikogo, kto nie popełnił grzechu. Poza tym, to czy ktoś popełnił grzech czy nie, zależy od sytuacji, pochodzenia i poziomu oświecenia tej osoby. Tak zwaną moralność i etykę tego świata, prawdziwi święci postrzegają inaczej. Dla tych, którzy osiągnęli najwyższy poziom oświecenia, nic takiego nie istnieje. Nie są nawet w stanie sobie tego wyobrazić czy rozważać takich słów. Nie wiem, jak wytłumaczyć wam ten poziom.

Kiedy rozpoczynacie duchową praktykę, widzicie różnicę między dobrem i złem. Ale stopniowo w miarę praktyki, różnica ta zanika. To jest bardzo dziwne i trudne do wytłumaczenia innym, ale to się po prostu wie. I nie myślicie często o tym, co jest dobre, a co złe, chyba że uczycie swoich uczniów, i oni są na takim poziomie, że musicie im to wytłumaczyć, używając tych określeń. W przeciwnym razie, nie chcecie nawet mówić o tym, ponieważ nie ma to dla was znaczenia, ponieważ wasz punkt widzenia jest inny. Patrząc z góry na dół i stajecie się bardzo tolerancyjni, tak jakbyście oglądali film. Nie ganicie ze złością złego człowieka, ponieważ wiecie, że on tylko odgrywa swoją rolę. Tak samo nie wychwalacie dobrego człowieka, ponieważ wiecie, że on także tylko odgrywa swoją rolę.

To, co nazywamy dobrem albo złem w ludziach, to nawyk albo

Dwie historie o nasionach praktyki



zachowanie, a nie dusza tej osoby. Nasze dusze mogą być świadome wielu rzeczy, ale nie mogą ich wszystkich tutaj wymienić, i są one trudne do opisanego, chociaż znam je bardzo dobrze. Jeżeli chodzi o tzw. bardzo poważne przestępstwa w naszym społeczeństwie, mam inny punkt widzenia, ale nie mogę wyjaśnić szczegółów. Wiele osób by nie zrozumiało, a ja nie potrafię nawet wytłumaczyć tego wystarczająco jasno.

Dlatego powiedziałam wam, żebyście medytowali codziennie, i wtedy uświadomicie to sobie sami. Ja tylko daję wam ogólny zarys, by ukierunkować wasze duchowe urzeczywistnienie. W miarę postępu, osiągając więcej rezultatów z duchowej praktyki, stopniowo zrozumiecie, dlatego powiedziałam, że nie dyskryminujemy między dobrem i złem.

Gdy nie dyskryminujemy, łatwo wybaczymy naszym wrogom i nie gniewamy się na tych, którzy nas ranią. Bardzo szybko zapominamy o wszystkim, i nie czujemy się źle. A jeżeli czujemy się źle, to nie ze względu na siebie, tylko dlatego, że żal nam tych ludzi.

Istnieją dwa prawa we wszechświecie. Pierwsze to prawo absolutnej miłości i łaski. Drugie to prawo przyczyny i skutku. W wyższym wymiarze Królestwa jest tylko miłość i łaska. To jest jedyne prawo. Ale gdy jesteśmy na niższym poziomie wszechświata, jak np. w tym fizycznym wymiarze, musimy przestrzegać prawa przyczyny i skutku. „Jak posiejesz, tak zbierzesz”, mówi Biblia. Tak więc, większość ludzi, którzy nie mają połączenia z Bogiem, musi cierpieć rezultaty działania prawa przyczyny i skutku. Zaś ludzie, którzy mogą wznieść się do wyższego wymiaru, cieszą się łaską i miłością. Bóg nigdy nas nie osądza.

--Najwyższa Mistrzyni Ching Hai



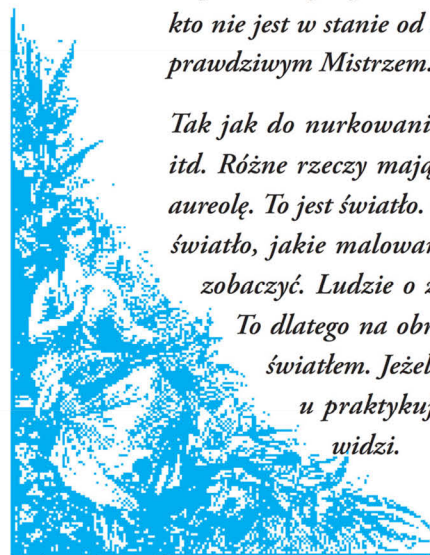
P: Wspomniałaś o poszukiwaniach, tak więc czy rozważyłabyś zainicjowanie osoby, która była już inicjowana przez innego Mistrza?

M: Tak, ale tylko wtedy, gdy ta osoba naprawdę wierzy, że zabiorę ją czy jego na wyższy poziom, i że zrobię to szybciej. W przeciwnym razie, lepiej zostań z tamtym Mistrzem, jeżeli czujesz się z nim bardzo związana, i bardzo w niego wierzysz. Jeżeli wierzysz, że twój Mistrz jest najlepszy, to nie zmieniaj go. Jeżeli masz wątpliwości i jeżeli nie doświadczyłaś Światła i Dźwięku, o których wspomniałam, to spróbuj. A to dlatego, że Światło i Dźwięk są znakiem rozpoznawczym prawdziwego Mistrza. Z przykrością muszę powiedzieć, że ten, kto nie jest w stanie od razu dać wam doświadczeń Światła i Dźwięku, nie jest prawdziwym Mistrzem. Droga do Nieba jest wyposażona w Światło i Dźwięk.

Tak jak do nurkowania w morzu musicie być wyposażeni w maskę tlenową itd. Różne rzeczy mają różne przeznaczenie. To dlatego wszyscy święci mają aureolę. To jest światło. Gdy praktykujecie tą metodą, jest wokół was takie samo światło, jakie malowano na obrazach z Jezusem. Ludzie potrafią to światło zobaczyć. Ludzie o zdolnościach medialnych, mogą widzieć wasze światło.

To dlatego na obrazach postać Jezusa ma aureolę, a Budda otoczony jest światłem. Jeżeli wasze oko jest otwarte, możecie zobaczyć takie światło u praktykujących, którzy są na wysokim poziomie. Wiele osób je widzi.

--Najwyższa Mistrzyni Ching Hai



13

Powrót syna marnotrawnego

Wykład Najwyższej Mistrzyni Ching Hai w Centrum w Hsihu na Formozie
23 lipca 1990r. (oryg. w jęz. chińskim)



Jeśli chcemy powrócić do Królestwa Niebieskiego, musimy ponownie stać się jak dzieci

Kiedy Jezus dorósł, zaczął otwarcie nauczać i wychwalać Boga. Podróżował do wielu miejsc i nauczał prawdziwej doktryny. Oto historia, którą opowiedział, kiedy nauczał w pewnym regionie. Opowiada ona o dwóch synach. Jezus nie dyskryminował nikogo i traktował każdego bardzo miło, niezależnie od tego, kim była ta osoba. Bywał wśród ludzi wszelkiego rodzaju, spotykał się z biedakami, chorymi, starcami, szpetnymi, pięknymi i dziećmi. Kochał ich wszystkich i miał z nimi bardzo dobre stosunki. Ludzie także go kochali i bardzo szanowali.

Jezus Chrystus naprawdę ich rozpieszczał, szczególnie dzieci. Ludzie z różnych środowisk przynosili swoje dzieci do Jezusa Chrystusa i prosili go, żeby dotknął ich głów i pobłogosławił je. Jezus Chrystus miał wielu apostołów, dobrych przyjaciół można powiedzieć, którzy zabraniali dzieciom spotykać się z nim, jeśli przychodziło ich zbyt wiele. Mówili: „Prosimy! Nie przeszkadzajcie mu! Dlaczego go w ten sposób niepokoicie?” Wtedy Jezus Chrystus zwykł mówić: „Nie, nie, nie! Nie zabraniajcie im. Niech przyjdą. Królestwo Boże należy do dzieci i ludzi, którzy mają czyste serca jak dzieci. Jeśli chcemy powrócić do Królestwa Niebieskiego, musimy stać się niewinni jak dzieci.” Korzystając z tej okazji, Jezus Chrystus powiedział nam, że musimy stać się jak dzieci, aby

powrócić do Królestwa Niebieskiego. Nie powinniśmy być zbyt skomplikowani. Nie powinniśmy się wszystkim zbyt przejmować. Nawet jeśli dorośniemy, powinniśmy zachować serce dziecka.

Aby spełnić nasze obowiązki wobec społeczeństwa, oczywiście, kiedy dorośniemy, powinniśmy pójść do pracy, ożenić się, czy zagorzale studiować. Powinniśmy jednak nadal utrzymywać nasze serca czyste, tak jak wtedy, gdy byliśmy mali. Nie rywalizujmy z innymi; nie pragniemy zysku i sławy; nie bądźmy przykrzy i wyrachowani, ale zamiast tego bądźmy wybaczący. Ludzie mogą nas potraktować źle, lecz my powinniśmy traktować ich dobrze i kochać ich. Takie jest serce dziecka. Jeśli zachowamy serce dziecka, bez względu na nasz wiek, nadal będziemy dziećmi Boga.

Nie pójdziemy do piekła, nie popadniemy w przykre sytuacje. Nasze życie będzie łatwe; a przynajmniej nasze serce będzie szczęśliwe. Stawimy czoła wszystkim problemom z pogodą ducha. Żadne przeszkody nie sprawią, że będziemy sfrustrowani czy zmartwieni, ponieważ będziemy wiedzieli, że możemy je pokonać. Będziemy łatwo wybaczać innym i czuć się wolni. Możemy być bogaci, możemy być biedni, nasza pozycja może być wysoka czy niska, niezależnie od tego, gdzie żyjemy albo z kim jesteśmy, po prostu nie będziemy mieli nic przeciwko temu. Takie jest serce dziecka. Nie jest powiedziane, że nie możemy być znów dziećmi, kiedy dorośniemy.



Dzieci łatwo wybaczą innym

Jezus Chrystus był dużym dzieckiem, tak samo Budda Siakjamuni. Byli bardzo kochający i czysti, ich umysły były nieskomplikowane. Dlatego nie przejmowali się tym, co ludzie im wyrządzili. Nie rozwodzili się nad tym, nie pamiętali wrogości, ani też nie próbowali się mścić. Przez całe swoje życie Jezus robił tylko dobre rzeczy i chwalił Boga. Nigdy nikogo nie skrzywdził, ani nie rywalizował o władzę, bogactwo czy sławę. Uczył ludzi, by czynili dobre uczynki, rozpowszechniał miłość Boga na cały świat i zbawił wiele dusz.

Pomimo to, byli ludzie, którzy mu zazdrościli, ponieważ był zbyt sławny i kochany przez zbyt wielu. Z miłości do niego, ludzie czcili go jak króla, Wielkiego Króla. Zwykli ludzie uważają, że król zajmuje najwyższą pozycję na Ziemi, więc jeśli kogoś kochamy, to czcimy go jak Wielkiego Króla.

W wyniku tego, prawdziwy król stał się zazdrosny i obawiał się, że Jezus Chrystus stawi mu wyzwanie i przejmie jego tron. Jezus Chrystus został ukrzyżowany z powodu tej zazdrości. Pomimo to, zachował swoje dziecięce serce nawet wtedy, gdy został przybity gwoździami do krzyża. Błagał Boga, by wybaczył tym nieświadomym ludziom, którzy nie znali Prawdy. Dziecko może łatwo wybaczyć innym i nie będzie żywiło wobec nich wrogości. Ponieważ Jezus Chrystus często miał do czynienia z różnymi ludźmi, tak zwani mnisi czy zakonnicy w tamtych czasach krytykowali go. Każda religia ma

swoich duchownych. Na przykład, księża i siostry zakonne w katolicyzmie i chrześcijaństwie są osobami duchownymi, dlatego są szanowani przez innych. Są także mnisi buddyjscy: bhiksiu i bhiksiunie. Hinduscy mnisi zwani są 'swami'. Inne religie też mają osoby duchowne. Chociaż noszą odmienne ubrania i żyją w inny sposób, są uważani za osoby duchowne. Bycie osobą duchowną oznacza porzucenie wszystkiego dla Boga, by służyć Bogu i głosić Prawdę wśród ludu. Ludzie ci zapanowali nad swoimi ludzkimi emocjami i miłością do rodziny, uważając cały świat za swoją rodzinę i uważając wszystkich za swoich braci. Ich ideały są naprawdę szlachetne i wspaniałe, więc zasługują na głęboki szacunek. Nie powinniśmy szanować tylko duchownych naszej religii, ale nie tych z innych ścieżek. To jest niewłaściwe! Oczywiście, w każdej religii są duchowni, którzy nie rozumieją ideałów, lecz szukają pieniędzy i sławy pod przykrywką religii. Oni nie są naprawdę osobami duchownymi. Noszą takie same ubrania, ale ich serca nie są takie same. Na szczęście, jest ich tylko garstka.

Prawdziwi duchowni

Duchowni naprawdę zasługują na podziw, i to nie z powodu zewnętrznego wyglądu, ale z powodu wewnętrznych ideałów. Naprawdę pragną służyć ogółowi i kochają cały świat. To dlatego ich podziwiamy i szanujemy, a nie z powodu ich ubioru. Nie ma znaczenia, jakie ubrania noszą, ponieważ



mają wzniosłe ideały i szerokie horyzonty myślowe. Nie troszczą się o prywatne odczucia i widzą cały świat jako jedną iluzję. Wszystkie istoty są jednym; jest tylko jeden Bóg, jedna Prawda, jedno Tao. Chcą rozpowszechniać to Tao wśród ludzi i przypominają nam, że Tao jest jedynym celem naszych poszukiwań. Tych, którzy poświęcili swoje osobiste uczucia, nazywamy duchownymi. 'Zostać duchownym' czy też 'porzucić dom' oznacza porzucić przywiązanie do rodziny.

Każda religia głosi ten sam ideał, tzn. otworzyć swoje serce i wyjść poza narodziny i śmierć. Kiedy Jezus żył, niektórzy tak zwani duchowni judaizmu (rabini) narzekali na niego. Krytykowali go za to, że przebywał w towarzystwie prostytutek, żebraków i bardzo biednych ludzi, którzy należeli do najniższej klasy społecznej. Przebywał z nimi, przyjaźnił się z nimi i nauczał ich doktryny. Rabini uważali to za niewłaściwe i skandaliczne zachowanie. Uważali, że Żydzi byli najlepsi, i że nauki powinny być przekazywane tylko Żydom lub ludziom z wyższych klas, a nie tzw. biedocie, którą społeczeństwo pogardzało. Według nich, prostytutki były niedotykalne i tak złe, że ich życia nie mogło nic zmienić. Jednak Jezus Chrystus mógł je zmienić. Zmieniał je i miał moc, by to zrobić. Każda zła osoba zmieniła się na lepsze, podążając za nim, czy spojrzawszy na niego choćby tylko raz.

Nikt nie jest zły, nikt nie jest dobry

Dobrzy czy zli ludzie są tworzeni przez społeczne warunki. Ktoś mógł być dobry przez wiele żywotów, ale może zostać oszukany w tym życiu albo w wyniku wojny rozdzielono go z rodziną, czy niespodziewanie stracił rodziców, a tym samym poczucie bezpieczeństwa, nie wiedział, co robić i stał się zły. Tacy ludzie mogą zostać prostytutkami, złoczyńcami czy rabusiami, choć z natury nie są zli.

Jeśli nasze serce jest czyste, będzie świecić po odrobinie polerowania, zupełnie tak jak złoto. Złoto jest złotem, nawet jeśli tony ziemi je przykryją. Kiedy po raz pierwszy wykopujemy diament, jest pokryty grubą warstwą osadów. Po wyczyszczeniu i wypolerowaniu jest diamentem. Jego wartość nie była mniejsza, kiedy był pokryty warstwą osadów. Podobnie, nasze Niebiańskie Królestwo czy niewinna Boska Natura nigdy nie będzie skażona osadem czy karmą. To jest jedynie nasze błędne rozumienie!

Często powtarzam, że ja nikogo nie uważam za grzesznika. To tylko nasze umysły nie rozumieją, że możemy sobie wybaczyć i robią zamieszanie. Jeśli jest ktoś, kto przypomni nam Prawdę, będziemy wiedzieli, jak pozbyć się karmy, jak zapomnieć lub zmienić nasze tzw. zwyczaje, i staniemy się dokładnie tacy jak bodhisattwowie i święci. Dlatego Jezus Chrystus powiedział, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jednak musimy odmienić nasze serca i stać się niewinnymi dziećmi, a potem pilnować się, by nie popaść w złe nawyki.



Dwóch synów

Duchowieństwo krytykowało Jezusa Chrystusa za postępowanie niezgodne z obyczajami, gdyż przebywał w towarzystwie ludzi z różnych środowisk. Dlatego też pewnego dnia Jezus Chrystus opowiedział im historię odnoszącą się do tej kwestii. Opowieść była taka:

Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy syn domagał się od swojego ojca swojej części majątku rodzinnego. Ojciec dał mu ją zgodnie z żądaniem. Po otrzymaniu majątku, młodszy syn cieszył się przyjemnościami, podróżował po świecie i niemądrze roztrwonił wszystkie pieniądze. W końcu został bez grosza! Tak się złożyło, że w tamtym kraju panował wtedy głód i wszyscy głodowali. Zatrudnił się więc do pracy na farmie, gdzie hodowano prosiaki. Był tak głodny, że gdy zobaczył prosiaki jedzące z koryta, chciał z nimi walczyć o jedzenie. Był bardzo głodny i tęsknił za domem. Pewnego dnia powiedział do siebie: „Och! Jakie absurdalne życie wiodę tutaj. Każdy ze służących mego ojca ma więcej jedzenia niż ja mam teraz. Mają więcej niż mogliby zjeść, podczas gdy ja



tutaj umieram z głodu. To jest nielogiczne. Nadszedł czas, żebym wrócił do domu. Przepraszę ojca i powiem mu, jak mi jest przykro, jak bardzo żałuję swojego niemądrego zachowania, i że byłem młody i głupi. Przyznam, że nie jestem godzien być jego synem i być może przyjmie mnie za jednego ze swych pracowników. To też będzie dobre! Przynajmniej będę miał dosyć jedzenia.” Powtarzał to sobie w drodze do domu.

Widząc, że jego syn powrócił, ojciec wybiegł, by go przywitać, ucałować i uściskać. Był bardzo szczęśliwy, widząc swoje dziecko znów w domu i powiedział służącym: „Szybko, przynieście nowe ubrania dla mojego syna i przynieście mu dużo dobrego jedzenia i dobrych napojów.” Ojciec powiedział ludziom, by przynieśli jedzenie i rzekł: „Chodźcie! Będziemy świętować.” Powiedział do służących i rodziny: „Powinniśmy świętować powrót mojego syna. Mój młodszy syn powrócił do domu!” Przygotował z radością wielką ucztę i zaprosił wszystkich. Kiedy starszy syn przyszedł do domu, był zły i zazdrosny i poskarżył się ojcu: „Pracowałem dla ciebie tyle lat, a ty nigdy nie wyprawileś przyjęcia na moją cześć, ani nie traktowałeś mnie wyjątkowo. Dzisiaj przygotowałeś najlepsze jedzenie i ubrania dla swojego zepsutego



syna. Dałeś mu także najlepsze napoje i nawet wyprawiłeś wielką ucztę, by świętować jego powrót. Dlaczego?” Starszy syn gniewnie domagał się wyjaśnienia, więc ojciec odpowiedział: „Nie złość się. Wiesz dobrze, że cały mój majątek jest twój. Nie ma potrzeby wyprawiać święta dla ciebie, ponieważ wszystko już jest twoje! A dlaczego mamy świętować dzisiaj? Dlatego, że myśleliśmy, iż straciliśmy twojego brata. Teraz, kiedy się odnalazł, mamy powód, by radować się.” (Ewangelia wg św. Łukasza 15:11-15:32)



Zawsze zasługujemy na łaskę i miłość Boga

Ojciec nie dyskryminował. Dla niego jego bogactwo nie było tak cenne jak dla jego syna, więc nie miał nic przeciwko wydaniu dużej ilości pieniędzy, puszczając w niepamięć przeszłość. Był bardzo szczęśliwy, że jego młodsze dziecko wróciło bezpieczne do domu. Taki jest Bóg. Dla Niego nie ma znaczenia, jak bardzo zgrzeszyliśmy, ponieważ to wszystko działo się w przeszłości. Jeśli szczerze żałujemy i znów jesteśmy dobrymi dziećmi, On przywita nas w Domu. Dokładnie o tym samym ja wam przypominam cały czas. Dlatego, możecie być spokojni i nie musicie się niepokoić. Czasami praktykujemy dobrze, a czasem źle. Czasem widzimy wielkie Światło i słyszymy ogłuszający Dźwięk Boga, lecz czasem wydaje się, że nie mamy nic. Dzieje się tak dlatego, że jesteśmy ‘zawoalowani’ przez nasze tzw. utarte poglądy, bądź nasze niewinne serce uległo wpływom społeczeństwa. Wtedy znowu pojawia się nasze poczucie winy i uważamy, że nasze grzechy są zbyt ciężkie i nie zasługujemy na Boską łaskę i miłość.

Ale tak naprawdę, my zawsze na nie zasługujemy. Dlaczego Bóg miałby mieć coś przeciwko temu, że



Tylko pamiętajcie o Bogu. Nawet jeśli Go nie widzicie, On jest zawsze miłosierny. On nie jest mściwym Bogiem, nie jest zazdrosnym Bogiem; On jest wiecznie kochający, Ona jest wiecznie kochająca, przebacząca. Kiedy więc będziecie umierać, musicie pamiętać, że Bóg jest jedyny, i że Bóg zawsze was kocha. Pamiętajcie o tym, abyście mogli pójść bezpośrednio do Nieba. Nie wierzcie w piekło, nie wierzcie w karę boską. Bóg kocha was zawsze, nieważne, kim i czym jesteście, ponieważ jesteście Nim.

--Najwyższa Mistrzyni Ching Hai



zniszczyliście jego dobra? On/a jest Stwórcą. On/a zawsze może stworzyć cudowny ogromny świat czy wszechświat. My niszczymy, a On/a znowu z łatwością tworzy. Na przykład, wcześniej zabilismy czy to ludzi czy zwierzęta, czy też złamaliśmy prawa tego świata, a teraz szczerze tego żałujemy i prosimy o Boże przebaczenie. Pokornie zostajemy Jego/Jej niewolnikami lub sługami i medytujemy codziennie. Jeśli możemy przyznać, że jesteśmy dziećmi Bożymi, nie musimy medytować. Jeśli myślimy, że jesteśmy wiele warci, będziemy z siebie dumni i nie będziemy żałować, nie będziemy medytować i sprawdzać samych siebie każdego dnia. Mimo to, ponieważ jesteśmy pokorni i skruszeni z powodu naszej przeszłej karmy, Bóg nam wybaczy. Zajmujemy tę samą pozycję jak te Niebiańskie dzieci, które nie naruszyły przykazań, nie niższą.

Tylko dlatego, że nie jesteśmy jeszcze w Domu, nadal mamy wyrzuty sumienia. Kiedy docieramy do Domu i widzimy Ojca, wszyscy jesteśmy tacy sami. On/a da nam najlepsze ubrania, najlepszą siedzibę w Niebie, wszystkie najlepsze rzeczy, by się nimi cieszyć i będziemy żyć wiecznie tak jak On/a. Dlatego nie musicie się śpieszyć. Przygotujcie się do tego dobrze, podczas gdy jesteście tutaj; będziecie mogli się tym cieszyć, kiedy dotrzecie do Domu.

Bibliografia

Zapraszamy do przeczytania pełnej wersji wykładów Najwyższej Mistrzyni Ching Hai, które niosą wspaniałe błogosławieństwo

¹ Strona 1
Najwyższa Mistrzyni Ching Hai, wykład podczas Medytacji Grupowej w Hsiu, Formoza, 27 maja, 1990r. „Master Says: The Garden of Eden” (Ogród Edenu), The Supreme Master Ching Hai News nr 81. W jęz. chińskim.

² Strona 5
Najwyższa Mistrzyni Ching Hai, The Living Messiah of Our Time (Żyjący mesjasz naszych czasów) (część 1 i 2), wykład podczas Medytacji Grupowej na Hawajach, USA, 3 września 1994r. Kasetą wideo nr 442 oraz „Hot Topics” The Supreme Master Ching Hai News nr 82.

³ Strona 11
Najwyższa Mistrzyni Ching Hai, The Real Meaning of Ahimsa (Prawdziwe znaczenie ahimsy), wykład podczas Medytacji Grupowej w Pune, Indie, 23 listopada, 1997r. Kasetą wideo nr 600 oraz „Pearls of Wisdom” (Perły mądrości), The Supreme Master Ching Hai News nr 91.

⁴ Strona 17
Najwyższa Mistrzyni Ching Hai, How To Get Blessing from God (Jak otrzymać błogosławieństwa od Boga), wykład podczas Międzynarodowego Trzydniowego Odosobnienia w Hsiu, Formoza, 30 grudnia 1994r. Kasetą wideo nr 460 oraz „Pearls of Wisdom” (Perły mądrości), The Supreme Master Ching Hai News nr 43.

⁵ Strona 21
Supreme Master Ching Hai, “Aphorism,” *The Supreme Master Ching Hai News No. 89*.

⁶ Strona 28
Najwyższa Mistrzyni Ching Hai, Heaven Is Created by Your Own Inner Power (Niebo jest tworzone naszą własną mocą wewnętrzną), wykład na Uniwersytecie Columbia, USA, 3 listopada 1989r. Kasetą wideo nr 102A, oraz „Media Report” (Raport mediów), The Supreme Master Ching Hai News nr 55, oraz The Key of Immediate Enlightenment część 5 (wersja angielska).

⁷ Strona 29
Najwyższa Mistrzyni Ching Hai, wykład podczas Medytacji Grupowej w Hsiu, Formoza, 30 maja 1990r., „Master Says: The Noah's Ark” (Mistrzyni mówi: Arka Noego), The Supreme Master Ching Hai News nr 83.

⁸ Strona 39
Najwyższa Mistrzyni Ching Hai, Cherish the Rich Life God Has Bestowed upon Us (Pielęgnujcie bogate życie, które dał nam Bóg), wykładu w Tokio, Japonia, 11 marca 1992r. Kasetą wideo nr 227, „Media Report”, The Supreme Master Ching Hai News nr 25, oraz The Key of Immediate Enlightenment (Klucz do natychmiastowego oświecenia) część 4 (wersja angielska), (tom 2 w wersji polskiej).

⁹ Strona 41
Najwyższa Mistrzyni Ching Hai, wykład podczas Medytacji Grupowej w Hsiu, Formoza, 1 czerwca 1990r., „Bible Story: The Tower of Babel” (Historia biblijna: Wieża Babel), The Supreme Master Ching Hai News nr 84.

¹⁰ Strona 47
Najwyższa Mistrzyni Ching Hai, Cherish the Rich Life God Has Bestowed upon Us (Pielęgnujcie bogate życie, które dał nam Bóg), wykład w Tokio, Japonia, 11 marca 1992r. Kasetą wideo nr 227 oraz „Media Report”, The Supreme Master Ching Hai News nr 25 oraz The Key of Immediate Enlightenment (Klucz do natychmiastowego oświecenia) część 4 (wersja angielska), (tom 2 w wersji polskiej).

¹¹ Strona 49
Najwyższa Mistrzyni Ching Hai, wykład podczas Medytacji Grupowej w Hsiu, Formoza, 3 czerwca 1990r. „Master tells stories: The Angels Rescue Lot” (Mistrzyni opowiada historie: Anioł ratuje Lota), The Supreme Master Ching Hai News nr 76. Oryginalnie w j. chińskim.

¹² Strona 61
Najwyższa Mistrzyni Ching Hai, From Generation To Generation (Z pokolenia na pokolenie), wykład podczas Medytacji Grupowej w Tajpej, Formoza, 28 stycznia 1989. Kasetą wideo nr 50, oraz

„Master Says” (Mistrzynie mówi), The Supreme Master Ching Hai News nr 129. Oryginalnie w języku chińskim.

13 Strona 63

Najwyższa Mistrzynie Ching Hai, wykład podczas Medytacji Grupowej w Hsihu, Formoza, 10 stycznia 1990r. „Master Tells a Story: God Test Abraham” (Mistrzynie opowiada historię: Bóg sprawdza Abrahama), The Supreme Master Ching Hai News nr 85.

14 Strona 80

Najwyższa Mistrzynie Ching Hai, The Way to Gain the kingdom of God Is through Enlightenment (Sposobem na osiągnięcie Królestwa Bożego jest oświecenie), wykład na Uniwersytecie Harvard w Bostonie, USA, 24 lutego 1991r. Kasetą wideo nr 155, oraz „Media Report” (Raport mediów), The Supreme Master Ching Hai News nr 53, oraz The Key of Immediate Enlightenment część 5 (wersja angielska). Oryginalnie w języku angielskim.

15 Strona 81

Najwyższa Mistrzynie Ching Hai, wykład podczas Medytacji Grupowej w Hsihu, Formoza, 17 czerwca 1990r. „Bible Story: The Exodus” (Historia biblijna: Księga Wyjścia), The Supreme Master Ching Hai News nr 86. Oryginalnie w języku chińskim.

16 Strona 96

Najwyższa Mistrzynie Ching Hai, The True Manifestation of A Living Master (Prawdziwa manifestacja żyjącego mistrza), wykład podczas Międzynarodowego Pięciodniowego Odosobnienia, Long Beach, USA, 29 grudnia 1996r. DVD nr 571, oraz „Pearls of Wisdom” (Perły mądrości) The Supreme Master Ching Hai News No, 79.

17 Strona 99

Najwyższa Mistrzynie Ching Hai, wykład podczas Międzynarodowego Pięciodniowego Odosobnienia, Youngdong Center, Korea, 13 maja 2000r. „Master’s Words” (Słowa Mistrzynie) The Supreme Master Ching Hai News nr 120. Oryginalnie w języku angielskim.

18 Strona 101

Najwyższa Mistrzynie Ching Hai, wykład podczas Międzynarodowego Siedmiodniowego Odosobnienia w Centrum w Kostaryce, 18-24 grudnia 1990r. „Master Says” (Mistrzynie mówi) The Supreme Master Ching Hai News nr 96. Oryginalnie w języku angielskim.

19 Strona 103

Najwyższa Mistrzynie Ching Hai, wykład podczas Medytacji Grupowej w Hsihu, Formoza, 24 czerwca i 1 lipca 1990r. „Master Says: The Ten Commandments” (Mistrzynie mówi: Dziesięć przykazań), The Supreme Master Ching Hai News nr 90. Oryginalnie w j. chińskim.

20 Strona 148

Najwyższa Mistrzynie Ching Hai, Where To Find Immortality (Gdzie znaleźć nieśmiertelność), wykładu w Tianan, Formoza, 7 lipca 1998r. Kasetą wideo nr 10 oraz „Master Says”, The Supreme Master Ching Hai News nr 115.

21 Strona 149

Najwyższa Mistrzynie Ching Hai, wykład podczas Medytacji Grupowej w Hsihu, Formoza, 27 maja, 1990r. „Bible Story: Samuel” (Historia biblijna: Samuel), The Supreme Master Ching Hai News nr 84.

22 Strona 158

Najwyższa Mistrzynie Ching Hai, Loving God Will Pacify the World (Umiłowanie Boga przyniesie pokój światu), wykład podczas Medytacji Grupowej, Centrum w Monachium, Niemcy, 18 sierpnia 1995r. Kasetą wideo nr 566 oraz „Master Says”, The Supreme Master Ching Hai News nr 54, oraz The Key of Immediate Enlightenment część 5 (Wersja angielska).

23 Strona 167

Najwyższa Mistrzynie Ching Hai, wykład w Centrum w Kostaryce, 24 grudnia 1990r. „Master Says: The Perfect Example of a Great Saint” (Doskonały przykład wielkiego świętego), The Supreme Master Ching Hai News nr 12 i 118.

24 Strona 180

Najwyższa Mistrzynie Ching Hai, Enlightenment Is the Key for Everything (Oświecenie jest kluczem do wszystkiego), wykład w Washington DC, USA, 14 kwietnia 1993r. Kasetą wideo nr 352, oraz „Media Report” (Raport mediów), The Supreme Master Ching Hai News nr 50, oraz 1993 World Lecture Tour (Światowe Tournee Wykładowe) część 4.

25 Strona 181

Najwyższa Mistrzynie Ching Hai, wykład podczas Medytacji Grupowej w Hsihu Center, Formoza, 15 lipca 1990r. „Master Tells Stories: The Boy Jesus in the Temple” (Mistrzynie opowiada

historie: Nastoletni Jezus w świątyni), The Supreme Master Ching Hai News nr 77. W jęz. chińskim.

26 Strona 191

Najwyższa Mistrzynie Ching Hai, Quan Yin Method Is The Method Of Loving Power (Metoda Quan Yin jest metodą kochającej mocy), wykładu w Penghu, Formoza, 6 marca 1989r. Kasetą wideo nr 55 oraz „Bible Story: The Sermon on the Mount” (Historia biblijna: Kazanie na górze), The Supreme Master Ching Hai News nr 91.

27 Strona 210

Najwyższa Mistrzynie Ching Hai, Some Truth About Buddhas, Jesus Christ and the Real Enlightened Masters (Trochę prawdy o Buddzie, Jezusie Chrystusie i prawdziwych oświeconych mistrzach), wykład w Centrum w Kostaryce, 2 czerwca 1991r. Kasetą wideo nr 175, oraz „Master Says”, The Supreme Master Ching Hai News nr 24 oraz The Key of Immediate Enlightenment (Klucz do natychmiastowego oświecenia) część 4 (wersja angielska), (tom 2 w wersji polskiej).

28 Strona 211

Najwyższa Mistrzynie Ching Hai, wykład podczas Medytacji Grupowej w Hsihu, Formoza, 7 lipca 1990r. „Bible Story: Two Stories About the Seeds of Spiritual Practice” (Historia biblijna: Dwie opowieści o nasionach duchowej praktyki), The Supreme Master Ching Hai News nr 88.

29 Strona 215

Najwyższa Mistrzynie Ching Hai, wykład podczas Międzynarodowego Siedmiodniowego Odosobnienia w Ilan, Formoza, 12-18 sierpnia 1988r. MP3-CR01, oraz „Master Says”, The Supreme Master Ching Hai News nr 137.

30 Strona 225

Najwyższa Mistrzynie Ching Hai, Return To The Innocence Of Childhood (Powrót do niewinności dzieciństwa), wykład w Sztokholmie, Szwecja, 31 maja 1999r. Kasetą wideo nr 655, oraz God’s Direct Contact - The Way to Reach Peace (Bezpośredni kontakt z Bogiem – sposób na osiągnięcie pokoju), s. 206-221.

31 Strona 226

Najwyższa Mistrzynie Ching Hai, The Mystery of The World Beyond (Tajemnice spoza tego świata), wykładu w siedzibie

ONZ, Nowy Jork, USA, 26 czerwca 1992r. Kasetą wideo nr 260, oraz „Master Says” (Mistrzynie mówi), The Supreme Master Ching Hai News nr 23, oraz The Key of Immediate Enlightenment (Klucz do natychmiastowego oświecenia) część 4 (wersja angielska), (tom 2 w wersji polskiej).

32 Strona 227

Najwyższa Mistrzynie Ching Hai, wykład podczas Medytacji Grupowej w Hsihu, Formoza, 23 lipca 1990r. „Master Says: The Return of the Prodigal Son” (Mistrzynie mówi: Powrót syna marnotrawnego), The Supreme Master Ching Hai News nr 76.

33 Strona 237

Najwyższa Mistrzynie Ching Hai, Parlament Światowych Religii, wykład w Kapsztadzie, RPA, 2 grudnia 1999r. DVD nr 676 oraz „Special Interviews”, The Supreme Master Ching Hai News nr 110. Oryginalnie w języku angielskim.

Publikacje

[The Key of Immediate Enlightenment \(Klucz do natychmiastowego oświecenia\)](#)

Zbiór wykładów Najwyższej Mistrzyni Ching Hai. W językach: aulackim (1-15), chińskim (1-9), angielskim (1-5), francuskim (1), fińskim (1), hiszpańskim (1-3), niemieckim (1-2), indonezyjskim (1-5), japońskim (1-4), koreańskim (1-11), mongolskim (1,6), portugalskim (1-2), polskim (1-2), szwedzkim (1), tajskim (1-6), tybetańskim (1), węgierskim (1)

[The Key of Immediate Enlightenment - Questions and Answers \(Klucz do natychmiastowego oświecenia – pytania i odpowiedzi\)](#)

Zbiór pytań i odpowiedzi z wykładów Mistrzyni, w językach: aulackim(1-4), bułgarskim, chińskim (1-3), czeskim, angielskim (1-2), francuskim, niemieckim, indonezyjskim (1-3), japońskim, koreańskim (1-4), portugalskim, polskim, rosyjskim, węgierskim.

[The Key of Immediate Enlightenment - Special Edition/Seven-Day Retreat \(Klucz do natychmiastowego oświecenia – edycja specjalna/siedmiodniowe odosobnienie\)](#)

Zbiór wykładów Mistrzyni z roku 1992, wygłoszonych podczas siedmiodniowego odosobnienia w San Di Mun, Formoza. W językach: angielskim i aulackim.

[The Key of Immediate Enlightenment - Special Edition/1993 World Lecture Tour \(Klucz do natychmiastowego oświecenia – edycja specjalna/1993 Światowe Tournee Wykładowe\)](#)

Sześciotomowa kolekcja wykładów Najwyższej Mistrzyni Ching Hai wygłoszonych podczas Światowego Tournee Wykładowego w roku 1993. W językach: angielskim i chińskim.

[Letters Between Master and Spiritual Practitioners \(Korespondencja pomiędzy Mistrzynią i praktykującymi duchowo\)](#), W językach: aulackim (1-2), chińskim (1-3), angielskim (1), hiszpańskim (1)

[Master Tells Stories \(Mistrzyni opowiada historie\)](#)

Dostępne w językach: aulackim, chińskim, angielskim, japońskim, koreańskim, hiszpańskim, oraz tajskim.

[God Takes Care of Everything — Illustrated Tales of Wisdom from The Supreme Master Ching Hai \(Bóg wszystkim się zajmie - Ilustrowane przypowieści Najwyższej Mistrzyni Ching Hai\)](#)

W językach: aulackim, chińskim, angielskim, francuskim, japońskim i koreańskim.

[The Supreme Master Ching Hai's Enlightening Humor – Your Halo Is Too Tight! \(Oświecający humor Najwyższej Mistrzyni Ching Hai: „Twoja aureola jest za ciasna!”\) - W językach: chińskim i angielskim.](#)

[Coloring Our Lives \(Kolorując nasze życie\)](#)

Zbiór cytatów i nauk duchowych Mistrzyni. W językach: chińskim i angielskim.

[Secrets to Effortless Spiritual Practice \(Sekrety praktyki duchowej bez wysiłku\)](#)

W językach: chińskim i angielskim.

[God's Direct Contact —The Way to Reach Peace \(Bezpośredni kontakt z Bogiem: sposób na osiągnięcie pokoju\)](#)

Zbiór wykładów Najwyższej Mistrzyni Ching Hai podczas Jej Europejskiego Tournee Wykładowego w 1999 roku. W tym tomie Mistrzyni objaśnia prawdziwe, pierwotne źródło wojny i cierpienia na tym świecie, a także wskazuje na to, że jedynym sposobem na zaprowadzenie pokoju na tym świecie jest nawiązanie bezpośredniego kontaktu z Bogiem. Podążając właściwą ścieżką, na pewno możemy zmienić przyszłość tego świata. Każde słowo wypowiedane przez Mistrzynię w tych wykładach, to spostrzeżenia, które głęboko poruszają ludzkie serca!

W językach: chińskim i angielskim.

[I Have Come to Take You Home \(Przyszłam, aby zabrać was do domu\)](#)

W językach: angielskim, arabskim, aulackim, bułgarskim, chińskim, czeskim, francuskim, hiszpańskim, niemieckim, greckim, indonezyjskim, koreańskim, polskim, rosyjskim, rumuńskim, tureckim, węgierskim i włoskim.

[Aphorisms \(Aforyzmy\)](#)

Klejnoty wiecznej mądrości Mistrzyni.

W językach: angielsko-chińskim, hiszpańsko-portugalskim, francusko-niemieckim, koreańskim.

[The Supreme Kitchen \(1\) - International Vegetarian Cuisine \(Najwyższa Kuchnia \(1\) – międzynarodowa kuchnia wegetariańska\)](#)

Kolekcja kulinarnych specjalów ze wszystkich stron świata polecanych przez naszych współpracujących. W językach: angielskim/chińskim, aulackim, oraz japońskim.

[The Supreme Kitchen \(2\) - Home Taste Selections \(Najwyższa Kuchnia \(2\) – domowe specjały\)](#)
Przepisy w dwujęzycznym wydaniu: angielsko-chińskim.

[One World... of Peace through Music \(Jeden świat... pokoju dzięki muzyce\)](#)
Kolekcja wywiadów i kompozycji muzycznych z koncertu dobroczynnego, który odbył się w 1998 roku w Shrine Auditorium w Los Angeles, w Kalifornii. Wydanie trzyjęzyczne: angielsko-chińsko-aulackie.

[A Collection of Art Creations by The Supreme Master Ching Hai \(Zbiór dzieł sztuki\)](#)
Wydanie trzyjęzyczne: angielsko-chińsko-aulackie.

[S.M. Celestial Clothes \(S.M. Niebiańska moda\) \(6\)](#): Wydanie dwujęzyczne: angielsko-chińskie.

[Poetry Collections by The Supreme Master Ching Hai \(Zbiór poezji Najwyższej Mistrzyni Ching Hai\)](#)

[Wu Tzu Poems \(Wiersze Wu Tzu\)](#). W językach: aulackim, chińskim i angielskim.

[Silent Tears \(Ciche łzy\)](#). W językach: niemiecko-francuskim, angielsko-chińsko-aulackim, hiszpańskim, portugalskim, koreańskim i filipińskim.

[The Dream of a Butterfly \(Sen motyla\)](#). W językach: aulackim i angielskim.

[The Old Time \(Dawne czasy\)](#). W językach: aulackim i angielskim.

[Pebbles & Gold \(Kamienie i złoto\)](#). W języku aulackim.

[The Lost Memories \(Utracone wspomnienia\)](#). W językach: aulackim i angielskim.

[Traces of Previous Lives \(Ślady poprzednich żywotów\)](#). W językach: aulackim i angielskim.

[Traces of Previous Lives \(Ślady poprzednich żywotów\)](#)
1,2,3 (MP3, kasety wideo i audio) W języku aulackim.

[A Path to Love Legends 1,2,3 \(Ścieżka do legend miłości\)](#) (MP3, kasety wideo i audio) [Beyond the Realm of Time \(Poza wymiarem czasu\)](#) (MP3) W języku aulackim.

[A Touch of Fragrance \(Dotyk zapachu\)](#) (MP3) W języku aulackim.

[That and This Day \(Tamten i ten dzień\)](#) (MP3) W języku aulackim.

[Dream in the Night \(Sen w nocy\)](#) (MP3) W języku aulackim.

[What the Hell! \(Co do diabła!\)](#) (MP3) W języku aulackim.

[Please Keep Forever \(Proszę, zatrzymaj na zawsze\)](#) (MP3) W języku aulackim.

[Songs & Compositions of The Supreme Master Ching Hai \(Piosenki i kompozycje\)](#)
(CD) W językach: angielskim, aulackim, chińskim

[Kasety audio i wideo](#)

Kasety audio, DVD, MP4, pliki MP3 i kasety wideo z wykładami Najwyższej Mistrzyni Ching Hai są dostępne w następujących językach: angielskim, arabskim, armeńskim, aulackim, bułgarskim, chorwackim, czeskim, duńskim, hiszpańskim, holenderskim, fińskim, francuskim, niemieckim, greckim, hebrajskim, indonezyjskim, włoskim, japońskim, kantońskim, kambodżańskim, koreańskim, malajskim, mandaryńskim, mongolskim, nepalskim, norweskim, polskim, portugalskim, perskim, rosyjskim, rumuńskim, sinhalskim, słoweńskim, szwedzkim, tajskim, tureckim, węgierskim, i zulu. Katalog wysyłamy na życzenie. Prosimy o komentarze i uwagi.

[Pobranie darmowej książeczki przykładowej z internetu](#)

„Klucz do natychmiastowego oświecenia”

(w 80 językach):

<http://sb.godsdirectcontact.net/>

<http://www.direkter-kontakt-mit-gott.org/download/BOOKLET>

Jak się z nami skontaktować

The Supreme Master Ching Hai International Association

P.O. Box 9, Hsiu Miaoli Hsien, Formosa (36899), ROC
P.O.Box 730247, San Jose, CA 95173-0247, U.S.A.

Dział ksiązkowy

divine@Godsdirectcontact.org

(Zapraszamy do tłumaczenia książek Mistrzynie na inne języki.)

S.M. Celestial Co., Ltd. (Niebiańska Moda)

smcj@mail.sm-cj.com

Tel:(886)-3-4601391/Fax:3-4602857

<http://www.sm-cj.com>

The Supreme Master Ching Hai International Association Publishing Co., Ltd.

smchbooks@Godsdirectcontact.org

Tel.: 886-2-23759688

Fax: 886-2-23757689

<http://www.smchbooks.com>

News Group

lovenews@Godsdirectcontact.org

Spiritual Information Desk (Punkt informacji duchowej):

lovewish@Godsdirectcontact.org

A Journey through Aesthetic Realms TV Program Videotapes (Kasety wideo programu telewizyjnego „Podróże przez światy estetyczne”)

TV@Godsdirectcontact.org

Fax: 1-413-751-0848 (USA)

Strony www Quan Yin

God's direct contact—The Supreme Master Ching Hai International Association's global Internet: <http://www.Godsdirectcontact.org.tw/eng/links/links.htm>

Ten portal zawiera katalog adresów stron internetowych Quan Yin w różnych językach, a także 24-godzinny dostęp do telewizyjnego programu 'A Journey through Aesthetic Realms' („Podróże przez światy estetyczne”). Można tam także pobrać książeczkę przykładowa „Klucz do natychmiastowego oświecenia” w różnych językach i zapisać się na listę wysyłkową The Supreme Master Ching Hai News („Magazynu Najwyższej Mistrzynie Ching Hai”) w formie ebooka lub w formacie do wydruku, czy też korzystać z jego zawartości online.



Autor: Najwyższa Mistrzyni Ching Hai

Fotografia z tyłu okładki: z dzieł artystycznych Najwyższej Mistrzyni Ching Hai,
„Najwyższa Chwała Miłości” (Celestial Jewelry Series 9 – Niebiańska Bizuteria seria 9)
Transkrypcja: Sekcja informacji oraz sekcja tłumaczenia Najwyższej Mistrzyni Ching Hai

Projekt: Annie / Skład graficzny: Nadia

Korekta: Jane/Diep/Susan/Bapa Liu/Lynn

Fotografie: Zespół Wideo

Wydawnictwo: The Supreme Master Ching Hai International Association Publishing Co., Ltd.

Adres: Rm. 16, 8F., No. 72, Sec. 1, Zhongxiao W. Rd., Zhongzheng Dist.,

Taipei City 100, Formosa (Taiwan) (R.O.C.)

Tel. 886-2-23759688 Fax. 886-2-23757689

www.smchbooks.com E-mail: smchbooks@Godsdirectcontact.org

The Supreme Master Ching Hai@2006-

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Zawartość książki można przedrukować po uzyskaniu zgody wydawcy.